

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

42. Europejskie SPOTKANIE MŁODYCH



" DROGA DO ZJEDNOCZENIA EUROPY " WIĘZI WSPÓLNOTY TAIZÉ Z POLSKĄ " „INNI” WŚRÓD ŻYDÓW " " BOŻE NARODZENIE PRYMASA TYSIĄCLECIA " WROCŁAWSKI ADWENT KATEDRALNY " PRZYJAŹŃ " RODZIC IDEALNY "


ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski


KS. GRZEGORZ SOKÓŁOWSKI

redaktor naczelny

Boża miłość

Bóg jest miłością, która nie zamyka się we wspólnocie Trójcy Przenajświętszej, ale chce swoją miłością obdarowywać. Człowiek jednak tę miłość zranił i odrzucił, i już sam o własnych siłach nie był w stanie jej odbudować. Dlatego Chrystus stał się człowiekiem, a tym, co Go skłoniło do zstąpienia z nieba, była miłość – nic innego, tylko miłość. Boże Narodzenie to najwyższy dowód miłości Boga do ludzi.

Założyciel wspólnoty Taizé brat Roger w swoim ostatnim liście, który miał być odczytany w czasie spotkania w Mediolanie, zapisał: „Kto żyje Bogiem, wybiera miłość. A serce, które wybrało miłość, może promieniować bezgraniczną dobrocią”. To pokazuje, że młodzi z całej Europy, którzy w grudniu przyjadą do Wrocławia, oczekują, że spotkają tu ludzi żyjących Bogiem, wybierających miłość i promieniujących bezgraniczną dobrocią. Zaczerpnijmy z tego źródła, jakim jest Ewangelia, otwórzmy nasze serca i domy na naszych gości, by wyjeżdżali stąd umocnieni świadectwem naszego przywiązania do Chrystusa.

Europejskie Spotkanie Młodych organizowane przez Wspólnotę Taizé wraz z Archidiecezją Wrocławską jest niezwykle ważnym wydarzeniem, które zgromadzi kilkanaście tysięcy młodych z całej Europy, wywodzących się z różnych Kościołów chrześcijańskich. Będzie to okazja do wspólnej modlitwy i podzielenia się doświadczeniem wiary. To spotkanie, a także przygotowania do niego są szansą na nowy impuls dla duszpasterstwa młodzieży w naszych wspólnotach parafialnych. Przyjmując naszych gości, pokażemy znowu, jak w 1989 i 1995 r., że Wrocław to miasto spotkań i chrześcijańskiej otwartości. ●

Czuwajcie!

Czuwajcie! To słowo rozbrzmiewa szczególnie głośno w Adwencie. Czuwanie to powstrzymanie się od snu, bycie przebudzonym, ale też oznacza nadzorowanie, trwanie w gotowości, bycie przygotowanym, by nie dać się zaskoczyć przez jakieś wydarzenia. I tu leży istota rzeczy. Gotowi na co? Chrześcijańskie czuwanie oznacza gotowość na spotkanie z Panem i oczekiwanie, podobnie jak czeka się na ukochaną osobę, na wyzwolenie, na ocalenie. Ten, który nas miłuje, powróci, aby nas wprowadzić do wiecznego domu. Nie jest ważne, kiedy przyjdzie. Ważne jest, że przyjdzie, a najważniejsze, żeby wtedy czuwać. Powrót Chrystusa to wydarzenie, które nie powinno zastać nas nieprzygotowanymi.

Koniec mojego świata, kres mojego ziemskiego życia stoi przed nami jako jedyna rzecz na ziemi absolutnie pewna. Być gotowym na ten moment, to znaczy być pojednanym z Bogiem i bliźnimi, bez poważnych obciążeń sumienia. Adwent jest dla każdego z nas poważnym rachunkiem sumienia. Spotkanie z Bogiem nie jest łatwe ani proste. Dlatego powinniśmy rozejrzeć się, czy nie idziemy drogą, na której nie spotka się Boga. Musimy uważać, abyśmy się z nim nie rozminęli. Trzeba nam zorientować się, czy czasem zbyt daleko nie odeszliśmy od Boga, postarać się wrócić, by razem z Nim odbywać dalszą drogę. W naszym życiu jest wiele spraw ważnych, pochłaniających naszą uwagę. Oby jednak nie okazało się, że przegapiliśmy to, co najważniejsze. Pomocą dla naszego duchowego rozwoju będą dla nas w tym roku przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych, które to z końcem grudnia rozpocznie się we Wrocławiu. Obyśmy usłyszeli wezwanie do zaufania Chrystusowi.

Wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia” życzę, niech Słowo, które się stało Ciałem, nauczy nas odkrywać Boga w drugim człowieku, abyśmy mieli odwagę nieść chrześcijańskie dziedzictwo światu. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:

ks. Grzegorz Sokółowski

WSPÓŁPRACA:

ks. Łukasz Romańczuk

SEKRETARZ REDAKCJI:

Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:

Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer zamknięto do druku: 16.11.2019 r.

Nakład: 12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** 42. Europejskie Spotkanie Młodych. **Piękny czas,** rozmowa z bp. Jackiem Kicińskim
- 12 | **Droga do zjednoczenia Europy**
- 14 | **Więzi Wspólnoty Taizé z Polską**
- 16 | Świadekstwo. **Pierwszy wyjazd do Taizé**
- 18 | Świadekstwo. **Modlitwa, cisza, śpiew i wspólnota** – czyli mój tydzień w Taizé
- 20 | **RELIGIA:** Przebieg wierzery paschalnej
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **(Nie)oczekiwany złodziej swojego**
- 23 | Felieton: **Odyseusz, Orfeusz, Chrystus** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | **„Inni” wśród Żydów**
- 26 | Sakrament bierzmowania. **Umocnienie na drodze chrześcijańskiego wzrostu**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Jedno Boże Narodzenie Prymasa Tysiąclecia
- 30 | **Kryzys Kościoła (?!)**
- 31 | Felieton: **Tak, tak, nie, nie** – Dominik Golema



Okładka: *Trzej Królowie*, witraż autorstwa brata Erica, Kościół Pojednania w Taizé
zdjęcie: Janusz Szopka



32 | **Wrocławskie Wielokultury**

34 | W stronę pełni życia: **O kształtowaniu siły psychicznej u dzieci**

36 | **KULTURA:** Polski Śląsk. **Zanim przeminął czas kołatania**

38 | **Wrocławski Adwent katedralny**

40 | **Młyn papierniczy kandydatem na listę UNESCO**

41 | Felieton: **Pamięć i sumienie** – Marek Mutor

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Polacy w Taizé

46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Przyjaźń**

48 | Abecadło rodzinne: **Rodzic idealny**

49 | Hildegardowa szkoła odżywiania. **Ciernie, które przynoszą ukojenie**

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

52 | **Krzyżówka**

53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Prorok Izajasz** – słowa pocieszenia od Pana

55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



Moja Niedziela

1 GRUDNIA 2019 R.

I Niedziela Adwentu

Czy jesteśmy przed potopem?

IZ 2, 1-5; RZ 13, 11-14; MT 24, 37-44

Wydaje się, że ludzie przed potopem nie robili nic, co zasługiwałoby na śmierć. Jak stwierdza Jezus – „jedli i pili” (poruszali się w porządku ekonomicznym) oraz „żenili się i za mąż wydawali” (poruszali się w porządku społecznym). Dokładnie to samo robimy także dzisiaj, a nie spada na nas z tego powodu żaden potop. Powiedziałbym więcej – oba te porządki, ekonomiczny i społeczny, zdają się dziś przyciągać naszą uwagę dużo bardziej niż kiedyś. Majstrujemy przy nich nieustannie, szukając lepszych rozwiązań ekonomicznych i społecznych (cokolwiek by to miało znaczyć!). Czego zatem zabrakło współczesnym Noego? Nie dostrzegli trzeciego, duchowego porządku – tego, który dostrzec najtrudniej, a który jest podstawą dla pozostałych dwóch. Dobrze komentuje to św. Paweł, pisząc „przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądzom”. Człowiek współczesnej europejskiej kultury również tego duchowego porządku nie dostrzega lub też celowo go trywializuje, a niekiedy banalizuje. Dlatego spoczywa na nim w jego własnym mniemaniu coraz większa odpowiedzialność za innych, za świat, za społeczeństwo, za klimat, za planetę – wszystko wokół trzeba przecież naprawiać albo poprawiać. W jakim celu? Czy na końcu tej drogi czeka nas technologiczny raj, społeczny konsensus bez zranionych uczuć i nietrafionych decyzji? Czy umknijemy zagładzie Ziemi, a może i śmierci? A może staniemy się jak współcześni Noego – nieświadomi, że klęska nie przyjdzie do nas z zewnątrz, ale że sami ją w sobie pieczołowicie hodujemy.

8 GRUDNIA 2019 R.

II Niedziela Adwentu

Kontrowersje Zwiastowania

RDZ 3, 9-15.20; RZ 15, 4-9; ŁK 1, 26-38

Fragment Ewangelii dotyczący wizyty Archanioła Gabriela u Maryi z Nazaretu naznaczony jest pewną dwuznacznością. Z jednej strony jest to moment kluczowy dla naszej wiary, moment decyzji, balansu pomiędzy starym a nowym, moment początku, ale nie poprzez

zerwanie, lecz poprzez wypełnienie. Z drugiej strony jest to fragment nierealny, owiany mgłą domysłów i wpisujący się w kulturowy topos narodzin niezwykłych ludzi – a zatem tracący na wiarygodności jako unikatowy opis przyścia na świat Jedyne Boga. A może te dwie interpretacje nie są wcale przeciwstawne? Może niewiarygodne musi być również „niewiarygodne”, jakkolwiek karkołomnie by to brzmiało? Być może to, co przekracza nasze wyobrażenia i kalkulacje, musi przekraczać je we wszystkich kierunkach, docierając do mistycznej prawdy i do baśniowego zmyślenia jednocześnie, obejmując w ten sposób całe spektrum zrozumienia, jakie jest dla człowieka dostępne. Niewykluczone, że w ten właśnie sposób przełamuje się rozdział pomiędzy Bogiem-ponad-nami a Bogiem-z-nami. Niedostępność staje się codziennością i rozszczepia się jak światło w pryzmacie. Czy inne pismo byłoby w stanie sprostać temu, co dostrzega w nim św. Paweł? Czy mogłoby dać nam pociechę, cierpliwość i nadzieję? Te trzy słowa dziwnym trafem nie pasują do racjonalistycznego słownika współczesności. Warto się zastanowić, dlaczego.

15 GRUDNIA 2019 R.

III Niedziela Adwentu

Czego dowiedział się Jan?

IZ 35, 1-6A.10; JK 5, 7-10; MT 11, 2-11

To dość niezwykle, że Jezus tak pozytywnie wypowiada się o Janie Chrzcicielu w momencie, „gdy oni odchodzili”. Oni – czyli uczniowie Jana, wysłani przez swego mistrza w celu upewnienia się, że Jezus to Ten, którego Jan zapowiada. Czyżby Jan wątpił? A przecież zwraca się do Jezusa jako do Tego, Kto na pewno wie – a zatem swego rodzaju wyznanie wiary jest już wpisane w samo pytanie! W odpowiedzi Jezusa dziwi natomiast brak odniesienia do wartości wiary, co w podobnych sytuacjach nieraz przecież czynił. Uderzające jest natomiast, z jaką siłą wynosi On Jana jako kogoś, kto jest „więcej niż prorokiem”, i to w momencie, gdy uczniowie Jana mogą wciąż go słyszeć. Dlaczego Jan miałby być tym największym z ludzi, podczas gdy tylu było wielkich proroków? Klucz do zrozumienia tkwi tu w dostrzeżeniu, że Jezus nie mówi nam tak naprawdę o Janie, ale o Sobie! Wielkość Jana polega na tym, że jako pierwszy z proroków rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz (nawet Mojżesz odwracał od Boga swój wzrok, by nie umrzeć!). I to z Bogiem wcielonym w Człowieka. Ba, był nawet Jego krewnym. Ponadto, skoro Jan ma być największy z „narodzonych z niewiast”, kim w takim razie jest Jezus? Oczywiście Bogiem.

Ucieczka do Egiptu. Adam Elsheimer, olej na miedzi, ok. 1609. W zbiorach Starej Pinakoteki w Monachium

Wypowiedź Jezusa ma zatem utwierdzić Jana w wierze, ale też dać do zrozumienia słuchaczom, Kogo tak naprawdę przed sobą mają. Jest to kolejny moment, w którym Jezus określa się jako przekraczającego granice człowieczeństwa.

22 GRUDNIA 2019 R.

IV Niedziela Adwentu

Złote milczenie Józefa

IZ 7, 10-14; RZ 1, 1-7; MT 1, 18-24

Maryi anioł ukazuje się na jawie. Dlaczego zatem z Józefem rozmawia we śnie? Maryja ma również szansę z aniołem rozmawiać, może odpowiedzieć, podjąć decyzję. Józef jedynie słucha, ale następnie czyni tak, jak mu we śnie nakazano. Czyżby Bóg sądził, że z Józefem rozmawiać nie warto lub czy spodziewał się, że Józef odmówiłby przyjęcia Maryi? Chyba nie o to chodzi – Zwiastowanie musiało odbyć się w świetle dnia, musiała zapaść racjonalnie podjęta decyzja człowieka o tym, że przyjmie on do siebie Boga. Józef taką decyzję już podjął – wiemy o tym, bo miał on przecież pełne prawo oficjalnie zerwać małżeństwo, a jednak tego nie zrobił. Spodziewać się zatem należy, że wierzył już Maryi do jakiegoś stopnia i potrzebował tylko wskazówki – Bóg udziela mu jej w najbardziej sekretnej formie, w intymnej onirycznej wizji. Józef – biblijny milczek, który nie odzywa się wcale na kartach Ewangelii, trwa w głębokiej więzi z Bogiem. Więzy stuprocentowo męskiej, której rezultatem są dobrze wykonane zadania, które Bóg przed nim stawia. Myślę, że niejeden mężczyzna odnajduje w tym milczeniu Józefa ilustrację własnych odczuć i intuicji. Zwłaszcza w nieustannie krzyżującym, przegadanym współczesnym świecie, który do wszystkiego wymaga komentarza, postać Józefa to alternatywna ścieżka, którą warto podążać. Sprawiedliwy

w czynach i oszczędny w słowach. Gdy myślę o tej postawie, wydaje mi się, że bardzo nam jej dzisiaj potrzeba.

29 GRUDNIA 2019 R.

Święto Świętej Rodziny

Oniryczne wskazówki

SYR 3,2-6.12-14; KOL 3, 12-21; MT 2,13-15.19-23

Czy jest możliwe, żeby Bóg każdemu z nas dał podobne wskazówki, jakie dawał Józefowi, opiekunowi Jezusa? Sądzę, że tak, więcej nawet, już jesteśmy szczęśliwymi posiadaczami takich wskazówek! Zobaczmy, że tylko w dzisiejszej Ewangelii Józefowi zesłane zostają aż trzy prorocze sny. Właściwie każdy jego ruch „kontrolowany” jest przez Boga, którego aniołowie dają Józefowi jasne wskazówki co do tego, kiedy i gdzie ma się udać ze swoją Rodziną. Stały się one chyba dla Józefa codziennością – i o to właśnie chodzi. Nauka, jaka z tego płynie dla nas, jest taka, że wsłuchiwanie się w Boży głos powinno być naszym „chlebem powszednim”, powinniśmy być na Słowo otwarci nie tylko w szczególnych przypadkach, nie tylko podczas medytacji i modlitwy, ale w każdej chwili. Paweł pisze: „obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość” – to przecież żadne niezwykle cechy, ale całkiem zwyczajne cnoty, które chętnie widzielibyśmy w naszym otoczeniu na co dzień. A jednak jest w nich również coś więcej, jeśli tylko przemyślimy je w kontekście wiary w Jezusa. Wówczas przestają być li tylko swego rodzaju etycznym wzorem postępowania, ale otrzymują fundament, którym jest łączność z Bogiem. Czynić dobrze codziennie, z myślą o Chrystusie – to wyjątkowe zalecenie, które oferuje nam chrześcijaństwo. A wówczas być może zobaczymy, jak w naszym życiu „spełnia się słowo Proroków”.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

grudzień 2019

POWSZECHNA:

ABY KAŻDY KRAJ POSTANOWIŁ PODJĄĆ KONIECZNE KROKI,
BY JEGO PRIORYTETEM STAŁA SIĘ PRZYSZŁOŚĆ LUDZI MŁODYCH,
ZWŁASZCZA TYCH, KTÓRZY CIERPIĄ

Należy najpierw zauważyć, że intencja Apostolstwa Modlitwy związana z młodzieżą pojawia się w 2019 r. po raz drugi. W styczniu br. byliśmy zaproszeni przez papieża Franciszka do modlitwy „za ludzi młodych, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, aby naśladując Maryję, odpowiadali na powołanie Pana, by przekazywać światu radość płynącą z Ewangelii”. To pokazuje, jaką wagę przywiązuje Ojciec św. do roli ludzi młodych w Kościele i społeczeństwie, zarazem zwraca uwagę na zagrożenia, których doświadczają młodzi. Warto przypomnieć, że Jan Paweł II w chwili rozpoczęcia swego pontyfikatu, 22 X 1978 r., zwrócił się do młodzieży zgromadzonej na placu św. Piotra w Rzymie: „Wy jesteście moją nadzieją, wy jesteście nadzieją Kościoła”, czym wskazał kierunek swojego pontyfikatu – inwestowanie w młodego człowieka. To z inicjatywy naszego Rodaka od 1986 r. organizowane są w Kościele katolickim co dwa-trzy lata Światowe Dni Młodzieży. Z kolei z inicjatywy papieża Franciszka w dniach 3–28 X 2018 r. w Watykanie odbył się Synod Biskupów poświęcony młodzieży. Owocem debaty przed synodem i w jego trakcie jest papieska Adhortacja apostolska *Christus vivit* z 25 III 2019 r.

Choć papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy na rok 2019 zostały ogłoszone przed wspomnianym synodem i adhortacją, z datą 13 II 2018 r., troska o ludzi młodych, zwłaszcza cierpiących, jest wciąż aktualna. We wspomnianej adhortacji papież stwierdza, że mówiąc o młodzieży, zawsze mamy do czynienia z konkretnym życiem ludzi młodych. Często „życie wielu z nich jest narażone na cierpienie i manipulację” (nr 71). Zwraca także uwagę, że w trakcie synodu biskupów podkreślano zagrożenia i przeciwności, z którymi młodzież spotyka się w różnych częściach świata. Są to wojny, zorganizowana przestępczość, handel ludźmi, naciski ideologiczne czy wykluczenie z powodów religijnych, etnicznych lub ekonomicznych (nr 72–74). W związku z tym zwraca się z mocnym apelem do Kościoła: „Nie możemy być Kościołem, który nie płacze w obliczu tych dramatów swoich młodych dzieci. Nigdy nie możemy się do tych dramatów przyzwyczaić, bo kto nie umie płakać, nie jest matką. [...] Płaczymy, gdy pomyślimy o ludziach młodych, którzy umarli z powodu nędzy i przemocy, i żądamy od społeczeństwa, aby nauczyło się matczynej

solidarności. [...] Najgorszą rzeczą, jaką możemy uczynić, jest zastosowanie recepty proponowanej przez ducha tego świata, która polega na znieczuleniu młodych ludzi innymi wiadomościami, innymi rozrywkami, banalnością” (nr 75).

W odpowiedzi na ten apel podejmijmy modlitwę w intencji rządzących i polityków oraz za młodzież. Możemy to czynić słowami modlitwy, którą papież Franciszek odmówił 26 I 2019 r. w ramach Światowych Dni Młodzieży podczas czuwania na Polu św. Jana Pawła II w Panamie. Oto jej polski tekst:

Drodzy młodzi,
nigdy nie byliście sami na swej drodze wiary, zawsze mieliście przykład i towarzystwo Matki Jezusa, przykład słuchania i odpowiedzi na głos Boga. Tak jak w tamtej chwili u stóp krzyża, Maryja zawsze towarzyszy nam w naszych trudnościach i porusza się z naszymi nadziejami. Dziś wracamy, aby słuchać głosu Jezusa, który mówi nam: „Oto Matka twoja”, jak apostoł Jan, również jesteście wezwani do przyjęcia Jej w swoim życiu. W czasie tej nocy Maryja nadal wstawia się za światem i za Kościołem, nadal towarzyszy jego modlitwom, pragnieniom i odpowiedziom. Także tej nocy możemy słuchać Jej, gdy mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek On wam powie”.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Kryjówka

Byłam świadkiem dwóch ciekawych październikowych wydarzeń. Postanowiłam je połączyć w tym tekście, bo oba mają według mnie wspólny mianownik – kryjówkę. Najpierw, podczas procesji różańcowej ulicami miasta, zauważyłam młodą dziewczynę z telefonem w ręce. Nic dziwnego. Ale kontekst był dla mnie zastanawiający: wszyscy uczestnicy procesji szli w jednym kierunku, a ona stała oparta o słupek przystankowy, na środku przejścia procesji, wpatrzona w telefon, odwrócona w przeciwną stronę niż idący. Nie było możliwości, żeby jej nie zauważyć, bo po prostu trzeba ją było ominąć. Chyba nawet nie podniosła wzroku. I drugi obrazek, tym razem z pielgrzymki do Trzebnicy. Tysiące ludzi, piękna pogoda, radosny śpiew pielgrzymów. A w jednym z domów mijanych po drodze w pokoju na piętrze okna otwarte na oścież i muzyka włączona na cały regulator. Dlaczego łączę te migawki pod hasłem kryjówki? Bo mam wrażenie, że każdy z tych dwóch bohaterów zamknął się w swoim świecie, uciekł od tego, co działo się wokół, i zapatrzył się w tę swoją własną rzeczywistość tak mocno, że wydawało mu się, że nic innego nie istnieje. Trochę tak, jak robią małe dzieci – jeśli ja nie widzę nikogo, to nikt nie widzi mnie; nawet jeśli stoję na środku pokoju i tylko zastonię rękami oczy.

Kontekst religijny jest w tych obrazach dodatkową barwą, nie mam jednak pewności, że postawa bohaterów była wyrazem sprzeciwu wobec pobożności. Mam za to wrażenie, że coraz częściej, bez względu na wiek, znajdujemy sobie kryjówki. Zbyt dużo kosztuje nas bycie z innymi? A może to strach przed relacjami, przed tym, czego inni mogą się o nas dowiedzieć? Odpowiedzi jest pewnie wiele. Grunt, żeby z tych kryjówek jak najradziej korzystać, zwłaszcza w trwającym przygotowaniu do Świąt i samym przeżywaniu Bożego Narodzenia. W cokolwiek więc uciekamy – w wirtualną rzeczywistość, media społecznościowe, telefon, grę, telewizję czy samotność – zostawmy to przynajmniej na czas świątowania. Czego sobie, Księdzu i Państwu życzę. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Czepielowice

Pomimo

Każdy sposób zwrócenia na siebie uwagi jest dobry wtedy, kiedy jest skuteczny. W dwóch sytuacjach, które opisała Pani Marta, myślę, było podobnie. Zapewne manifestacja swojej indywidualności, ale także może chęć wskazania na obojętność. Takie postawy możemy zauważyć w różnych okolicznościach, w wielu odślonach naszego życia. Właśnie – odślonach. To co zakryte, musi być odsłonięte, aby każdy mógł zobaczyć.

Takie czy inne sytuacje, które napotykamy i w których bezpośrednio uczestniczymy, dają okazję, aby wyjść z osobistej kryjówki i pokazać swoje prawdziwe oblicze. Może się zdarzyć, że ktoś robi to w przyпіływie jakichś emocji, bądź też chcąc „wykrzyczeć” swoją odmienną postawę wobec innych. Albo jest to swoista alienacja. Nie angażować się w to, co robi otoczenie, nie pokazywać, że się podobnie myśli, że ma się taki sam świat wartości, i tylko dlatego, żeby inni nie odkryli naszej swoistej „kryjówki”. Tak skrzętnie przygotowanej i pieczołowicie budowanej. I oczywiście żeby nikt nam nie przeszkadzał, kiedy wchodzimy do tej naszej małej izdebki, w której jest miejsce tylko dla mnie. I choć czuję się w niej mało komfortowo, taki samotny, smutny, wprost w innym świecie, to i tak z niej nie wyjdę. Powiedzą, że się poddajemy, że jesteśmy jak inni. Odkryją, jacy jesteśmy naprawdę. Tak – trzeba ten kruchy świat opuścić. Ale aby to zrobić, trzeba przyznać się do swoistej porażki – rezygnacji z bycia z innymi. Jakże jest inaczej, kiedy idzie się z innymi, w przenośni i dosłownie. Można poczuć się potrzebnym, a od innych wiele się nauczyć. Wspólnota jest kreatywna. Cóż, opuszczamy kryjówki i wychodzimy na zewnątrz, bo tam przechodzą inni.

I w takim orszaku ruszymy ku wspólnemu przeżywaniu Bożego Narodzenia. Pan przychodzi do wszystkich, a „gdzie dwaj, albo trzej...”. To szansa dla nas. Bądźmy razem, mimo że możemy być różni. Takiego przeżywania świąt życzę Wszystkim – Czytelnikom, Redakcji i oczywiście Pani Marcie. Wspólnych, czyli radosnych świąt. ●



ZDJEŃCA ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”

Tłumy młodzieży zgromadzone na modlitwie w Kościele Pojednania

miasta. Dla nich Wrocław stał się miejscem bardzo otwartym, bliskim. Myślę, że po wielu latach od poprzednich Spotkań [1989, 1995 – Ł.R.] jest okazja, aby, mówiąc w duchu języka biblijnego, wyciągać ze starego to, co dobre,

a otwierać się na to, co nowe. Sprawdzianem poziomu duchowego były dla nas Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, kiedy to gościliśmy we Wrocławiu ponad 15 tys. ludzi z całego świata. To było bardzo dobre doświadczenie

spotkania z innymi ludźmi. Ufam, że Europejskie Spotkanie Młodych pozwoli na nowo odkryć w sobie i wokół siebie piękno wiary i wspólnoty oraz doświadczyć gościnności. Zresztą nie bez przyczyny mówimy, że Wrocław jest miastem spotkań, a teraz to jest spotkanie w wierze – wyjątkowa szansa, aby otworzyć się na innych i pokazać im, że jako Polacy mamy coś do zaoferowania. Myślę tutaj o naszych tradycjach, zdecydowaniu w wierze. Na pewno spotkanie będzie okazją do otwarcia się na to, co nowe, i przyjęcia drugiego człowieka. To taki swoisty sprawdzian naszej chrześcijańskiej postawy. Poprawa statusu materialnego społeczeństwa zdaje się skutkować alienacją. Europejskie Spotkanie Młodych będzie okazją, żeby pokazać, że trend ten nie dotyczy Wrocławia i jego okolic.

DOŚWIADCZENIE KOŚCIOŁA, KTÓRY JEST WSPÓLNOTĄ LUDZI W DRODZE

Młodzi potrzebują poczucia, że są częścią jakiejś większej całości. Potrzebują przynależności do konkretnych osób, z którymi mogą się utożsamić. Przy okazji organizowania Europejskiego Spotkania Młodych Taizé we Wrocławiu wielu młodych zaczyna interesować się Kościołem jako wspólnotą wiary. Mają też okazję odkryć, że Kościół jest wciąż w drodze do jedności i że jedność nie jest łatwa, chociaż można ją odkrywać przez proste rzeczy, takie jak modlitwa, wspólne dzieła miłosierdzia, wolontariat. To jest jakaś droga docierania do młodych, którzy chcą być potrzebni i w których jest dużo energii do świadczenia dobra. Odwiedzając szkoły i opowiadając młodym o Wspólnocie Taizé, widzieliśmy wielką otwartość także wśród osób deklarujących się jako niepraktykujący. Przykładem są młodzi, którzy otwarcie mówili: „nie chodzimy do kościoła, ale chętnie przyjmujemy gości w swoim domu”.

Bardzo bym się cieszył, gdyby spotkanie ze wspólnotą braci z Taizé we Wrocławiu pomogło odkryć młodym swoje miejsce w Kościele i poczucie tego, że każdy jest ważny w tym organizmie, któremu na imię Kościół.

KS. ZBIGNIEW KOWAL
Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży

Europejskie Spotkanie Młodych to wydarzenie trwające kilka dni. Przyjadą młodzi ludzie, pomodlą się, poznają inne osoby wierzące w Jezusa Chrystusa, poznają Polskę, jej kulturę. I co dalej? Jakie owoce w życiu młodych ludzi może przynieść takie spotkanie?



Wnętrze Kościoła Pojednania w Taizé

Ważnym owocem tego spotkania może być zwrócenie uwagi na wartość drugiego człowieka. Często uważamy, że mamy monopol na wszystko, ale wtedy kiedy spojrzymy na drugiego człowieka, kiedy spotkamy się z nim w jego sercu, wówczas dostrzegamy, jak wiele różnych poglądów jest wśród nas – wyznawców Chrystusa. Liczę, że po spotkaniu będziemy umieli spojrzeć z różnych stron na naszą codzienność wiary, na Kościół. To wszystko może

zaowocować poszerzeniem horyzontów naszego myślenia, patrzenia na drugiego człowieka, a przede wszystkim na sposób przeżywania wiary. Musimy zawsze pamiętać, że jest to spotkanie modlitewne, spotkanie w przestrzeni wiary. Tam właśnie rodzi się relacja między Bogiem i człowiekiem, tam rodzą się ludzkie przyjaźnie. To te trwałe więzi, osobowe spotkania pozwalają na przemianę naszego życia – kroczenie ścieżką naśladowców Chrystusa. ●

GOŚCINNOŚĆ

Gościnność to nie tylko przyjęcie kogoś do domu i poczęstowanie ciastkiem. Gościnność to dzielenie się życiem – powiedziała uczennica jednej z wrocławskich szkół w czasie spotkania z wolontariuszami z Taizé. Bardzo mnie poruszyło to zdanie. Często mnie poruszają wypowiedzi młodzieży, które padają w trakcie lekcji poświęconych Europejskiemu Spotkaniu Młodych. Czasem myślę, że najważniejsze nie jest to, co wydarzy się między 28 grudnia a 1 stycznia, ale to, co dzieje się już teraz w szkołach i parafiach. Młodzi mogą się poczuć odpowiedzialni za Kościół i zapraszać do niego tych, którzy są daleko. Zadaniem dorosłych jest im w tym mądrze towarzyszyć. Europejskie Spotkanie Młodych to w pewnym sensie tylko pretekst do tego, żeby zaryzykować, zaufać sobie wzajemnie i zrobić coś razem na szerszą skalę: młodzi ze starszymi, świeccy z duchownymi, Polacy z cudzoziemcami. Doświadczenie wspólnego działania, wzajemnego słuchania nigdy nie pozostaje bezowocne. Zawarte w nim piękno przemienia nas i świat wokół nas.

ADRIANNA KWIATKOWSKA

wolontariuszka Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży

MIASTA, W KTÓRYCH MIAŁY MIEJSCE EUROPEJSKIE SPOTKANIA MŁODYCH

- 1978 – Paryż, Francja
- 1979 – Barcelona, Hiszpania
- 1980 – Rzym, Włochy
- 1981 – Londyn, Wielka Brytania
- 1982 – Rzym, Włochy
- 1983 – Paryż, Francja
- 1984 – Kolonia, Niemcy
- 1985 – Barcelona, Hiszpania
- 1986 – Londyn, Wielka Brytania
- 1987 – Rzym, Włochy
- 1988 – Paryż, Francja
- 1989 – Wrocław, Polska
- 1990 – Praga, Czechosłowacja
- 1991 – Budapeszt, Węgry
- 1992 – Wiedeń, Austria
- 1993 – Monachium, Niemcy
- 1994 – Paryż, Francja
- 1995 – Wrocław, Polska
- 1996 – Stuttgart, Niemcy
- 1997 – Wiedeń, Austria
- 1998 – Mediolan, Włochy
- 1999 – Warszawa, Polska
- 2000 – Barcelona, Hiszpania
- 2001 – Budapeszt, Węgry
- 2002 – Paryż, Francja
- 2003 – Hamburg, Niemcy
- 2004 – Lizbona, Portugalia
- 2005 – Mediolan, Włochy
- 2006 – Zagrzeb, Chorwacja
- 2007 – Genewa, Szwajcaria
- 2008 – Bruksela, Belgia
- 2009 – Poznań, Polska
- 2010 – Rotterdam, Holandia
- 2011 – Berlin, Niemcy
- 2012 – Rzym, Włochy
- 2013 – Strasburg, Francja
- 2014 – Praga, Czechy
- 2015 – Walencja, Hiszpania
- 2016 – Ryga, Łotwa
- 2017 – Bazylea, Szwajcaria
- 2018 – Madryt, Hiszpania
- 2019 – Wrocław, Polska



DOROTA LUZAR

Wrocław

Poprzednie Europejskie Spotkania Młodych odbywały się m.in. w: Madrycie, Rzymie, Paryżu, Londynie czy Pradze. W tym roku już po raz trzeci takie spotkanie odbędzie się we Wrocławiu.

U źródła

Blisko 80 lat temu, podczas II wojny światowej pewien młody człowiek o imieniu Roger postanowił opuścić bezpieczną Szwajcarię i udać się do małej wioski we Francji, do Taizé. Miejsce, w którym zamieszkała, znajdowało się blisko linii demarkacyjnej, dlatego stało się ono schronieniem dla wielu osób, które uciekały przed okrucieństwami wojny. Brat Roger zaczynał sam, a warunki, w których mieszkał, były więcej niż skromne. Nie miał dostępu do bieżącej wody, wyżywienie składało się głównie z zupy robionej z kukurydzianej mąki. Mimo biedy i trudności nigdy nie przestał pomagać innym. Przez pewien czas musiał jednak schronić się w Genewie, gdyż jego działalność została zademonstrowana. W roku 1945 brat Roger wraca do Taizé wraz z pierwszymi braćmi. W następnych latach dołączają do niego kolejni członkowie wspólnoty.

Pierwsze Europejskie Spotkanie Młodych w Polsce

Początkowo na Europejskie Spotkanie Młodych przyjeżdżały z Polski pojedyncze osoby. Kiedy Jan Paweł II po raz pierwszy zaprosił uczestników Spotkania do Rzymu w 1980 roku, stało się to okazją do rozpropagowania wydarzenia wśród młodych Polaków. Po raz pierwszy w naszym kraju Europejskie Spotkanie Młodych odbyło się we Wrocławiu w 1989 roku. W tym czasie na zaproszenie metropolity wrocławskiego krad. Henryka Gulbinowicza, jeszcze za czasów rządów komunistycznych,

Droga do zjednoczenia Europy

Od ponad 40 lat na przełomie każdego roku bracia z Taizé wraz z wolontariuszami przygotowują spotkania, które gromadzą każdorazowo od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy młodych, w większości studentów, z ok. 70 krajów – z Europy oraz z innych kontynentów. Głównym przesłaniem braci z Taizé jest **pragnienie torowania dróg pojednania poprzez wspólną modlitwę i poprzez wsłuchiwanie się w drugiego człowieka.**

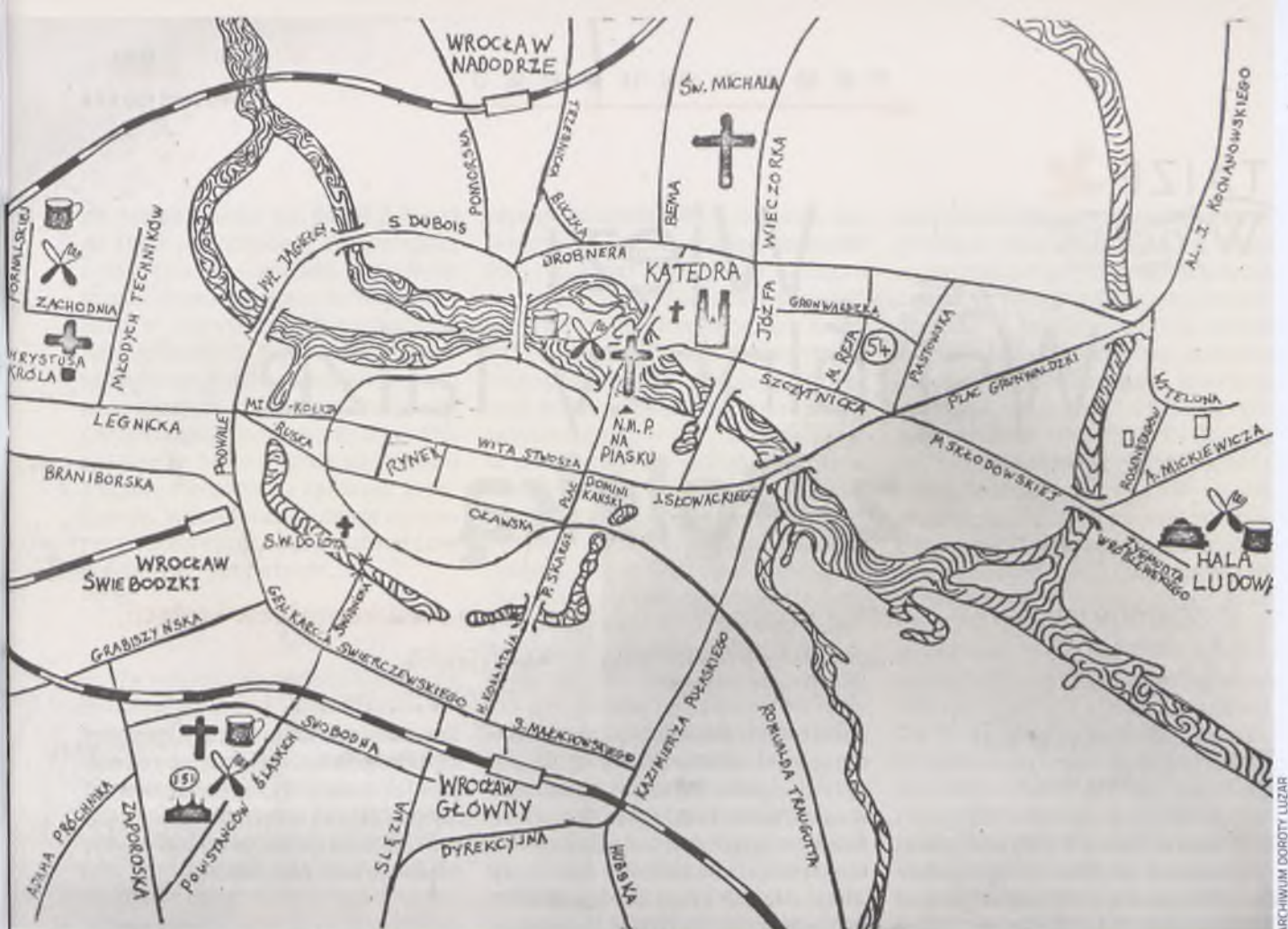
przyjechało ok. 50 tys. pielgrzymów z różnych państw. Zostali oni niezwykle życzliwie przyjęci zarówno przez osoby duchowne, jak i władze miasta. Wspólna codzienna modlitwa w kościołach, jak również spotkania w małych grupach były okazją do budowania dialogu, jedności. Na ulicach Wrocławia nie zabrakło okazywanej życzliwości, otwartości, z jaką nie spotykano się dotychczas. Po zakończeniu spotkania nadchodziło wiele listów od uczestników z całej Europy, którzy dziękowali za tak serdeczne przyjęcie.

Pielgrzymi, którzy przyjechali na Wrocławskie Europejskie Spotkanie Młodych, mieli okazję poznać świat i ludzi znacznie odbiegających od ówczesnej propagandy promowanej przez zachodnie media. Dlatego też wrocławskie spotkanie, organizowane po raz pierwszy w Polsce, było dla wielu ogromnym zaskoczeniem i możliwością poznania prawdziwego obrazu ówczesnych realiów życia młodych ludzi. Można było poczuć ewangeliczną gościnność, troskę, serdeczność niczym za czasów pierwszych chrześcijan. Wszyscy zostali ugoszczeni przez rodziny,

a w niektórych parafiach chętnych do przyjęcia pielgrzymów było nawet więcej niż uczestników.

Wspomnienia uczestników:

„Ta gościnność dała mi wiele do myślenia – wspomina Helmut z Wiednia. – Nasi gospodarze byli bardzo szczęśliwi i przyjmowali nas z prawdziwą miłością. Zaprosili nawet swoją sąsiadkę, aby nas poznała”. O spotkaniu mówił również Mario z Włoch: „We Wrocławiu zamieszkaliśmy w czwórce w czteroosobowej rodzinie. Mieszkanie było tak małe, że prawdopodobnie samym gospodarzom brakowało w nim miejsca, a na dodatek mieliśmy ogromne plecaki. Każdego wieczoru, po powrocie, na stole czekała na nas niezawodna szklanka gorącej herbaty, jedzenie i ciastka. Szybko poczuliśmy się jak u siebie w domu. W jednym momencie zostały pokonane setki kilometrów, które dzieliły nas od Rzymu. Ludzka rodzina może mieć nadzieję, że każdy zakątek świata stanie się dla niej domem”. Frédéric Duval wspomina zaś: „Spotkaliśmy Boga. Nie tylko w kościołach, ale także przez przyjęcie, jakie



Odręczna mapka, która służyła uczestnikom pierwszego we Wrocławiu Europejskiego Spotkania Młodych w 1989 r.

zgotowały nam polskie rodziny, które bardzo często dawały więcej, niż same miały. Ukazały nam też prawdziwy sens tego, czym jest przebaczenie i dzielenie się”. Francuski dziennik „La Croix” podkreślił, że Spotkanie we Wrocławiu miało szczególne znaczenie dla historii naszego kontynentu i było nowym sposobem na zjednoczenie wierzącej Europy od Atlantyku aż po Ural.

Drugie Spotkanie

Rok przed 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym odbyło się we Wrocławiu kolejne Europejskie Spotkanie Młodych. „Wypowiedzi ludzi niewierzących, jakie do nas docierały, miały w sobie coś z podziwu, że można w tak licznej grupie przeżyć czas w łasce, pokoju i radości. Wrocław ujął nas swoją polską gościnnością i szcunkiem dla innych ludzi. Czuli się u nas jak w domu Ojca, gdzie każdy ma prawo do zrozumienia i pomocy” – komentowali uczestnicy.

Słowa brata Rogera z 29 grudnia wypowiedziane podczas wieczornej modlitwy nadal pozostają aktualne. „W okresach niepewności, niepokojów, bardziej niż kiedykolwiek pragniemy

dążyć do źródła, którym jest Chrystus. Niektórzy jednak mają wrażenie pozostawania w duchowej pustce. [...] Nie lubimy, gdy Kościół jest surowy, nie bądźmy więc surowi dla Kościoła, bądźmy delikatni. I ze wszystkich sił wspierajmy Kościół, który wkracza dziś w czas ogołocenia. W ogołoceniu odnajdzie wiarygodność, zaufanie. To co jest prawdą dla Kościoła, jest też prawdą dla każdego chrześcijanina.

PIELGRZYMKA ZAUFIANIA PRZEZ ZIEMIĘ

Jest wielu takich, którzy chcieliby uczestniczyć w budowie Europy pojednanej, cieszącej się pokojem, wielu chciałoby współtworzyć zaufanie w wielkiej rodzinie europejskiej. Stąd właśnie potrzeba Spotkań europejskich: każdego tygodnia w Taizé, a pod koniec roku w jakimś wielkim mieście. Wszystkie te spotkania są jak Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię

BRAT ROGER, założyciel Wspólnoty, w: *Taizé – wiosna zaufania*, Wrocław 1995

Ważne jest dzisiaj, abyśmy szukali prostoty i jeszcze raz prostoty”.

Wrocław po raz trzeci ugości pielgrzymów

W tym roku 28 grudnia do Wrocławia ponownie przyjadą młodzi z całej Europy. Aby przyjąć pielgrzymów, nie potrzeba wiele, nawet bardzo skromne warunki z pewnością wystarczą. Serdeczne przyjęcie i otwarte serce znaczą dużo więcej od jakiegokolwiek komfortu. Młodzi, którzy wyruszą w drogę do Wrocławia, są zaproszeni do pogłębienia życia wewnętrznego i więzi solidarności. Pielgrzymka ta prowadzi do źródeł zaufania, gdzie zarówno sami uczestnicy, jaki i ci, którzy będą ich gościć, będą mogli doświadczyć przyjaźni, pojednania i pokoju. Europejskie Spotkania Młodych są konkretnym sposobem promowania zrozumienia między ludźmi, pokonywania uprzedzeń i budowania nowych dróg wzajemnego zaufania. ●

W tekście wykorzystano świadectwa zebrane w książce *Ich Europa jest jedna*, Wrocławskie Wydawnictwo Archidiecezjalne, Wrocław 1990

Więzi Wspólnoty Taizé z Polską

Wzajemne inicjatywy i spotkania pozwoliły na stworzenie **sieci kontaktów i relacji**, jakie połączyły Wspólnotę Taizé z Polską.

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Związki Taizé z Polską nawiązano w latach 60. XX w., kiedy to polscy biskupi uczestniczący w Soborze Watykańskim II mieli okazję poznać braci – z bratem Rogerem, będącym obserwatorem zaproszonym na Sobór, na czele – którzy gościli w rzymskiej wspólnocie biskupów z całego świata.

Początki: Sobór – Piekary – Duszpasterstwa Akademickie

Wtedy też miało miejsce pierwsze spotkanie bpa Karola Wojtyły ze sposobem życia braci z Taizé. Owocem soborowych znajomości były pierwsze zaproszenia, jakie popłynęły do Polski z Taizé. Niestety, ówczesna sytuacja geopolityczna nie pozwalała na ożywione kontakty. W Burgundii mieszkało wówczas wielu Polaków. To przy okazji ich odwiedzin pierwszy raz do wspólnoty na wzgórzach przybył Karol Wojtyła.

Efektom znajomości zawartych na Soborze były wizyty brata Rogera podczas pielgrzymek mężczyzn do Piekar Śląskich. Stanowiły one okazję do spotkań z wieloma osobistościami Kościoła w Polsce, jak kardynałowie Karol Wojtyła czy Stefan Wyszyński. Z tym ostatnim brat Roger spotkał się nie w piekarskim sanktuarium, ale w wielkopolskiej Wrześni w 1973 r. Dalsza współpraca doprowadziła do zjazdów w domu rekolekcyjnym w Kokoszycach, podczas których bracia

towarzyszili młodzieży zaangażowanej w ruch ekumeniczny istniejący przy duszpasterstwach akademickich w całej Polsce. Zjazdy te były możliwe dzięki przychylności biskupa katowickiego Huberta Bednorza. Z inicjatywy jednej z takich grup, działającej przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, brat Clément gościł na odbywającym się na tej uczelni *Tygodniu Ekologicznym*. Każdego roku przedstawiciel Wspólnoty brał udział w pieszej pielgrzymce z Warszawy do Częstochowy. Wszystko to miało miejsce w latach 70., w Polsce „za żelazną kurtyną”.

Mówiąc o początkach związków Taizé z Kościołem w Polsce, należy wspomnieć podwarszawskie Laski. Tamtejszy klasztor za sprawą s. Joanny Lossow stał się centrum ekumenicznym. Ciesząca się zaufaniem Prymasa Polski zakonnica troszczyła się o sprawy jedności chrześcijan, prowadząc dwa razy do roku rekolekcje ekumeniczne. Także w Laskach goszczono braci z Taizé.

Wszystkie wspomniane wzajemne inicjatywy i spotkania pozwoliły na stworzenie sieci kontaktów i relacji, jakie połączyły Wspólnotę Taizé z Polską. Polacy doświadczyli tej więzi niezwykle mocno podczas stanu wojennego. W okresie tym do naszej ojczyzny, za sprawą przyjaźni zawiązanych w Taizé, zaczęły docierać listy, zapewnienia o modlitwie, paczki i konwoje z niezbędnymi do przeżycia rzeczami. Bracia wynajęli samochód ciężarowy i wyruszyli do Polski z transportem pełnym najpotrzebniejszych artykułów.

Brat Ghislain, towarzyszący kierowcy ciężarówki, tak ułożył trasę, aby odwiedzić jak najwięcej zaprzyjaźnionych miejsc, zebrać informacje o sytuacji w kraju i wesprzeć przyjaciół swoją modlitwą oraz obecnością.

Św. Jan Paweł II

W 1963 r. podczas kazania wygłoszonego w krakowskim kościele św. Anny na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan przyszedł papież, bp Karol Wojtyła, wspomniawszy swoje spotkanie z braćmi z Taizé w czasie Soboru Watykańskiego II. Później kilkakrotnie odwiedzał burgundzkie wzgórze i żyjących na nim braci. Gościł też brata Rogera w siedzibie krakowskich arcybiskupów.

Kiedy metropolita krakowski został wybrany na następcę św. Piotra, trzykrotnie zapraszał do Rzymu młodzież biorącą udział w Pielgrzymce Zaufania przez Ziemię prowadzonej przez Wspólnotę Taizé. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II Europejskie Spotkanie Młodych odbywało się w Wiecznym Mieście w 1980, 1982 i 1987 r. Podczas tych spotkań Papież sam prowadził wieczorną modlitwę w Bazylice św. Piotra na Watykanie.

1986 r. Karol Wojtyła – już jako Papież – przybył do Taizé. Z tym pobylem związana jest pewna anegdota. Otóż w dniu, kiedy zaplanowano odwiedzin Ojca Świętego, na Wzgórzach Taizé zaplanowała gęsta mgła, co uniemożliwiło lądowanie papieskiego śmigłowca. Brat Roger był przekonany, że spowoduje to odwołanie papieskiej wizyty. Stało

się jednak inaczej. Jan Paweł II dotarł do Taizé samochodem. Po spotkaniu z pielgrzymami w kościele, Ojciec Święty miał skierować słowo do Wspólnoty Barci w zakrystii. Kiedy wszyscy się tam zgromadzili, Papież wręczył bratu Rogerowi kartkę z przygotowanym na tę okazję wystąpieniem i rozpoczął przyjacielską rozmowę z braćmi. Mówił wtedy, że sam czuje się jednym z ogniw Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Wskazywał, że droga obrona przez braci czyni nasz świat bardziej gościnnym i przyjaznym.

Polacy na Europejskich Spotkaniach Młodych

Ze względu na podział Europy na dwa wrogie obozy, komunistyczny i demokratyczny, początkowo na Europejskie Spotkania Młodych przyjeżdżali z Polski pojedynczy pielgrzymi. Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z wyborem na Stolicę Apostolską Karola Wojtyły. Zaproszenie, jakie skierował do młodych z całego świata Papież, i organizacja Spotkania w Rzymie w 1980 r. wymusiły na władzach PRL-u wydanie zgody na wyjazd większych grup naszych rodaków. W wyjednananiu u władz komunistycznych możliwości

wynajęcia autokarów – wówczas należących do państwowego koncernu PKS – pomógł szczególnie sufragana warszawski, bp Władysław Miziołek, w owym czasie przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Ekumenizmu. Biskupi gremialnie podpisywali również dokumenty niezbędne w postępowaniu paszportowym. Ostatecznie w pierwszym rzymskim Spotkaniu udział wzięło 600 młodych Polaków.

Należy zaznaczyć, że życzliwość i pomoc w uczestnictwie młodych Polaków w Europejskim Spotkaniu Młodych okazywał Kościół w całej Europie. Z Wiednia do Rzymu wyruszył specjalny pociąg, w którym dla młodych pielgrzymów z Polski zarezerwowano kilkaset bezpłatnych miejsc. Na tych, którzy podróżowali autokarami, czekały noclegi i kolacje wzdłuż trasy przejazdu przez Niemcy, Austrię i Włochy.

Po przełomowym rzymskim spotkaniu w 1980 r. stopniowo powiększał się odsetek Polaków biorących udział w Europejskich Spotkaniach Młodych. W końcu pojawiła się możliwość zaproszenia młodych do Polski. Pierwsze Spotkanie w naszej ojczyźnie odbyło się w 1989 r. we Wrocławiu. Okazało się ono wielkim sukcesem i jak podkreślają

sami bracia, było najpiękniejszym świadectwem polskiej gościnności. Wszyscy młodzi pielgrzymi znaleźli gościnę u rodzin w wrocławskich i okolicznych parafii. W Spotkaniu brała udział ogromna liczba pielgrzymów. Modlitwa odbywała się równolegle w dziesięciu miejscach na terenie Wrocławia. Dla młodych ludzi wypożyczono z Cyrku Jedlinek wielkie namioty. Choć namioty dojechały zimą traktorami z Warszawy, okazało się, że nie mają one podłogi. Z pomocą przyszło wojsko. Ziemię pod namiotami wyścielono słomą, a na niej ułożono podłogę z wojskowych plandek. Żeby młodzi ludzie mieli poczucie jedności, bracia na wcześniejszych spotkaniach organizowali połączenia radiowe między miejscami modlitwy. Tak było i tym razem. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że pierwszym prywatnym radiem w Polsce było *Radio Taizé*. Była to sytuacja wyjątkowa, zważywszy na fakt, że Spotkanie odbywało się w kraju do niedawna komunistycznym. Owocem tego Spotkania jest odbywająca się comiesięczna modlitwa Taizé w kościele NMP na Wyspie Piaskowej we Wrocławiu. Kolejne „polskie” Spotkania odbyły się w 1995 r., ponownie we Wrocławiu, w 1999 r. w Warszawie i w 2009 r. w Poznaniu.

Wraz z rosnącą liczbą uczestników Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię coraz mocniej wchodziła w życie młodych chrześcijan w Polsce. Zetknięcie się ze światem i ludźmi wychowanymi w innych kulturach wpłynęło na zmiany w Kościele. Wracając z Zachodu, młodzież przywoziła ze sobą świadectwo życia ludzi, którzy ze względu na swoje chrześcijańskie powołanie podejmowali najróżniejsze i często odpowiedzialne zadania w Kościele. Coraz więcej osób po powrocie ze Spotkań odczuwało potrzebę kontynuacji, przekazania swojego zachwytu nad przeżyciem różnorodności i powszechności Kościoła, który modli się i wciąż jest w drodze. ●

W organizację Spotkań zwykle zaangażowani są bracia i siostry z Taizé, przedstawiciele Kościoła lokalnego oraz wielu wolontariuszy **Po lewej:** Spotkanie robocze w Centrum Przygotowań we Wrocławiu (2019)



ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”

Katarzyna Szopka (Bartoszewska)
o swoim pierwszym pobycie w Taizé
i o tym, jak wiele zmieniło się tam
po 30 latach.

Był to słoneczny sierpień 1990, rok po pierwszych wolnych wyborach w czerwcu 1989 roku.

Nasz wyjazd do Taizé zorganizowany był przez grupę osób z parafii Bożego Ciała zaangażowanych w organizację zimowego spotkania Taizé we Wrocławiu na przełomie roku 1989 i 1990. Przy organizacji wyjazdu pomagały również osoby, które tworzyły Wrocławsko-Dortmundzką Fundację św. Jadwigi – Pani prof. Grażyna Świątowej oraz Pani Iwona Sienkiewicz.

Pierwszy wyjazd za granicę, z mocno wtedy jeszcze postsocjalistycznej Polski, był dla młodego człowieka wielkim przeżyciem. Pamiętam, jakim szokiem był dla mnie (wówczas 20-letniej studentki UW) duży market w Niemczech, w którym mogliśmy zrobić zakupy. Zakupy, to może zbyt wielkie słowo, bo stać mnie było na jeden dezodorant, którego zapach pamiętam do dziś!

Dzięki zaangażowaniu osób z Fundacji podczas podróży do Francji i w drodze powrotnej gościli nas Niemcy w swoich domach, m.in. w Kolonii, Bonn, Dortmundzie, Kassel. Spotkania z tymi ludźmi były dla nas cennym doświadczeniem i zbliżeniem z Europą, której wtedy zupełnie nie znaliśmy.

Po przyjeździe do ulokowanej na wzgórzu wioski Taizé uderzył mnie widok grona młodych sympatycznych ludzi mówiących różnymi językami, ale niezwykle serdecznych, życzliwych i pomocnych. Wtedy grupami z Polski zajmował się jedyny brat z naszego kraju – Brat Marek, któremu pomagał, coraz lepiej z każdym rokiem mówiący po polsku, brat Paulo. Niezwykła była świadomość, że kilka tysięcy młodych ludzi, którzy znajdują się w jednym miejscu, właściwie wszystko zorganizowało samodzielnie i to w sposób niemal doskonały.

Pamiętam oczekiwanie na przyjęcie w budynku tzw. „welcomu”, potem pierwsze wrażenia z miejsca noclegowego w barakach oraz pierwsze posiłki: proste makarony, kasze czy ryż mieszane z warzywami i serwowane na plastikowych talerzach, jedzone łyżką. Do potraw dawano kawałki bagietki

Pierwszy wyjazd do Taizé



Bawiły nas nawet obowiązki w kuchni. Zapadło mi w pamięć mycie kilku tysięcy łyżeczek!

z serem (typowym francuskim – zawsze dostawałam dodatkową ich porcję, bo nie wszyscy byli ich smakoszami). Każdy posiłek (z wyjątkiem podwieczorku) popijaliśmy czystą wodą z kolorowych miseczek. Luksusem był podwieczorek: kawałek ciasta, owoc, a do tego zimna, słodka herbata cytrynowa. Rano wszyscy czekali na kakao oraz świeżą bułkę z kawałkiem czekolady! Jedzenie proste, jak proste jest życie w Taizé. Niezapomnianym doznaniem była praca w kuchni, gdzie pomagałam myć kilka tysięcy łyżek! W Taizé nikt nikogo szczególnie o pomoc nie prosił, każdy dostawał codziennie zadania do wykonania: sprzątanie, pomoc w wydawaniu posiłków, praca w kuchni, rozdawanie śpiewników w kościele itd. Wykonywaliśmy te obowiązki z radością i uśmiechem na twarzy, poznając nowych ludzi i często świetnie się bawiąc (zwłaszcza w kuchni). Miejscem szczególnym na Wzgórzu Taizé, gdzie koncentrowało się życie wieczorne, był OYAK. Było to jedyne miejsce, gdzie można było kupić coś do picia, zjeść naleśniki i śpiewać do północy, integrując

się z młodzieżą z całej Europy – wielki wielobarwny i wielojęzyczny tłum. Oczywiście „duszami towarzystwa” byli Włosi i Hiszpanie, którzy bawili wszystkich śpiewem przy dźwiękach gitar.

W Taizé zawsze fascynowała mnie atmosfera: radość płynąca ze spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem, śpiew kanonów, rytm dnia wyznaczany modlitwami, spotkaniami w grupach i posiłkami, a także cisza... Tę cichą modlitwę wspominam do dziś. Śmiało mogę powiedzieć, że Taizé ukształtowało mnie jako wierzącego chrześcijanina i tam po raz pierwszy poczułam powszechność Kościoła. Przyjaźnie i znajomości z czasów pierwszych wyjazdów przetrwały do dziś, na długo „wciągając” mnie w prowadzenie miejsca wyjazdu grup z Wrocławia przy parafii Bożego Ciała, uczestnictwo w modlitwach w duszpasterstwie „Wawrzyni” oraz w kościele „Na Piasku”. Dzięki Taizé Kościół stał się dla mnie nie tylko miejscem, gdzie bywa się w niedzielę i święta, bo tak wypada i tak zostałam wychowana, ale przede wszystkim stał się miejscem spotkania z Bogiem w modlitwie.

W Taizé, od mojego pierwszego pobytu w 1990 roku, byłam kilkakrotnie. Ostatni raz w 1996 roku. Zawsze wracałam tam z wielką radością w sercu,



ZDJEŃCIA ZE ZBIORÓW AUTORNI

ciesząc się na odświeżenie „starych znajomości” oraz na nowe spotkania.

Powrót po latach...

Był słoneczny, upalny sierpień 2019 roku. Gdy pada propozycja znajomych, że mają wolne miejsca w samochodzie na wyjazd do Taizé, wspólnie i bez większego zastanowienia podejmujemy z mężem decyzję, że jedziemy. Dla mnie to podróż sentymentalna, dla męża spotkanie z miejscem, o którym wielokrotnie słyszał w moich opowiadaniach.

Wyruszamy grupą kilku osób. Podróż samochodem autostradami z Polski do Francji zajmuje nam kilkanaście godzin. Bez paszportu, bez stania na granicach, bez konieczności nocowania. Nie zwiadzamy marketów w Niemczech, bo u nas są takie same. Zakup kawy czy posiłku na stacji benzynowej w Niemczech czy Francji to rzecz zupełnie naturalna i nierujnująca naszych finansów. Teraz wyjazd do Taizé to już nie wyprawa, ale zwykła podróż zwykłego Europejczyka z jednego wolnego europejskiego kraju do drugiego.

Zastanawiałam się, jak zmieniło się miejsce, którego nie widziałam prawie 30 lat. Po dotarciu na Wzgórze Taizé poczułam się jak osoba przeniesiona w czasie... Ten sam „welcome”, ten sam

Spotkanie ze wspólnotą braci z Taizé pomaga odkryć młodym swoje miejsce w Kościele i poczucie tego, że każdy jest w nim ważny

OYAK, ten sam kościół i Ci sami młodzi ludzie. Oczywiście częściej słyzy się język rosyjski czy ukraiński, pobrzmiwa niemiecki, hiszpański i tylko polski słycać rzadko. To chyba pierwsza różnica, którą zauważam.

Spędzamy z mężem kilka dni w strefie dla dorosłych – cóż, „młodzież starsza” w Taizé ma swoje odrębne miejsce.

Czekam z zaciekawieniem na pierwszy posiłek. Dostaję ten sam plastikowy talerz, łyżkę i miseczkę na wodę. Do talerza ten sam dobrze mi znany makaron, bagietkę i ser. Te same ławki, na których siadamy, żeby zjeść. Ta sama atmosfera i mnóstwo nowych ludzi. Na śniadanie ta sama bułka, czekolada, ale dostajemy kawę (taki przywilej dorosłych). Na podwieczorek ciastko i ta sama zimna cytrynowa herbata. Jakbym na chwilę przeniosła się w czasie.

Poranne dzwony, jak 30 lat temu, budzą na Mszę św. i modlitwę. Rytm dnia wyznacza modlitwa, spotkania w grupach i posiłki. Atmosfera

modlitwy niezmienna od lat, choć trochę zmieniły się kanony. Po dwóch dniach znamy już nowe i śpiewamy ze wszystkimi. Po wieczornej modlitwie zostaję w kościele zanurzyć się w modlitwie ze starymi, dobrze znanymi kanonami. Ta sama, dobrze znana cisza i spotkania z Braćmi. Ale jest coś, co jest inne od znanego mi z młodości miejsca na wzgórze: żandarmeria pilnująca kościoła podczas wieczornej modlitwy i grób Brata Rogera.

Świat się zmienia, Europa się zmienia i w Polsce wiele się zmieniło przez ostatnich 30 lat. W moim życiu zmieniło się bardzo wiele. Lata temu opuszczałam Taizé jako absolwentka uczelni, która zastanawiała się, jak będzie wyglądać jej dalsze życie. Powróciłam po latach jako żona i matka, i pracownik tejże uczelni. I choć te wszystkie zmiany odczytuję bardzo pozytywnie, to cieszy mnie, że jest miejsce, gdzie modlitwa, cisza, atmosfera dobra, radość młodego człowieka i wzajemna życzliwość pozostały niezmiennie. Taizé to miejsce, do którego warto wracać. Ja to już wiem i planuję kolejną wyprawę, tym razem w większym gronie. Może uda się przekonać córki do wspólnej podróży do małej francuskiej wioski na wzgórze, która dla mnie stała się prawdziwym, powszechnym Kościołem. ●

Każdy potrzebuje czasu, kiedy bardziej niż o samego siebie powalczą o relację z Bogiem – mówi Michał Żółkiewski po tygodniowym pobycie w Taizé.

Duszpasterstwo Akademickie Maciejówka organizowało wyjazd na Europejskie Spotkanie Młodych w Bazylei i chcąc jechać, dołączyłem do przygotowani, aby móc w pełni uczestniczyć w tym, co będzie nam dane. Czas przygotowań to nie tylko modlitwa, ale też dzielenie się swoim doświadczeniem wiary z innymi i poznawania nowych ludzi, którzy każdego dnia zapraszają Pana Boga do swojego życia.

Dlaczego Taizé?

Po spotkaniu w Bazylei pragnąłem więcej, stąd też zrodził się pomysł, aby pojechać do źródła. Bardzo chciałem jechać do wioski, aby spędzić tam czas na modlitwie i dzieleniu się z innymi doświadczeniem wiary. W trakcie wakacji dołączyłem do grupy, która z Wrocławia jechała na rekolekcje w Taizé. Bracia do wioski zapraszają wszystkich. Niezależnie od wyznania czy kraju pochodzenia. Każdy w Taizé może znaleźć miejsce dla siebie. Właściwy czas pobytu to tydzień. W trakcie tego czasu stajemy się jedną wielką wspólnotą, która dzieli ze sobą nie tylko czas, ale i pragnienie poszukiwania Boga i dzielenia się doświadczeniem jego obecności wraz z innymi.

Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię

W Taizé spotykają się młodzi z całego świata. Do tej małej francuskiej wioski przybywają młodzi zarówno z Europy, jak i innych kontynentów, można słyszeć i zobaczyć młodych ludzi z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. To niezwykle spotkanie różnych ras, kultur i wyznań owocować ma w przyszłości pojednaniem na świecie. Już teraz wyczekiwana jedność wyznawców Chrystusa widzialna jest w tej niewielkiej burgundzkiej wiosce. Nie ma podziału na białych i kolorowych, bogatych i biednych, zdrowych i niepełnosprawnych. Nikt nie pyta o wyznanie. Wszyscy razem modlą się, rozważają Pismo Święte, pracują. Pretekstem do niekończących się rozmów są wspólne posiłki, praca

Modlitwa, cisza, śpiew i wspólnota – czyli mój tydzień w Taizé



i wieczorna zabawa. Podróż była długa, jednak im bliżej Taizé, tym bardziej czuć było napięcie związane z tym, co nieznane, a z drugiej strony wielką radość w związku z tym, co miało się tam wydarzyć. Do wioski dotarliśmy wcześnie rano. Całonocna podróż autokarem dawała się we znaki. Brak snu i wysoka temperatura potęgowały zmęczenie. W trakcie przywitania poznaliśmy wolontariuszy z Polski, którzy spędzali tam już kolejne tygodnie. Stwierdzili, że tygodniowy pobyt w wiosce to dla nich za mało, a zostając na dłużej, mogą służyć innym w trakcie ich pobytu. Jak wygląda życie we Wspólnocie, którego doświadczyłem?

Dzień w Taizé. Czyli co, kiedy i gdzie

Dzień rozpoczyna się modlitwą. Jest to fundament obecności pielgrzyma w Taizé. Jest ona prosta i przejmująca, oczyszczająca i ubogająca. Dzięki temu staje się on widzialnym znakiem jedności. Ponad podziałami, trudną przeszłością i wciąż różnicującą współczesnością. To prawdziwy promyk nadziei wśród niepewności XXI w. O godz. 8.15 rozpoczynają się modlitwy poranne w duchu Taizé.

Czas posiłków to czas radości i możliwość poznania innych osób

Wcześniej, o godz. 7.30, rozpoczyna się Msza św., odprawiana dla tych, którzy chcą w niej uczestniczyć. Modlitwa to najważniejszy czas, który przeżywamy. Jak to powiedział brat mający ze mną tzw. wprowadzenia biblijne – jest to czas spotkania z Bogiem. Wtedy stajemy w sposób szczególny w jego obecności. Poprzez modlitwę nie tylko szukamy Boga i pogłębiaamy relację z nim, ale prosimy Go o to, aby był z nami. „Panie, proszę Cię, spójrz na mnie, oto stoję przed Tobą. Bądź ze mną tu i teraz, patrz na mnie”. Bycie w obecności Boga to nie tylko przedsmak nieba, ale także czas najbardziej intymnego spotkania na modlitwie. Modlitwa odmawiana jest w Kościele Pojednania, gdzie w półmroku można dostrzec tysiące pochylonych sylwetek rozważających Słowo Boże. Wszystko ogrzewa ciepłe światło setek zapalonych świec. Bezpośrednio po modlitwie czeka na uczestników śniadanie. Posiłki w Taizé są jedyne w swoim rodzaju. Łączą je dwie cechy: prostota i wspólnota. Dziś bardzo często zapominamy o tym, że można



jeść skromnie. To była dla mnie bardzo ważna lekcja. Czas posiłków to czas radości i możliwość poznania innych osób. Posiłki przygotowywane są przez wolontariuszy, wspólnotę zatem tworzymy nie tylko jedząc razem, ale także służąc innym podczas posiłków. Następnie o godz. 10 odbywają się wprowadzenia biblijne, a po nich spotkania w małych grupkach. Wprowadzenie biblijne, kierowane do młodych przez jednego z braci, ma na celu dzielenie się Słowem Bożym i modlitwą. Jeśli zaś chodzi o następujące po nim spotkania w małych grupach, o stałym składzie, zwykle kilkusobowych, to ich celem jest dzielenie się swoim doświadczeniem wiary oraz tym, co przeżywamy w kontekście danych słów z Pisma Świętego. Modlitwa kanonami Taizé i modlitwy układane przez braci to nie jest coś, co powstaje w oderwaniu od źródeł wiary. Jednym z nich jest Biblia. W trakcie tygodnia przerabiamy różne fragmenty Pisma Świętego i szukamy tego, jakie słowa Pan Bóg kieruje do mnie w tym konkretnym momencie. O godzinie 12.00 rozpoczynają się modlitwy południowe. Chciałbym też wspomnieć o bardzo ciekawym miejscu związanym z modlitwami (także

Młodzi pielgrzymi w Taizé

z posiłkami). Jest to dzwonnica. Dźwięk dzwonu zaprasza do wspólnej modlitwy, reguluje i przypomina porządek dnia. Gdy dzwon milknie, wiadomo, że niebawem rozpocznie się modlitwa. W trakcie modlitw śpiewane są kanony Taizé i modlimy się w ciszy. Po modlitwach wszyscy udają się na obiad. Po południu odbywają się dalsze spotkania w małych grupkach lub wykonuje się określone prace. Wszystko zależy od tego, jakie zobowiązanie przyjmujemy na początku tygodnia. Czym są zobowiązania? To praca, którą się wykonuje na rzecz wspólnoty. Brałem udział w przygotowaniach do modlitwy i byłem odpowiedzialny za utrzymywanie ciszy w kaplicy, ponadto dbałem, by ubiór osób przychodzących na modlitwę był odpowiedni. Praca pokazuje, że wszystko, co przeżywamy, ma prowadzić do działania i służby drugiemu człowiekowi w codzienności. Poprzez pracę widzimy też wymiar społeczny naszych działań. O godz. 17.15 jest podwieczorek, czyli coś słodkiego i herbata. To kolejna możliwość do spotkań i spędzenia czasu we

wspólnocie z innymi, którzy przyjechali w tym czasie do Taizé. Na godz. 17.45 zaplanowane są spotkania tematyczne i warsztaty. Ich głównym celem jest zrozumienie, że człowiek jest jednością i potrzebuje rozwoju w każdym aspekcie swojego życia, oraz pomoc w zauważeniu wielu obszarów codzienności, w których czeka na nas Chrystus. Kolacja rozpoczyna się o godz. 19. Kluczowym momentem dnia jest modlitwa wieczorna. Jest ona najbardziej rozbudowaną liturgią, po której jest czas na modlitwę indywidualną.

Doświadczyć obecności Boga!

Niełatwo podsumować i wyrazić słowami to, co dzieje się w Taizé. Prostota i obecność Boga w życiu i historii każdego z nas przeplatają się z pracą i pokorą. Radość i cisza idą ze sobą w parze. A wszystko zamknięte w Słowie Bożym, które nie tylko jest na ustach, ale przede wszystkim w sercu. Myślę, że namiastką tego jest udział w ESN. Sprawdźcie sami!

PARTNER CYKLU

Wrocław miasto spotkań

RELIGIA

AM

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Przebieg wieczerzy paschalnej

CZ. 1

Ostatnia Wieczerza, którą Jezus spożywał ze swoimi uczniami, była uczta paschalną.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Taka uczta ma zawsze bardzo jasno określony przebieg. Rozpoczyna się modlitwą, którą Żydzi nazywają *kiduszem*. Jest to modlitwa wprowadzająca do posiłku. Po jej odmówieniu wychyla się pierwszy kielich wina, zwany kielichem uświęcenia. Później następuje tzw. *hagada* paschalna.

Jest to opowiadanie o tym, dlaczego ta noc jest taka ważna. Jeden z najmłodszych uczestników uczty pyta o znaczenie celebracji, a ojciec rodziny snuje refleksje o wyjściu Izraelitów z Egiptu.

Świadectwo

Niezwykle ważne jest to, aby opowiadanie przybrało formę świadectwa. Oznacza to, że każdy z zasiadających przy stole winien poczuć się uczestnikiem wydarzeń, o których mowa. *Hagada* dotyczy wydarzeń, które dopiero co miały miejsce, jakby właśnie zakończyły się w chwili obecnej. Wygłaszający ją może powiedzieć: „Ta noc jest taka ważna, bo dzisiaj Bóg wyprowadził nas z Egiptu, dzisiaj przeszliśmy przez Morze Czerwone, dziś Pan przeprowadził nas przez pustynię i dziś weszliśmy do Kanaanu”. Misznaicki traktat *Pesachim* (żydowski komentarz do Pięcioksięgu, który powstał pod koniec II wieku po Chr.) stwierdza: „W każdym pokoleniu człowiek ma patrzeć na siebie tak, jakby sam wyszedł z Egiptu” (10, 5).

Po *hagadzie* wychyla się drugi kielich wina, zwany kielichem proklamacji, i rozpoczyna się spożycie przygotowanych pokarmów. Wiemy, że tym najważniejszym pokarmem w czasie uczty paschalnej był baranek paschalny, ale zwróćmy uwagę, że żaden z ewangelistów nie wspomina o tym, iż w czasie

Ostatniej Wieczerzy Jezus z apostołami spożywał baranka paschalnego. Z dużym prawdopodobieństwem baranina była jednym z pokarmów, jednak ewangelisci pisali o ustanowieniu Eucharystii już po zmartwychwstaniu Jezusa, kiedy zdali sobie sprawę, że przecież to On sam jest barankiem paschalnym. To o Nim mówił Jan Chrzciciel: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29).

Co więcej, zabijanie baranków paschalnych w świątyni przypominało krzyżowanie. Według zawartego w Misznie traktatu *Pesachim* (5, 9) Żydzi wbijali jeden cienki pręt przez łopatki zwierzęcia przy przednich kończynach, rozciągając je w ten sposób, natomiast drugi pręt wbijano przez pysk i przebijano nim wzdłuż całe ciało baranka. Pręty były więc do siebie ustawione pod kątem prostym, przypominającym krzyż. Tak przygotowaną ofiarę poddawano działaniu ognia. Św. Justyn Męczennik w II wieku po Chr. wyjaśniał Żydowi o imieniu Tryfon:

Baranka bowiem podczas pieczenia rozciąga się na kształt krzyża, gdyż jeden prosty szpikulec przechodzi przez niego od dolnej części ciała aż do głowy, a drugi przez grzbiet i do niego przywiązuje się nogi baranka (Dialog z Żydem Tryfonem 40,3).

Pamiętka...

Na uczcie paschalnej Jezusa to On był Barankiem, który miał zostać ukrzyżowany. Właśnie dlatego ani ewangelisci, ani Paweł apostoł nie wspominają o spożyciu mięsa baranka, mówią natomiast o spożyciu praśnego chleba.

To właśnie wtedy Jezus wziął do rąk praśny chleb, zwany macą, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie. To jest ciało Moje”. Mówiąc dzisiejszym językiem liturgii – dokonał konsekracji chleba, przeistaczając go w swoje Ciało. W chwilę później Jezus wziął do ręki trzeci kielich, zwany kielichem dziękczynienia bądź błogosławieństwa. Wprowadził tu pewne *novum*: podjął kielich, który stał przed Nim (choć każdy z apostołów miał przed sobą własny) i każdemu wręczył go ze słowami: „Bierzcie i pijcie, to jest Krew nowego przymierza”. W ten sposób wszyscy pili z jednego kielicha, a Jezus nam pokazał, że Eucharystia jest uczta, która jednoczy nas nie tylko z Bogiem, ale ze sobą nawzajem. Gdy apostołowie

wychyli trzeci kielich, Jezus wezwał ich słowami: „To czyńcie na Moją pamiętkę”. Również uczta paschalna w rozumieniu Żydów była „pamiętką” wyjścia z Egiptu (Wj 12, 14).

...czyli uobecnienie

To niezwykle istotny moment, który bardzo wpływa na nasze rozumienie Eucharystii. Trzeba zastanowić się przez chwilę nad znaczeniem słowa „pamiętka”. W języku hebrajskim dosłownie przetłumaczony termin *zikkaron* należałoby oddać rzeczownikiem „uobecnienie”. „Pamiętka” odsyła nas do dawnych wydarzeń, tymczasem „uobecnienie” czyni obecnym tu i teraz to, co wydarzyło się w historii. Uczestnicząc w Eucharystii, włączamy się w ponadczasowość Boga, dla którego czas nie istnieje. Semicka idea pamiętania i wspomniania odbiega daleko od rozumienia „pamiętki” w świecie zachodnim, ukształtowanym na podstawie filozoficznych wzorców starożytnej Hellady i prawniczej myśli antycznego Rzymu. Gdy w Stanach, Anglii, Australii czy Szwajcarii ktoś „wspomina” dawne wydarzenia, zazwyczaj jego myśl cofa się w czasie. Ktoś taki próbuje myślami przenieść się w przeszłość.

Inaczej ma się rzecz ze wspomnianiem w mentalności żydowskiej. Pamiętać o jakimś wydarzeniu znaczy przenieść je myślą z przeszłości do chwili obecnej. Znaczy sprawić, że to co stało się dawniej, jest żywo obecne *hic et nunc*, tu i teraz. Właśnie dlatego Żydzi, gdy dziś spożywają wieczerzę paschalną i upamiętniają wyjście z Egiptu sprzed ponad trzech tysięcy lat, mówią w *hagadzie*: „Dziś Bóg naszych ojców wyprowadził nas silnym ramieniem z niewoli egipskiej”. I właśnie dlatego w liturgii paschalnej, gdy śpiewany jest *Exultet*, kilkukrotnie pada fraza: „jest to ta sama noc” lub „tej właśnie nocy”. Z tego też powodu w Wielki Czwartek, gdy kapłan rozpoczyna wypowiedzanie słów konsekracji, mówi, że dokonała się ona podczas Ostatniej Wieczerzy, „to jest dzisiaj”. W starożytnym komentarzu do Księgi Wyjścia posługujący w świątyni jerozolimskiej rabbi Jezua, syn Hananiasza, twierdził: „Tej nocy zostali wykupieni i tej nocy zostaną wykupieni”. Oznacza to, że przyszłe odkupienie dokona się tej samej nocy, co pierwsze, czyli w noc paschalną. ●

Na uczcie paschalnej Jezusa to On był Barankiem, który miał zostać ukrzyżowany

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

(Nie)oczekiwany złodziej swojego

„Gdy zobaczę znaki coraz bliższej Paruzji – o ile ona w ogóle nastąpi – to zdążę się przygotować”. Znaki? Jakże znaki! Żadnych poprzedzających znaków nie będzie. Syn Człowieczy wróci do swoich niespodziewanie jak nocny złodziej.

KS. MACIEJ MAŁYGA

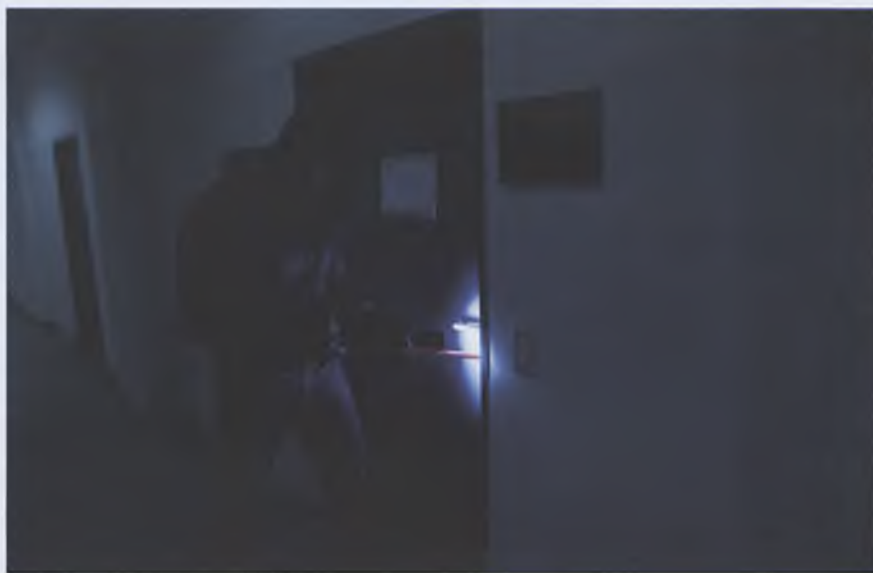
Wrocław

Błędne przekonanie o znakach, mających rzekomo poprzedzać drugie przyjście Pana Jezusa, wzięło się stąd, że mieszano w jedno Jego **dwie różne** wypowiedzi: jedno o zburzeniu Jerozolimy z jej Świątynią, a drugie o końcu świata i powtórnym przyjsciu Syna Człowieczego.

Co do pierwszej katastrofy Pan Jezus faktycznie zapowiedział, że poprzedzą ją wydarzenia, po których da się poznać jej nadejście. Jednak w przypadku zapowiedzi drugiej „eu-katastrofy” (czyli „dobrej katastrofy”, jak powiedziała by Tolkien) o żadnych poprzedzających znakach mowy nie było; jeśli już, to tylko o znakach towarzyszących Paruzji (Łk 21, 25-27; Mk 13, 24; 2 P 3, 10), co odkładającym dzień nawrócenia niewiele pomoże.

Przeplatanie się dwóch wypowiedzi

Najwięcej o swym drugim przyjsciu Pan Jezus mówił w Jerozolimie w ostatnie dni przed swą Paschą. Ale wówczas mówił i o zburzeniu Świątyni, i o swej Paruzji (Mt 24, Mk 13, Łk 21). Słuchający Go uczniowie byli skłonni te dwie różne sprawy łączyć, co słychać w ich pytaniu: „Powiedz nam, kiedy to [zniszczenie Świątyni] nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjscia i końca świata?” (Mt 24, 3).



Złodziej? DOBRODZIEJ!

Jezus jednak mówił o znakach w kontekście wojny żydowskiej z jej centralnym wydarzeniem zniszczenia Świątyni (4 sierpnia roku 70). Zaznacza przy tym, że zburzenie Świątyni to jeszcze nie nadejście Syna Człowieczego, „to jeszcze nie koniec” (Mk 13, 7).

Jak złodziej w nocy

Ewangelia nie zostawia wątpliwości: przyjście Syna Człowieczego dokona się „niespodzianie” (Mk 13, 36), „w chwili, której nie przewidujecie” (Mt 24, 44; por. Łk 12, 40), o nieoczekiwanej porze (Mt 25, 6). Będzie to jak nocne przyjście **złodzieja** (Mt 24, 43), zaskakujące jak

przecinająca całe niebo błyskawica (Łk 17, 24), spadnie zniecka jak potrzask (Łk 21, 34-35). Tego czasu nie zna nikt, tylko Ojciec (Mk 13, 32), a my, choćbyśmy dysponowali zastępami Nostradamusów, **nigdy** się tego nie domyślimy (Mt 24, 44).

Inne pisma Nowego Testamentu twierdzą to samo, co przekazuje Ewangelia: Syn Człowieczy przyjdzie w czasie własnym Boga, bo On nie pozwoli z siebie szydzić (Ga 6, 9). Póki co, Bóg jest cierpliwy (2 P 3, 9) i delikatnie puka do drzwi naszego świata (Ap 3, 20). Ale gdy uzna, że już czas, przyjdzie nieoczekiwanie jak złodziej (1 Tes 5, 2,4; 2 P 3, 10;

Ap 3, 3) i spektakularnie te zamknięte drzwi wywali:

Wychodzi więc na to, że w momencie Jego Paruzji ludzie będą robić to, co robią zwykle: zawierać śluby, jeść obiady, robić zakupy, remontować domy (Łk 17, 26-30). Ale także mordować, kraść i bluźnić.

Obojętność, Antychryst, Wojna

Objawienie mówi o trzech cechach, które będą charakterystyczne dla czasu sprzed Paruzji (pisze o tym Heinrich Schlier we wspaniałym tekście *Koniec czasu*).

Po pierwsze: **zobojętnienie** na przyjście Pana Jezusa, aż po szyderczą bez troskę. Ludzie będą się czuli Jego przyjściem zupełnie niezainteresowani i „niezagrożeni” (1 Tes 5, 3). Będą przekonani, że to się nigdy nie stanie (2 P 3, 3-4). Kolejne nieszczęścia nic ich nie nauczą, jak nie nauczyły do tej pory (Ap 9, 20). Świat ludzi stanie się zimny, gdyż „wzmoże się nieprawość i ostygnie miłość wielu” (Mt 24, 12). „Wielu zachwieje się w wierze” (Mt 24, 10). Będzie to „czas pogan” (Łk 21, 24).

Po drugie: **nowe religie**. U kresu czasów dokona się przemiana kształtu bogów, stare religie umrą, a ich miejsce zajmą nowe religie zsekularyzowanego świata. Ukaże się Antychryst, „człowiek grzechu, syn zatracenia” (2 Tes 2, 3), sprawujący nad światem władzę nie tylko polityczną, ale i duchową, choć nieludzka, bo odrażająco zwierzęca (Ap 13).

Po trzecie: **wojna z wiarą chrześcijańską**. Nie będzie to wojna przypadkowa, lecz zaplanowana i toczona przez jednomyślną, zjednoczoną światową siłę (Ap 17, 12-13). W powszechnym odczuciu świata wiara tę wojnę przegra (Ap 13, 7).

Czuwajcie

U kogo więc Syn Człowieczy znajdzie wiarę, gdy wróci (Łk 18, 8)? Przyjmie Go zdziesiątkowany i wykrwawiony Kościół, który od swego początku cierpliwie powtarza słowa modlitwy z *Didache*: „Niechaj nadejdzie łaska, a przeminie ten świat! Hosanna Bogu Dawida! Jeśli kto jest święty, niech przyjdzie! Jeśli ktoś nie jest, niech pokutuje! Maran atha! Amen”.

Warto: przeczytać przed Paruzją powieść Jana Staryńskiego *Niewzywany*



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Odyseusz, Orfeusz, Chrystus

W adhortacji wydanej po synodzie nt. młodzieży znalazłem urzekający fragment. Papież Franciszek sięga w nim do mitologii: „Odyseusz, aby nie dać się uwieść śpiewowi syren, które czarowały żeglarzy, powodując, że rozbijali się o skały, przywiązał się do masztu i zatkał uszy towarzyszom podróży. Natomiast Orfeusz, aby oprzeć się śpiewowi syren, uczynił coś innego: zagrał melodię piękniejszą, która oczarowała syreny. Oto wasze wielkie zadanie: odpowiadać na paraliżujące śpiewki konsumpcjonizmu kulturowego decyzjami dynamicznymi i mocnymi, poszukiwaniami, wiedzą i dzieleniem się” (*Christus vivit*, nr 223).

Któż nie zna dramatycznej wędrówki Odyseusza, który wracając spod Troi do rodzinnej Itaki, narażony był na wiele niebezpieczeństw? Jednym z nich były mityczne syreny. W *Odysei* Homera mieszkały one na wyspie, a ich rozlegający się na brzegu śpiew kusił przepływających żeglarzy. Brzegi wyspy usiane były kośćmi tych, którzy temu śpiewowi ulegli. Odyseusz chciał usłyszeć ich śpiew, a jednocześnie wyjść z niebezpieczeństwa cało. Za radą wróżki Kirke kazał się przywiązać do masztu, a uszy płynących z nim żeglarzy zalepił woskiem. Drugi z bohaterów, Orfeusz, przyjął inną metodę. Kiedy płynął na statku Argo do Kolchidy w poszukiwaniu złotego runa, także mijał wyspę syren. Za radą jednego z centaurów Orfeusz wyciągnął lirę i zagrał melodię, która oczarowała syreny i odwróciła ich uwagę. Obaj mityczni bohaterowie w obliczu niebezpieczeństwa przyjęli inną strategię działania. Odyseusz świadom, że zła nie pokona, podjął środki zapobiegawcze, by się przed nim uchronić. Jednak uległ pokusie – chciał usłyszeć syreni śpiew. Orfeusz, świadom własnych zdolności, zagrał melodię piękniejszą niż syreni śpiew. Pokusy nie da się czasami uniknąć, ale można ją zagłuszyć.

Która ze strategii jest skuteczniejsza? Papież Franciszek opowiada się za strategią Orfeusza, pisząc, że zła należy się przeciwstawić dobrem, owym piękniejszym śpiewem. Ciekawe w tym kontekście jest też to, że Orfeusz był w starożytnym Kościele symbolem Chrystusa, o czym świadczą malowidła w katakumbach. Potrafił swoją grą ożywiać to, co martwe. Nie bał się zejść do Hadesu, świata zmarłych, by stamtąd wyprowadzić swoją żonę Eurydykę. W micie o Orfeuszu tkwi jedno z największych marzeń ludzkości – wyrwanie ukochanego człowieka z ramion śmierci. Ten mit, będący zapowiedzią zbawienia, wypełnił się w życiu i śmierci Chrystusa, który przez krzyż wyprowadza ludzi z otchłani śmierci. XX-wieczny teolog H. Rahner napisał: „Ukrzyżowany Chrystus jest prawdziwym Orfeuszem, wyprowadził ludzkość jako swą oblubienicę z głębi mroków Hadesu”. Jednak Eurydyka została powtórnie porwana do Hadesu, a Orfeusz popadł w żałobę. Nas nikt już nie wyrwie z ramion Chrystusa, bo jak pytał św. Paweł: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8, 35). Nikt. Śmierć została pokonana. Dociera do nas jeszcze jej syreni śpiew, ale Chrystus śpiewa pieśń piękniejszą, pieśń życia. ●

„Inni” wśród Żydów

Samaria upadła w 721 r. przed Chr. i nigdy już nie powróciła na łono żydowskiej społeczności i wierności żydowskiej religii przynajmniej takiej, jak ją rozumiano w Judei i w Galilei (choć również w tym drugim wypadku starożytni Judejczycy mogliby mieć zastrzeżenia).



ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Na jednym z pięknych wzgórz środkowego Izraela dostrzec można ruiny starożytnego miasta (przede wszystkim jego akropolu), którego historia sięga silnej dynastii Omrydów (IX w. przed Chr.). U jej początków stoi nie kto inny jak król Omri, który postanowił przenieść stolicę swego kraju z Tirsy na wzniesienie, z którego rozciąga się widok na otaczającą je dolinę. Usytuowanie i związana z nim doskonała widoczność zapewniały stolicy Królestwa Północnego zwanego Izraelem skuteczną obronność. Któż mógł się spodziewać, że ta świetnie zabezpieczona żydowska warownia ugnie się kiedyś pod potęgą ewoluującego na Wschodzie giganta, jakim była Assyria? A jednak Samaria upadła

w 721 r. przed Chr. pod miażdżącą siłą wojsk króla Salmanassara V, a jej ostateczną klęskę przypieczętował kolejny władca imperium – Sargon II.

Bliscy, a jednak dalecy

Starożytni Żydzi tkwili w przekonaniu, że Samarytanie to odszczepieńcy – Żydzi, którzy nie dochowali wierności żydowskiej krwi, ponieważ po wysiedleniu części społeczności do Asyrii ci, którzy pozostali na miejscu, weszli w związki małżeńskie z poganami. Gdy więc wysiedleni przez Nebukadnezara do Babilonii, niemal półtora wieku po nich (w 597/586 r. przed Chr.), Judejczycy powracali w V w. przed Chr., po doświadczeniu niewoli, na własne ziemie, trwali w głębokim przekonaniu, że jedynie etniczna i religijna czystość może przyczynić się do utrzymania tożsamości. Wystosowana przez Samarytan i złożona Zorobabelowi propozycja

pomocy w odbudowie świątyni jerozolimskiej została więc odrzucona, a oni sami, ze względu na wejście w bliskie relacje z poganami, uznani za nieczystych (por. J 8,48) – a ponieważ Samarytanie wciąż wyznawali judaizm i pragnęli świątyni, postanowili wybudować własną, przypieczętowaną wzmagającą się wrogość pomiędzy dwiema wspólnotami o wspólnej historii i tym samym rodowodzie. Najlepszym dowodem na wzajemną nienawiść był poświadczony w Nowym Testamencie zwyczaj omijania terenów samarytańskich (por. Mk 10,1) podczas tradycyjnych pielgrzymek (*regalim*) do Jerozolimy – nawet jeśli wiązało się z nim znaczne nakładanie drogi!

Garizim

W IV w. powstało analogiczne do jerozolimskiego sanktuarium na górze Garizim, a wybór tego miejsca był na



wskroś uzasadniony. Znajdująca się *vis-à-vis* przekłętej góry Ebal Garizim była silnie związana z protoplastami Izraela – patriarchami Abrahamem i Jakubem. To przy tej górze Abraham wznosił pierwszy ołtarz dla Jahwe, a Jakub rozłożył swoje namioty i u jej zboczy został pochowany. To tam Jozue odczytywał Prawo przed społecznością Izraela, z której połowa stała na Garizim (Joz 8, 30-35), a druga połowa na Ebal. Na górze Ebal przeklinano, natomiast na Garizim błogosławiono (Pwt 27, 12-13), co ostatecznie wpłynęło na postrzeganie obu wzniesień.

Świątynia na Garizim stała się najważniejszym, a właściwie jedynym ośrodkiem kultu Samarytan, którzy wprowadzili ją nawet do swojego Pięcioksięgu, w miejsce góry Synaj. Pomimo wielu przeszkód, wielokrotnego burzenia świątyni (m.in. przez żydowskiego króla Jana Hirkana w 128 r.

Ruiny świątyni Samarytan na górze Garizim. **Na zdjęciu u góry:** Samarytanie na górze Garizim w czasie obrzędów święta Sukkot

przed Chr.) przestrzeń ta służy Samarytanom po dziś dzień, co jest ewenementem na skalę światową. Choć świątynia fizycznie nie istnieje, a sama góra oblegana jest przez archeologów, wciąż można na Garizim oglądać wszelkie krwawe rytuały związane z kultem ofiarniczym podczas Paschy. Samarytanie wspinają się na jej szczyt również z okazji święta Tygodni i Namiotów.

Dalecy, a jednak bliscy

Samarytanie przez całe wieki wzniewali się wyłącznie w swoją społeczność, co skutkowało groźnymi deformacjami genetycznymi, dlatego już (a raczej dopiero!) w XXI w. postanowili

przyjmować do swoich rodzin osoby spoza własnego kręgu etnicznego – przede wszystkim Żydów i Żydówki. Ta niezwykła dbałość o czystość krwi okazała się skutkować nie tylko problemami zdrowotnymi, ale nade wszystko ciągłością pokoleń. Najbardziej zaskakującym jej przykładem jest rodzina arcykapłańska (z pełniącym urząd 84-letnim arcykapłanem o imieniu Aabed-El ben Asher ben Matzliach), która trwa nieprzerwanie od epoki hellenistycznej (IV/III w. przed Chr.), choć sami Samarytanie obstają przy tradycji, że jej historia sięga samego Aarona i jego syna Itamara. A ponieważ jest to ród wywodzący się z pozbawionych niegdyś praw kapłanów judzkich, obecnie pielgrzymuje do niego wielu ultra- i ortodoksyjnych Żydów. Tak oto ciągnąca się wiekami nienawiść przerodziła się w podziw graniczący ze czcią. ●

Sakrament bierzmowania

Umocnienie na drodze chrześcijańskiego wzrostu

Przyzwyczajiliśmy się, że bierzmowanie nazywane jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej, czyli można byłoby przyrównać je do egzaminu maturalnego, ale czy nie jest to zbyt wielkie uproszczenie? Przecież **nawet osoby bierzmowane po wielu latach troski o swój rozwój duchowy czują, że mają jeszcze wiele do zrobienia.**

KS. BARTOSZ TROJANOWSKI

Wrocław

Dlatego warto spojrzeć na sakrament bierzmowania jako sakrament, który umacnia we wroście duchowym.

Istota sakramentu bierzmowania

Nawet w języku polskim nazwa tego sakramentu wzięła się od bierzma, czyli specjalnej belki podtrzymującej dach. Jest to zatem wskazanie, że również sakrament bierzmowania jest umocnieniem i to bardzo niezwykłym, bo w tym sakramencie otrzymujemy umocnienie Duchem Świętym.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego wyróżnione są ważne aspekty tego sakramentu, które należy wspomnieć, rozważając temat sakramentu bierzmowania, „który wyciska charakter i przez który ochrzczeni, postępując na drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia, są ubogacani darem Ducha Świętego i doskonale łączą się z Kościołem, umacnia ich i ściślej zobowiązuje, by słowem i czynem byli świadkami Chrystusa oraz szerzyli wiarę i jej bronili” (kan. 879 KPK). Należy zatem przyrzeć się poszczególnym aspektom tego kanonu (o charakterze bardziej teologicznym niż prawnym), aby jeszcze lepiej zrozumieć tajemnicę tego sakramentu.

Charakter sakramentu bierzmowania

Nie chodzi tutaj o podanie jakichś konkretnych cech tego sakramentu, ale chodzi o rzeczywistość sakramentalną, o kwalifikację teologiczną. To znaczy, że sakrament bierzmowania jest jednym z trzech sakramentów (obok Chrztu św. i sakramentu święceń), które wyciskają charakter sakramentalny. Oznacza to, że tych sakramentów nie należy powtarzać, jeśli zostały ważnie przyjęte, a tylko

w przypadku wątpliwości należy ich udzielić warunkowo. Zatem sakrament bierzmowania jest sakramentem przyjmowanym jeden raz w życiu, a co za tym idzie, z punktu widzenia duszpasterskiego należy zrozumieć, że przygotowanie do niego powinno być bardzo dokładne. Nie można zatem szukać czy forsować jakichś „dróg na skróty”, sakrament ten, aby mógł zaowocować w życiu chrześcijanina przyjmującego go, powinien przejawiać się współpracą zainteresowanego zarówno przed przyjęciem tego sakramentu, jak i po jego przyjęciu. Bo charakter sakramentalny trwa przez całe życie wierzącego.

Postęp na drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia

Osoby przyjmujące sakrament bierzmowania niewątpliwie postępują na drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia. W Kościele Rzymskokatolickim dzieci mogą przyjąć Chrzest św., potem, kiedy wchodzi w wiek rozeznania, mogą przyjmować już Eucharystię (tutaj kolejność przyjmowania sakramentów nie jest kolejnością etapów wtajemniczenia chrześcijańskiego), kiedy następuje właściwy rozwój duchowy i emocjonalny osoby wierzące (zazwyczaj w okresie dorastania) przystępują do sakramentu bierzmowania. W przypadku osób dorosłych kolejność jest już zgodna z etapami wtajemniczenia, tzn. katechumen przyjmuje Chrzest św., następnie jest umacniany sakramentem bierzmowania, a dopiero potem otrzymuje Komunię św., aby w niej jeszcze bardziej zawiązać wspólnotę z Bogiem. Sakrament bierzmowania zakłada postęp, ale także ten rozwój duchowy wspomaga, a zatem nie należy oczekiwać, że w pierwszej kolejności wszyscy przyjmujący ten sakrament będą mogli poszczycić się wielkimi osiągnięciami na drodze postępu duchowego. Jednak istotą ze strony duszpasterzy oraz bliskich kandydata (szczególnie rodziców i chrzestnych) jest pokazanie drogi i możliwości rozwoju



AGATA BRUCHWALD/FOTO GOSĆ

Bierzmowanie udzielane jest przez namaszczenie krzyżem świętym i wypowiedzenie słów: „Przyjmij znamię Daru Ducha Świętego”

oraz ze strony kandydata wykazanie chęci do pracy, aby ten postęp był nieustanny i jak najbardziej owocny.

Umocnienie darem Ducha Świętego

Zwykle słyszymy o darach Ducha Świętego i zazwyczaj też tak patrzymy na sakrament bierzmowania, że otrzymamy jego siedmiorakie dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, bojaźni Pańskiej, pobożności. Z pewnością te dary również otrzymujemy, ale najważniejszym darem otrzymywanym w tym sakramencie jest sam Duch Święty. To on jest tym, który nas umacnia. I dlatego nie można się koncentrować na tych darach, które on przynosi, ale na fakcie, że Duch Święty jest tym, który działa w nas w łasce sakramentu bierzmowania. Duch Święty prowadzi wszystkich do świętości, a zatem jest to najważniejszy aspekt, iż on sam staje się darem, aby ten cel w naszej codzienności każdy z wierzących mógł zrealizować.

Łączy z Kościołem

Sakrament bierzmowania również łączy z Kościołem i jak to określa Prawodawca kościelny, robi to jeszcze bardziej, czyli „doskonalej łączy”. Dlatego jest to kolejny etap

na drodze chrześcijańskiego wtajemniczenia. Skoro Duch Święty prowadzi tych, do których w sakramencie bierzmowania przyszedł jako dar, to nie można nie widzieć tego, że sakrament ten prowadzi do związania większych więzi ze wspólnotą Kościoła. Jest to zadanie, które każdy, kogo prowadzi Duch Święty, ma realizować w swoim życiu. Tak naprawdę odpowiedzialność za doświadczenie wspólnoty Kościoła w każdym, kto postępuje na drodze wtajemniczenia chrześcijańskiego, należy do wszystkich członków tej wspólnoty.

Być świadkiem

Sakrament ten umacnia i zobowiązuje do dawania świadectwa o przynależności do Chrystusa. Nie chodzi o to, aby od razu być ewangelizatorem i to najlepiej w krajach, gdzie Dobra Nowina jest mało znana, przede wszystkim dlatego, że nie każdy ma konieczne do tego specjalne powołanie misyjne. Takie powołanie może być też owocem tego sakramentu, który dojrzeje w przyszłości. Tutaj chodzi przede wszystkim o fakt, że świadectwo o przynależności do Chrystusa każdy z nas może dawać w swoim środowisku, w swojej codzienności, nie tylko słowami, ale również gestami. Takim dobrym świadectwem jest też regularna praktyka przyjmowania sakramentów, ponieważ one są widocznym znakiem działania łaski Bożej w naszym życiu. Dlatego świadczyć o Chrystusie można słowem i czynem, głosząc Ewangelię miłości i realizując ją w swoim życiu. Tak jak Jezus głosił Królestwo Boże słowami i gestami, tak każdy z wierzących jest zobowiązany przez sakrament bierzmowania, aby tę misję kontynuował we współczesnym świecie.

Szerzyć i bronić wiary

Troska o rozszerzanie się wiary katolickiej i jej obrona to zadanie, które również wypływa z tego sakramentu. Na wiele sposobów można to uczynić. Wspierając słowem, czynem, ofiarą dzieła misyjne oraz różne działania ewangelizacyjne, ale także stając po stronie wartości, które przedstawia Ewangelia. Obrona wiary katolickiej to troska o zachowanie prawd wiary i moralności zgodnie z tym, czego nauczał Chrystus i kontynuuje Kościół, przedstawiając Jego nauczanie współczesnemu światu.

Bierzmowanie dzisiaj

Należy zatem zrozumieć, że sakrament bierzmowania nie jest egzaminem dojrzałości chrześcijańskiej, ale jest okazją do wzrostu chrześcijanina, która zakłada również odpowiednie przygotowanie jako wyraz potencjału danego kandydata do wzrostu duchowego. Nie należy zatem wymagać, aby przyjmowali go doskonali ludzie, ale bardziej ludzie, którzy dają nadzieję na rozwój duchowy, którzy wykazują, że ten rozwój jest im potrzebny i jest możliwy. Wierzący, którzy pragną trwać w wierze katolickiej i w niej postępować. Właściwe zrozumienie sakramentu jest przecież argumentem, że przyjęcie bierzmowania, które wyciska charakter, może przynieść owoce nawet po wielu latach. Duch Święty, który jest darem tego sakramentu, będzie działał w życiu osoby wierzącej i jeśli ona da się w pewnym momencie Jemu poprowadzić, to te owoce będą z pewnością bardzo dobre. ●

Jedno Boże Narodzenie Prymasa Tysiąclecia



Prymas kard. Stefan Wyszyński z ks. Stanisławem Skorodeckim, współwięźniem z Prudnika



MATERIAŁY PRASOWE WCRS

Wrocławskie Karta Seniora

**Innowacyjny projekt dla wrocławian
w wieku 60+!**

- zniżki, rabaty, promocje
- bezpłatne taxi
- bezpłatne usługi z dojazdem do domu seniora

Wyrobienie kart jest bezpłatne!

Gdzie: Wrocławskie Centrum Seniora, pl. Dominikański 6,
Punkt Informacyjny lub pok. 15

Kiedy: Poniedziałek–piątek, godz. 9.00–15.00
Tel. 71 772 49 40



SREBRNA Wrocławska Karta Seniora

Wyjątkowe promocje i oferty dla wrocławskich seniorów 60+:

- **darmowe lub zniżkowe wejścia** na wydarzenia kulturalne, edukacyjne i międzypokoleniowe (organizowane m.in. przez: teatry, kina, muzea, domy kultury, centra inicjatyw twórczych, stowarzyszenia, fundacje czy firmy);
- **zniżki** na zajęcia sportowe i rekreacyjne, turnusy rehabilitacyjno-wypoczynkowe, rajdy terenowe i wycieczki;
- **specjalne rabaty** na usługi prozdrowotne, konsultacje i porady ze specjalistami i lekarzami;
- **zniżki** na wybrane produkty i usługi w sklepach, w salonach kosmetycznych, portalach internetowych itp.

Oferty partnerów oraz programy miejskie aktualizowane są na stronie internetowej www.seniorzy.wroclaw.pl oraz dostępne do wglądu w siedzibie Wrocławskiego Centrum Seniora.

Jak wyrobić Srebrną Wrocławską Kartę Seniora?

Jeśli masz 60–74 lata – wypełnij formularz zgłoszeniowy dostępny na www.seniorzy.wroclaw.pl w zakładce Wrocławska Karta Seniora. Wydrukuj go i przyjdź wraz z dokumentem tożsamości do Wrocławskiego Centrum Seniora. Formularz jest też dostępny w Centrum, można go wypełnić na miejscu.

Po zarejestrowaniu otrzymasz imienną Srebrną Wrocławską Kartę Seniora.



MATERIAŁY PRASOWE WCRS

Karta wydawana jest także w wybranych filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej:

Filia nr 1, ul. Sztabowa 98
Filia nr 4, ul. Wieczysta 105
Filia nr 5, ul. Namysłowska 8
Filia nr 7, ul. Suwalska 5
Filia nr 11, ul. Krzywoustego 286
Filia nr 18, ul. Grabiszyńska 236a

Filia nr 22, ul. Chociebuska 8–10
Filia nr 23, ul. Bulwar Ikara 29–31
Filia nr 27, ul. Łokietka 13
Filia nr 42, ul. Serbska 5a
Filia nr 44, ul. Powstańców Śląskich 210
Filia nr 57, ul. Szewska 78

ZŁOTA Wrocławska Karta Seniora

Bezpłatna taksówka

dla seniora w wieku 75+, który ma problem z samodzielnym poruszaniem się. Celem podróży jest wizyta w urzędzie lub u lekarza specjalisty.

Rejestracja do programu Taxi75+

Zgłoś się z dowodem osobistym do siedziby Wrocławskiego Centrum Seniora lub do Stowarzyszenia „Żółty Parasol”, ul. Wyszyńskiego 75A we Wrocławiu (godz. 10.00–14.00).

Jak skorzystać z bezpłatnej taksówki?

1. Przygotuj Żółtą Wrocławską Kartę Seniora lub zapamiętaj jej numer. Będziesz musiał go podać podczas zamawiania przejazdu taksówką. Zadzwoń (od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–17.00) pod numer telefonu 794 123 124 i podaj informację, kiedy (dzień i godzina) i pod jaki adres ma przyjechać taksówka; gdzie ma Cię zawieźć – pamiętaj, że bezpłatną



taksówką możesz jechać wyłącznie do lekarza specjalisty lub do urzędu.

2. Poinformuj, czy będzie towarzyszył ci opiekun – osoba wspierająca musi mieć minimum 16 lat.
3. Jeżeli interesuje Cię kurs powrotny, podaj te same dane (kierunek podróży, godzina, opiekun). Pamiętaj, że „powrót” traktowany jest jako osobny kurs. Taksówkarz zaczeka na Ciebie do 15 minut, ale nie dłużej.
4. Transakcja rozliczana jest bezgotówkowo, nie płacisz taksówkarzowi, opłatę za kurs ureguluje miasto Wrocław.

Ważne

Taksówkę musimy zamówić na minimum 3 dni, maksimum 30 dni przed planowanym kursem. Możemy podróżować w dni robocze od 7.00 do 18.00 tylko w granicach Wrocławia. Od 2019 roku limit to dwa przejazdy na miesiąc.

Złota Wrocławska Karta Seniora upoważnia również do skorzystania ze zniżek i promocji objętych Srebrną Kartą Seniora.



SZMARAGDOWA

Wrocławska Karta Seniora

Oferta bezpłatnych usług z dojazdem do domu seniora dla wrocławian w wieku 90+:

- fryzjer (raz na 3 miesiące);
 - pedicure podologiczny + manicure (raz na 3 miesiące);
 - optometrysta: kontrola wzroku, w tym zaćmy, kontrola ciśnienia oczu, wykonanie dwóch par okularów raz w roku (do czytania lub chodzenia);
 - audiolog: kontrola słuchu, serwis używanego aparatu, wymiana baterii w aparacie, wypożyczenie do domu na tydzień nowego aparatu;
 - sprzątnięcie, pranie i prasowanie – mieszkania do 50 m kw. i do 120 m kw. (raz w roku), czyli: kompleksowe sprzątnięcie wraz z myciem lodówki, piekarnika; wycieranie kurzu, mycie podłóg, odkurzanie; mycie okien – do 2 sztuk jednorazowo; prasowanie rzeczy osobistych – do 1 godziny; pranie koców, pledów, zasłon, firan – odbiór i przywiezienie do 3 dni roboczych; środki czystości zapewnia senior;
 - naprawa drobnych usterek w mieszkaniu (2 razy w roku).
- Naprawa:** kranów, wężyków, głowic, parlatorów, wylewek, spłuczek, zaworów, wężyków w toalecie, zawiasów, zamków, klamek, zasuwek na drzwiach, gniazdek, włączników światła, przewodnic, uchwytów szuflad, żarówek, muszli klozetowej, rolet okiennych (nie metalowych, nie antywłamaniowych).
- Wymiana:** kranów, wężyków, głowic, parlatorów, wylewek, syfonów,



MATERIAŁY PRASOWE WCRS

spłuczek, zaworów, wężyków w toalecie, zawiasów, zamków, klamek, zasuwek w drzwiach, gniazdek, włączników światła, przewodnic, uchwytów, żarówek, deski sedesowej, słuchawek, węży prysznicowych, wtyczek w kałbach od lamp.

Uszczelnienie: kranów, wężyków, głowic, parlatorów, wylewek, syfonów, okien, drzwi.

Inne: czyszczenie syfonów, nasmarowanie zawiasów, zamków, przykręcenie gniazdek, włączników światła, wiercenie w betonie w celu zawieszenia obrazów, karniszy, zakładanie rolet okiennych (nie metalowych, nie antywłamaniowych), podłączenie pralki (ale nie naprawa).

■ akompaniator seniora: młodzież w wieku 16+ (wolontariusze) odwiedza seniorów w domu/mieszkaniu w celu wspólnego spędzenia czasu: rozmowy, czytanie książek, oglądanie fotografii, słuchanie muzyki, wspólna gra planszowa itp. (odwiedziny raz w tygodniu, ok. 2-3 godziny każde spotkanie);

■ wypożyczenie i dostarczenie do domu seniora książek z Miejskiej Biblioteki Publicznej (raz na miesiąc). Zapotrzebowanie na wypożyczenie książek należy zgłosić telefonicznie do kierownika filii MBP znajdującej się najbliżej miejsca zamieszkania. Lista filii dostępna na www.biblioteka.wroc.pl.

Jak wyrobić Szmaragdową Wrocławską Kartę Seniora?

Zgłoś się osobiście z dokumentem tożsamości do siedziby Wrocławskiego Centrum Seniora. Kartę może również wyrobić osoba pisemnie przez seniora upoważniona (wzór upoważnienia dostępny na www.seniorzy.wroclaw.pl w zakładce Wrocławska Karta Seniora).

Usługi można zamawiać telefonicznie: 71 772 49 22; 794 123 124.

Była końcówka roku 1954. **Prymas Stefan Wyszyński od ponad roku przebywał w odosobnieniu, na jaki skazały go komunistyczne władze.** Towarzyszyły mu w niedoli dwie osoby: ksiądz Stanisław Skorodecki oraz siostra Leonia Graczyk.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Obie postaci można uznać za tragiczne. Obie wyciągnięte z komunistycznych więzień i przeznaczone przez decydentów na towarzyszy uwięzionego Prymasa, jednocześnie zmuszane do donoszenia na niego. Sprawy te są właściwie znane historykom. W czasie, kiedy rzeczy się działy, Prymas na pewno miał wątpliwości co do ich roli, choć zdawał się przechylać na stronę ich niewinności. Nie wahał się co do zamiarów władz. Zdaje się, że po uwolnieniu chciał tę sprawę zamknąć i nie zajmować się analizowaniem trudnej przeszłości. Co najmniej z siostrą Leonią, która w międzyczasie opuściła zakon, zdaje się rozmawiał o jej roli i nie chciał, by robiono jej jakieś wyrzuty. W tym miejscu nie chcę się tym głębiej zajmować, piszę o czymś innym.

Boże Narodzenie

W grudniu 1954 r. Prymas i towarzysząca mu dwójka przebywali w Prudniku, trzecim już miejscu przetrzymywania. Na świecie szło „nowe”. W Sowietach szły jakieś zmiany. Władze komunistyczne w Polsce, zdaje się, zaczynały mieć problem z tym, co dalej z Prymasem uczynić. Części tego wszystkiego Kardynał był świadom, choć wiedzę miał ograniczoną, co oczywiste. W swoich zapiskach pięknie odnotowuje on fakt przeżywania Wigilii i Bożego Narodzenia w tym okresie.

Piszącego jakoś szczególnie ów opis zainteresował w kontekście czasów dzisiejszych, kiedy mamy wyraźny problem z tym, jak przeżywać święta i próbować nie dać się całkowicie pochłonąć popkulturze, którą w Boże Narodzenie w jakiś niezwykle sposób infekuje się społeczeństwo. Dla naszego bohatera było to drugie Boże Narodzenie w uwięzieniu. Tym razem jednak jego nadzorca pozwolili mu na „drzewko”, które ksiądz Skorodecki

„ubrał własnymi środkami i sposobami”, pewnie wyglądało oryginalnie, ale Prymas, jak można wnioskować z zapisków, był wzruszony. Był i opłatek, który posłano „gospodyni”, czyli pani, która z nadania władz zajmowała się kuchnią i logistyką owego miejsca odosobnienia, w którym przebywali zarówno więźniowie, jak i pilnujący ich ubecy. Tym ostatnim Prymas opłatka nie przekazał, nie chcąc „prowokować ich uczuć światopoglądowych”. Ważna w tym wszystkim wydaje się uwaga, iż „panuje w domu doskonała cisza”. Kardynał chyba jest szczęśliwy, na chwilę zapomina o troskach, którym jest poddany. Trójka uwięzionych siedzi przy wieczerzy wspólnie, rozmawia, a następnie udaje się na jutrznię, a o północy na pasterkę. Obaj duchowni w nocy odprawiają trzy Msze Święte, w tym dwie ciche.

Kolejna uwaga, jeszcze bardziej budująca:

„JEST NAM BARDZO DOBRZE W TEJ UBOZUCHNEJ KAPLICZCE, BEZ JEDNEGO KWIATKA, Z DYMIĄCYMI, LICHYMI ŚWIECAMI, WOBEC CHRYSSTUSA, KTÓRY CHCIAŁ BYĆ Z NAMI W TYM DNIU «W GOSPODZIE ZA MIASTEM»”.

We wspólnocie

Owa oryginalna trzyosobowa wspólnota przeżyła piękną Wigilię, następnego dzień też zamierzali przeżyć razem. Nasz Bohater pisze o tym, że tak „postanowili”, w tym bowiem czasie „nikt nie może czuć się samotny”.

Wszystko było ubogie, ale niezwykle godne. Śpiewali kolędy, trochę na głos czytali, modlili się, rozmawiali przy stole.

Jednym słowem robili rzeczy, których my, współcześni, unikamy jak ognia. Pasterka – jeszcze jak cię mogę, ale właściwie po co na nią iść do kościoła, przecież „piękniejsza” będzie ta z Watykanu albo skądś tam, oglądana na ekranie nowoczesnego telewizora, w domu jest ciepło i sucho, poza tym w czasie transmisji można drzemać... a co, nie można? Kolędy też są w telewizorze, śpiewają je artyści, dźwięk jest ładny, „ileś tam” wymiarowy i podbity basami. Boże Narodzenie, owszem, nawet się siedzi razem przy stole, ale właściwie szybko robi się nudno, o czym tu rozmawiać? O polityce? – niebezpiecznie, łatwo o różnicę zdań. O codzienności? – bez sensu, można jeszcze chwalić się przed rodziną sukcesami mijającego roku, ale te albo okażą się wątpliwe i wypadają blade, albo wszyscy mają ich więcej i przekrzykują się lub licytują jeden przed drugim. Dzieci mają trochę prościej, mogą cieszyć się choinkowymi prezentami, ale te satysfakcjonują je coraz mniej w dobie, kiedy przez cały rok wszystkiego i tak jest pod dostatkiem. Można by z rodziną pójść do którejś galerii handlowej, ale cóż, te są niestety zamknięte. Co więc robić? Nudzić się, jakoś przetrwać do „poświęt” i zacząć „normalnie” żyć.

Zdaje się jesteśmy antytezą owej wspólnoty, którą Prymas wówczas, w 1954 r., w prudnickim więzieniu stworzył. I to wymaga zmiany. Skoro czekamy na zbliżającą się wielkimi krokami Jego beatyfikację i wszyscy wzruszamy się tym, że nasz wielki Pasterz dostąpił chwały ołtarzy, to przyjrzyjmy się i tym na pozór małym i drobnym rzeczom, które na Jego wielkość się składają. Może zacznijmy od Bożego Narodzenia. Niech ono będzie darem Boga dla nas, a nie czasem, z którym nie wiadomo, co zrobić, czego wszystkim czytelnikom i sobie szczerze życzę. ●

Kryzys Kościoła (?!)

W ostatnich miesiącach **w przestrzeni publicznej wiele mówi się o kryzysie Kościoła w Polsce**. Wśród zjawisk uzasadniających tę sytuację wymienia się m.in.: spadek powołań kapłańskich i zakonnych, rosnącą liczbę rozwodów i związków niekanonicznych, spadek religijności wśród dzieci i młodzieży, czy też wybiórcze podejście do postaw moralnych zarówno młodzieży, jak i dorosłych.

EWA PORADA

Katowice

Co do przyczyn tego zjawiska zdania są podzielone: jedni mówią, że to naturalna kolej rzeczy, że tak duży odsetek wierzących w Polsce był czymś niespotykanym i owo przesilenie musiało przyjść w sposób naturalny; inni szukają przyczyn kryzysu w zjawiskach kulturowo-społecznych, próbując im przeciwdziałać. Mówiąc o czynnikach społeczno-kulturowych, wymienia się: obecny etap historii, specyfikę współczesnej kultury, „wybuchające afery Kościelne” itd. Oczywiście czynników wpływających na wizerunek wspólnoty Kościoła jest wiele i nie sposób je wszystkie tutaj wymienić. Warto zatrzymać się nad jednym z nich, może nie do końca oczywistym, choć wydaje się, że kluczowym – jest nim kondycja współczesnej rodziny.

Podczas jednej z debat na temat Kościoła pewna pani zachęcała wszystkich: „Zróbmy coś... musimy coś ruszyć, żeby przeciwdziałać temu, co się dzieje, przynajmniej w naszym otoczeniu, musimy wziąć odpowiedzialność za Kościół”. Odpowiedziałam: „Moim zdaniem najważniejsze, co możemy zrobić, to budować szczęśliwe małżeństwa i dobrze, po katolicku wychowywać dzieci”. Popatrzyła na mnie ze zdziwieniem, zastanawiając się pewnie, czy nie kpię z jej entuzjazmu, ale już po chwili stwierdziła: „Wiesz, masz rację”.

Rodzina a kryzys Kościoła

Można się zastanawiać, co rodzina ma wspólnego z kryzysem Kościoła? Odpowiedź na to pytanie przychodzi, gdy przyjrzymy się czynnikom



Wspólne świętowanie Bożego Narodzenia to doskonała okazja do wzmocnienia więzi rodzinnych

wpływającym na liczebność i jakość wspólnoty Kościoła. Po pierwsze: liczba wiernych. Największy przyrost wiernych Kościoł czerpie właśnie z rodzin. Wierni to w głównej mierze dzieci rodzące się w katolickich rodzinach, ochrzczone w pierwszych tygodniach życia; to młodzi wychowywani w duchu chrześcijańskich wartości.

Pozytywne przeobrażanie oblicza Kościoła dokonuje się przez odpowiedzialne, religijne wychowanie dzieci i młodzieży. Dziecko, które dorasta w wierzącej rodzinie, w której niedzielna Msza Święta jest czymś oczywistym, w której modlitwa przenika codzienne życie, a chrześcijańskie tradycje i zwyczaje są kultywowane, będzie w naturalny sposób pogłębiać swoją religijność i więź z Bogiem. Takie rodziny będą ukazywały głębię wzajemnych relacji, piękno wzajemnej odpowiedzialności za siebie, czułości i wrażliwości. To

one mają wpływ na wizerunek Kościoła. Oczywiście powie ktoś: nie ma stuprocentowej pewności, że dziecko wychowane w chrześcijańskiej rodzinie w okresie dorastania nie będzie przeżywać kryzysu wiary. To prawda, jednak korzenie, z których będzie czerpać, będą inne niż u osoby z rodziny niewierzącej. Bo jeśli rodzice są osobami niewierzącymi lub/i niepraktykującymi, którzy dystansują się od obowiązku religijnego wychowania dziecka, albo, co gorsza, w obecności dziecka kpią z wiary, kapłanów, osób związanych z Kościołem, to młodemu pokoleniu będzie znacznie trudniej rozwijać swoją wiarę i praktyki religijne. Taka młodzież szybciej będzie rezygnowała z życia wiarą i moralnością wspólnoty Kościoła.

Wspólnotę Kościoła tworzą w głównej mierze rodziny, a zatem ich kondycja duchowo-moralna ma fundamentalny wpływ na oblicze całej wspólnoty.

Ale i dalej: to z konkretnych rodzin pochodzą kapłani, osoby konsekrowane, przyszli małżonkowie. To rodziny mają znaczący wpływ na przyszłość Kościoła, na jego liczebność i „jakość” wierzących.

Dobre małżeństwa

Nie ma jednak dobrych rodzin bez dobrych małżeństw. To małżonkowie przykładem swojego życia dają świadectwo społeczeństwu i Kościołowi, że także w dzisiejszych czasach można przetrwać nieporozumienia, ciężkie chwile, że także dzisiaj można przeżyć w miłości i wierności 25, 50, 70 i więcej lat. To właśnie dobre małżeństwa świadczą o tym, że Ewangelią i przykazaniami można i warto żyć. To małżonkowie świadczą swoim życiem, że Pan Bóg i Kościół są fundamentem szczęśliwego i spełnionego życia. To oni pokazują, że różnorodność kobiety i mężczyzny prowadzi do ich wzajemnej komplementarności. To właśnie taka postawa budzi tęsknotę za miłością prawdziwą, trwałą, wierną, mobilizuje do przewycięzania własnych słabości i trudności dnia codziennego. Małżonkowie, którzy przewycięzając trudności dnia codziennego, wznosząc się ponad własne słabości, stają się fundamentem szczęśliwych rodzin, stają się małymi Kościołami domowymi, które ostatecznie tworzą Kościół. Tak jak zaangażowani kapłani pociągają ludzi do Pana Boga, tak też piękne małżeństwa rozbudzają tęsknotę za pięknym życiem, za miłością, za Panem Bogiem, który jest źródłem miłości.

Tęsknota za pięknym Kościołem

Antoine de Saint-Exupéry w *Twierdzy* napisał: „Jeśli chcesz zbudować statek, nie zwołuj ludzi, aby ci przynieśli drzewo, przygotowali narzędzia, nie przydzielaj zadań i pracy, lecz wzbudź w nich tęsknotę za dalekim, bezkresnym morzem”. Właśnie te słowa wydają się receptą na kryzys Kościoła, o którym dzisiaj coraz częściej się mówi. Owa recepta to wzbudzanie tęsknoty za Bogiem; za piękną miłością; trwałym małżeństwem i radosnym kapłaństwem; za rodziną, w której dzieci dorastają w poczuciu bezpieczeństwa; za Kościołem, w którym każdy znajduje swoje miejsce. I to już jest konkretne zadanie dla każdego z nas. ●



DOMINIK GOLEMA

Wrocław

Tak, tak, nie, nie

Stała się niemałą sensacją, a w wielu kręgach powodem zdumienia i uzasadnionego oburzenia decyzja władz kanadyjskiego operatora lotniczego o planowanym, rychłym zakazie używania zwrotów „pan” i „pani” przez personel pokładowy podczas komunikacji z pasażerami. Wszystko to w imię tzw. tolerancji i troski o dobre samopoczucie tych, którzy nie identyfikują się z żadną z płci. Odtąd będzie należało się zwracać „dzień dobry wszystkim” bez używania tych dyskryminujących określeń determinujących płeć. Jak to się ma do Bożego zamysłu stworzenia człowieka (Rdz 1, 27)? Po prostu nijak.

Język ewoluuje, to prawda, taka jego natura. Wprowadzamy do języka gości, którzy stają się domownikami, jak np. hejtowanie czy lajkowanie. Zwyczaj *aplikacja* nie przywołuje w pierwszym skojarzeniu swego pierwotnego desygnatu w postaci ozdobnego naszywanego wzoru z tkaniny, techniki zdobniczej czy nawet przygotowawczej praktyki prawniczej. Sformułowanie „zapisać plik na pulpicie” byłoby tak samo enigmatyczne dla Polaka z lat siedemdziesiątych, jak dzisiaj użyte np. „wystawianie butelek na mleko”. Kształtując nieustannie nasz język, staramy się często kierować wrażliwością, delikatnością i troską o zachowanie godności człowieka. Mówimy dzisiaj raczej o osobach ciemnoskórych, o Romach, unikając określeń, które tak niedawno były neutralne i powszechne, a dziś mogłyby być przykre w odbiorze. Zdarza się jednak, że poszukując takiej hiperpoprawności, tworzymy figury co najmniej przesadzone, jak np. osoby bez niepełnosprawności. Zdumiewające jest również usilne tworzenie, dla równowagi, form męskich i żeńskich dla każdego niemal rzeczownika. Tak więc, o ile użycie słowa architektka będzie po prostu kłopotliwe artykulacyjnie i ekscentryczne, o tyle nazwanie pani pełniącej funkcję sekretarza gminy czy powiatu – sekretarzycą czy sekretarką powiatową może być niestosowne i groteskowe. Wszak rodzaj męski w języku odnosi się zazwyczaj do całej kategorii, a nie deprecjonuje płci – to istny truizm, lecz chyba wart cierpliwego przypominania.

Niebawem początek roku, a wraz z nim wyczekiwany przez wielu noworoczny koncert wiedeńskich... no właśnie, filharmoników i... filharmoniczek czy filharmonijek. Zechciałoby się w wielu sytuacjach komunikacji językowej dzisiaj sparafrazować słynny wers Słowackiego, aby głowa była w stanie pojąć, cóż ten giętki język wypowiedział. A można by wciąż, jak kiedyś, prosto i jasno...

! powrócę tu do jeszcze jednego odwołania, zasygnalizowanego w tytule (Mt 5, 37), i nie będę przedstawiał się jako heteronormatywny partner małżeński bez bezdzietności, ale jako kochający mąż i ojciec, który życzy Ci prawdziwie BOŻEGO Narodzenia. Szczęść Boże w kolejnym Roku Pańskim! ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Wrocławskie Wielokultury

Czym są Wielokultury? To przede wszystkim **przestrzeń działań na rzecz rozwoju kompetencji międzykulturowych oraz przeciwdziałania ksenofobii**, które są realizowane przez Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego (Zespół Dialogu Międzykulturowego) we współpracy z różnymi instytucjami oraz organizacjami pozarządowymi, działającymi w obszarze dialogu międzykulturowego, integracji i migracji.

PIOTR LIS

WCRS

Razem dążymy do osiągnięcia wizji wspólnoty różnych mieszkańców naszego miasta, którzy żyją we wzajemnym szacunku! W ramach naszych działań organizujemy szkolenia, warsztaty, targi edukacyjne, debaty, wystawy, wydarzenia o charakterze wielokulturowym i integracyjnym oraz wiele innych inicjatyw.

Targi Edukacji Międzykulturowej

Tegoroczna piąta edycja Targów Edukacji Międzykulturowej została poświęcona wyzwaniom, jakie niesie ze sobą wielokulturowość wielkich miast w aspekcie edukacyjnym, społecznym i politycznym. Podczas wykładów, warsztatów, debat i wystawy pokazaliśmy, jak sobie z tymi wyzwaniami radzić, oraz wskazaliśmy rolę i zadania w tym zakresie ciążące na różnych miejskich podmiotach. Mocnym punktem warsztatów i debat była także sztuka – jako niezwykle cenne narzędzie do „przemycania” ważnej, ale i trudnej tematyki wielokulturowości, propagowania otwartości i wzajemnego szacunku.

Klasy przygotowawcze

We wrześniu 2019 roku w siedmiu wrocławskich szkołach ruszył projekt



MATERIAŁY PRASOWE WCRS

Najnowszy projekt „Klasy przygotowawcze” skierowany jest do dzieci obcojęzycznych rozpoczynających naukę w polskiej szkole

„Klasy przygotowawcze”. Do klasy przygotowawczej chodzą dzieci, które rozpoczynają naukę w polskiej szkole. Oferta jest skierowana do dzieci obcojęzycznych – w tym do obcokrajowców oraz do dzieci powracających do Polski z emigracji. Dzieci mają większą liczbę zajęć z języka polskiego, uczą się codziennej komunikacji, ale też słów i wyrażeń z matematyki, przyrody, historii i innych przedmiotów szkolnych. Poznają polską kulturę, biorą udział w lekcjach tematycznych

i zajęciach integracyjnych, lepiej poznają miasto. Jednocześnie dziecko nie traci roku, ponieważ realizuje podstawę programową dla swojego poziomu. W klasach przygotowawczych najwięcej uczniów jest z Ukrainy, choć są także uczniowie z Australii, Rosji, Konga czy Brazylii. Nauka jest bezpłatna i trwa od miesiąca do roku. W tym roku z projektu skorzysta prawie ćwierć tysiąca dzieci. W ramach projektu opracowaliśmy także przewodnik integracyjny dla dzieci



MATERIAŁY PRASOWE WCRS

Targi Edukacji Międzykulturowej poświęcone są wyzwaniom, jakie niesie ze sobą wielokulturowość wielkich miast w aspekcie edukacyjnym, społecznym i politycznym

i rodziców obcojęzycznych, który jest do pobrania na stronie internetowej wielokultury.wroclaw.pl.

Stop Mowie Nienawiści

W ramach projektu przeciwdziałamy także mowie nienawiści. Do stałych naszych programów należą „Stop Mowie Nienawiści” – system zgłaszania i usuwania przejawów mowy nienawiści z przestrzeni Wrocławia: treści i elementów graficznych naruszających dobre obyczaje i godność ludzką. Mowę nienawiści można zgłosić poprzez formularz lub wysyłając pod anonimowy adres e-mail: smn@wcrs.wroclaw.pl zdjęcia naklejek, plakatów, napisów, symboli, które propagują nienawiść, wraz z podaniem dokładnej lokalizacji.

Od maja do września 2019 roku wraz z Wrocławskim Centrum Integracji prowadziliśmy wiele szkoleń z przeciwdziałania mowie nienawiści: pięć szkoleń dla 48 rad osiedli, dwa szkolenia dla zarządców nieruchomości, dwa szkolenia dla instytucji kultury. W każdym spotkaniu uczestniczyli policjanci Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu oraz wrocławscy strażnicy miejscy. Do naszych cyklicznych

projektów należą także „Ambasadorzy Dialogu” oraz projekt „Sztafeta Szkół – Stop Mowie Nienawiści”.

Wielokultury to spotkania, wymiana doświadczeń i wiedzy reprezentantów kultur obecnych we Wrocławiu. Wspieramy działania mniejszości narodowych i etnicznych

oraz współpracujemy z różnymi instytucjami: uczelniami, szkołami, służbami publicznymi, organizacjami pozarządowymi i biznesem. ●

Więcej informacji i bieżące działania: wielokultury.wroclaw.pl
fb.com/WielokulturyWroclaw



„Stop Mowie Nienawiści” to projekt, którego celem jest usuwanie przejawów mowy nienawiści z przestrzeni Wrocławia

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

O kształtowaniu siły psychicznej u dzieci

Statystyki wskazują, że **rośnie liczba samobójstw nie tylko wśród dorosłych, ale także wśród dzieci i młodzieży**. Zmieniające się i wciąż wzrastające wymagania rzeczywistości, w której przychodzi żyć dzieciom, powodują, że coraz trudniej jest im poradzić sobie z jej wyzwaniami.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Stąd, jak zauważa Amy Morin, autorka książki *13 rzeczy, których nie robią silni psychicznie rodzice. Jak wychować dzieci, aby wyrosły na szczęśliwych i spełnionych dorosłych*, niezmiernie ważnym zadaniem rodziców w dzisiejszych czasach jest kształtowanie u własnych dzieci postawy siły psychicznej. W swojej książce podaje trzynaście wskazówek, których przestrzeganie przez rodziców pomoże ich dzieciom w byciu mocniejszym i skutecznym w radzeniu sobie z problemami życia.

1. Nie apróbuj mentalności ofiary. A. Morin zachęca, by rodzice w obliczu trudności, z jakimi spotyka się ich dziecko, okazowali mu zrozumienie z powodu ich doświadczania, ale unikali postawy litowania się nad nim. Powinni bardziej je mobilizować do zmierzenia się z wyzwaniem i szukania rozwiązania, niż tylko spędzać czas na rozmawianiu z nim o problemie i tanim pocieszaniu go. Ważne jest bowiem, by poprzez budzenie w dziecku wiary w siebie zachęcać je do podejmowania działania rozwiązującego jego trudności.

2. Nie kieruj się w rodzicielstwie poczuciem winy. A. Morin zauważa, że rodzice, wychowując swoje dzieci, nierzadko doświadczają poczucia winy. Może ono pojawiać się w nich np. z powodu

poczucia, że zrobili oni coś, co może naznaczyć dziecko na resztę życia, albo że nie robią wystarczająco dużo, by przygotować je dobrze na przyszłość. Często pojawia się ono u nich także w sytuacji, kiedy odmawiają czegoś dziecku. Doświadczając poczucia winy, próbują podjąć takie zachowania względem dziecka, które są próbą zadośćuczynienia lub zrekompensovania mu rzekomo wyrządzonych krzywd. Celem rodzica jednak nie ma być bycie idealnym, ale wystarczająco dobrym rodzicem.

3. Nie traktuj dziecka, jakby było pępek świata. Dziecko, które jest w ten sposób traktowane przez rodziców, najczęściej ma problemy z umiejętnościami społecznymi. Staje się roszczeniowe, apodyktyczne i agresywne, zwłaszcza w sytuacji, kiedy podlega jakiegokolwiek krytyce, ma przekonanie, że wszystko będzie działo się w sposób, w jaki one chcą i kiedy chcą. Trzeba zatem uczyć dzieci znajomości swoich granic, a także kształtować w nich przekonanie, że na pewne przywileje trzeba sobie też zapracować. Ważne jest ponadto pobudzanie w nim postawy skupiania się na tym, co ono może dać, a nie tylko na tym, co może dostać.

4. Nie pozwalaj, by strach kierował twoimi decyzjami. To normalne, że rodzice boją się o swoje dzieci i z tego względu troszczą się o ich bezpieczeństwo. Ale poddanie się w tym względzie nadmiernemu strachowi może prowadzić

do zachowań, które skutkują nie tylko surową dyscypliną, ale i nadmiernym ingerowaniem, dyrygowaniem i kontrolowaniem dzieci. Dzieci takich rodziców często zaczynają się bać świata i ponoszenia ryzyka, stają się nadmiernie lękliwe i nie pewne siebie.

5. Nie pozwalaj, by dzieci tobą rządziły. Jak zauważa A. Morin, jest zasadnicza różnica między pozwalaniem dziecku na niezależność potrzebną do dokonywania mądrych wyborów a przyznawaniem mu w rodzinie nadmiernej władzy, co staje się faktem, kiedy zaczyna ono szantażowaniem zmieniać decyzje rodziców. Dziecko wyucza się wtedy, że manipulowanie jest skutecznym sposobem osiągnięcia celów i zaspokajania swoich potrzeb. Stąd tak ważne jest, by w rodzinach panowały zasady, których przestrzeganie jest doceniane, a przekraczanie spotyka się z negatywnymi konsekwencjami.

6. Nie oczekuj doskonałości. Stawianie dziecku nadmiernych wymagań powoduje, że zaczyna ono bać się sytuacji rozczarowania swoich rodziców i nie potrafi radzić sobie ze swoimi porażkami oraz błędami. Uczy się także, że miłość i akceptację osiąga się tylko wtedy, kiedy jest się bezbłędnym. Strach przed popełnieniem błędu może być przyczyną ukształtowania się u dziecka tendencji do prokrastynacji, czyli odkładania wykonania zadanych prac i obowiązków. Obowiązkiem rodziców jest motywowanie dziecka do robienia wszystkiego najlepiej, jak umie. Trzeba

realnie ocenić, ile rzeczywiście można od niego wymagać.

7. Nie pozwalaj dzieciom unikać odpowiedzialności. Dlaczego? Bo uczy się prostego prawa, że każde zachowanie rodzi jakieś skutki, za które jest ono odpowiedzialne. Stąd należy unikać wyręczania dziecka albo chronienia go przed konsekwencjami jego zachowań. Pozwalanie dzieciom na wymigiwanie się od odpowiedzialności ugruntowuje ich niedojrzałość.

8. Nie chroń dziecka przed każdym bólem. Ważne jest, by pomagać dzieciom w unikaniu poczucia krzywdy i cierpienia, ale niektórzy rodzice stają się tak nadopiekuńczy, że chronią dzieci przed doświadczeniem trudnych sytuacji. Trzeba jednak nauczyć się rozmawiać z dziećmi na temat takich wydarzeń, jak choroby w rodzinie, śmierć bliskich czy niepokojące wydarzenia w świecie. Ważne jest też pomaganie dzieciom w radzeniu sobie z emocjonalnym bólem. Badania pokazują, że tak prowadzone dzieci mają w życiu dorosłym lepsze rozumienie świata, silniejszy charakter, większą chęć do dobrego życia i częściej prowadzą pogłębione życie duchowe.

9. Nie czuj się odpowiedzialny za emocje dziecka. Normalna jest chęć roz pogodzenia dziecka, jeśli jest w złym nastroju, lub uspokojenia go, gdy się złości. Ale jeśli rodzice będą brali na siebie odpowiedzialność za zmianę stanu emocjonalnego swojego dziecka, to nie nauczy się ono robić tego samo i będzie oczekiwało, że to inni zawsze powinni się zmieniać, by ono czuło się dobrze. Dzieci trzeba uczyć, że są odpowiedzialne za własne emocje i że trzeba umieć sobie radzić ze złym samopoczuciem, tak by nie odreażowały na innych swoich nastrojów.

10. Nie chroń dziecka przed popełnieniem błędów. Są dwa rodzaje błędów, przed którymi należy zawsze chronić dzieci. To błędy stanowiące zagrożenie dla ich bezpieczeństwa oraz te, które krzywdzą innych ludzi. Jak wskazuje A. Morin, warto pozwolić dziecku na popełnianie błędów, dopóki ma się nad nim nadzór. Więcej korzyści przyniesie mu odebranie ważnych życiowych lekcji teraz, niż kiedy będzie starsze, a konsekwencje potknięć poważniejsze. Chronienie dzieci przed popełnianiem błędów uczy je, że błędy



są złe, i wtedy uczą się je tuszować. Rolą rodzica jest pomóc dziecku błąd zauważyć i pomóc mu go zrozumieć.

11. Nie myl dyscypliny z karą. Jest duża różnica między karą a dyscypliną. W dyscyplinowaniu chodzi o uczenie dziecka w sposób, który przygotowuje je na przyszłość. Karanie zaś polega na wyciągnięciu konsekwencji powodujących cierpienie i koncentruje się na błędzie. Jego celem jest sprawienie, by dziecko poczuło żal za złe postępowanie. Dyscyplina zaś uczy dziecko, by następnym razem postąpiło lepiej. Surowe kary skłaniają dzieci do brania na siebie mniejszej odpowiedzialności za złe sprawowanie, a nie większej. Więcej wysiłku wkładają w uniknięcie bycia przyłapanymi, a nie w zmianę swojego zachowania. Rodzic zamiast dążyć do kontrolowania dziecka, powinien dać mu narzędzia potrzebne do tego, by kontrolowało samo siebie.

12. Nie chodź na łatwiznę, aby uniknąć dyskomfortu. Rodzice często mogą być zmęczeni i wtedy pojawia się u nich ochota do pójścia na skróty, tzn. zachowania, które doraźnie rozwiązują problem, ale długofalowo przynosi jednak niedobre konsekwencje dla funkcjonowania dziecka. Dzieje się

tak, kiedy np. rodzice ulegają dziecku, gdy ono marudzi lub krzyczy. Także wtedy, kiedy zamiast dyscyplinować, stosują kary, bo tak jest łatwiej. Gdy dla świętego spokoju robią rzeczy za dzieci, zamiast uczyć je samodzielności. Kiedy rozwiązują problemy dziecka, zamiast pokazywać mu, jak radzić sobie z przeszkodami. Stąd A. Morin zachęca rodziców, by opracowali takie strategie postępowania, które będą najkorzystniejsze dla dziecka w długiej perspektywie, a nie tylko doraźnie ułatwiające rozwiązanie problemu.

13. Nie trać z oczu swoich wartości. Chodzi o to, by w procesie wychowania dziecka nie zapomnieć o przekazywaniu mu wartości. Jest to ważne zwłaszcza dzisiaj, gdy istnieje pokusa kształtowania u dzieci jedynie pragmatycznych umiejętności, służących zdobywaniu odpowiedniej pozycji społecznej oraz odpowiedniego pułapu zarobków. Przyczynia się to do ukształtowania w dziecku siły psychicznej. Ważne jest zatem, by w procesie wychowania rodzice przekazali dziecku takie wartości, które sprzyjają kształtowaniu w nim szlachetnego i dobrego człowieczeństwa, pełnego szacunku i odpowiedzialności za siebie oraz innych. ●

POLSKI ŚLĄSK

Zanim przeminął czas kołatania

W listopadzie 1914 r. we Wrocławiu spotkały się dwa punkty widzenia, które mimo wszystko trudno włożyć do szufladek z odpowiednimi utartymi już nazwami obozów politycznych aktywnych w czasie I wojny światowej.

To dlatego misja legionowa się tu nie powiodła.

ANNA SUTOWICZ

Wrocław

Tytuł nawiązuje oczywiście do marszu I Brygady Józefa Piłsudskiego, ale historia, którą chcę opowiedzieć, wydarzyła się daleko od miejsca, gdzie pieśń ta powstała, i kilka tygodni przedtem, zanim wykonano ją po raz pierwszy. Opowieść ta nie ma nic z brawurowej legendy legionowej przypominanej choćby niedawno na ekranach kin. Może tylko zgadza się ze skargą towarzyszy Brygadiera Piłsudskiego, że nigdzie poza Galicją nie byli zrozumiani, że wszędzie uważano ich za otumanionych straceńców. Ich misja wybitnie nie powiodła się także na Dolnym Śląsku, a wybory miejscowych działaczy polskich okazały się trudną lekcją dla polityków, którzy spotkali tu twardych realistów doświadczonych latami zmagania z germanizacją.

Misja pierwsza

Jesień 1914 r. nie przyniosła Austro-Węgrom sukcesów. Klęska poniesiona pod Warszawą i Dęblinem, mimo zbombardowania stolicy przez sterownicę sojuszniczej armii niemieckiej,

spowodowała, że Paul von Hindenburg musiał salwować się ucieczką przed okrążającym marszem Rosjan, przede wszystkim jednak pokazała, że wojna nie zakończy się spodziewanym błyskawicznym zwycięstwem. Konieczne okazało się przegrupowanie wojsk i zmiana strategii na froncie wschodnim. Taki był punkt widzenia państw centralnych. Ich polscy poddani i poddani cara Mikołaja II mieli prawo oceniać te wydarzenia inaczej. Oto zniszczenia dotknęły nie tylko stolicę Królestwa Polskiego, nie tylko wojska niemieckie dopiero co zrównały z ziemią Kalisz, a główne działania frontowe przyniosły pierwsze straty śmiertelne polskim żołnierzom walczącym w mundurach zaborczych armii, realne stało się zagrożenie obcą okupacją, zwycięstwem silniejszego, niekoniecznie bardziej przyjaźnie nastawionego do Polaków zaborcy. Królewscy bali się Niemców, Wielkopolanie i Ślązacy – Rosjan, choć krążyły opinie o szerokim planie jednoczenia wszystkich ziem pod berłem cara, a nic nie wydawało się gorsze od brutalnej walki z polskością, jaką od lat prowadziła ekipa wilhelmińska. Elity galicyjskie poddawały tę rzeczywistość jeszcze innej ocenie – żądały natychmiastowej

aktywności, zaangażowania żołnierskiego i politycznego Polaków, wierząc, że pierwszym ich wrogiem jest bierność wobec wypadków międzynarodowych. Kraków ufał austriackim obietnicom o polskich formacjach wojskowych. Naczelny Komitet Narodowy pracował nad naborem do Legionów Wschodniego i Zachodniego, z których wówczas tylko ten ostatni miał wziąć udział w boju u boku armii austriackiej.

Agitacji legionowej wśród Polaków pod zaborem pruskim początkowo nie podejmowano. Dopiero znający realia śląskie i wielkopolskie, pochodzący z rodziny westfalskich górników Wiktor Stachowiak miał przekonać polskie władze w Krakowie do podjęcia misji werbunkowej w Poznaniu i Wrocławiu. Posiadając odpowiednie zezwolenie dowódcy garnizonu wrocławskiego na kilkudniowy pobyt, krakowski kurier stawił się w stolicy prowincji śląskiej 8 listopada 1914 r. Jego celem było stworzenie struktur Organizacji Pomocy Legionom i powołanie do życia stałego czasopisma legionowego. Wrocław wydawał mu się dobrym punktem wyjścia akcji na Dolnym Śląsku przede wszystkim ze względu na aktywność mieszkających tu Polaków, ich pewną



BIBLIOTEKA CYFROWA UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Wrocław, widok na Wyspę Piaskową (Ostrów Piaskowy) z południowego brzegu Odry, ok. 1910–1920

zamożność i posiadane kontakty w terenie. Chętnym do współpracy okazał się szybko młody Tadeusz Kamiński, syn miejscowej działaczki Koła Polek. Brak o nim bliższych wiadomości poza tym, że był członkiem wrocławskiego „Sokoła”, którego władze, zdaje się, nie miały żadnej wiedzy na temat planów Kamińskiego. Przekonany do idei walki u boku Austriaków w polskich formacjach został mianowany kierownikiem terenowego komisariatu Organizacji Pomocy Legionom, miał też udzielić subwencji na wydanie planowanego periodyku. Do Wrocławia przyjechała także delegacja Naczelnego Komitetu Narodowego z Jerzym Żuławskim i Izabelą Rzepecką-Moszczeńską na czele, jednak szybko okazało się, że władze niemieckie nie są naborowi do legionów przychylnie. W tajnych raportach do dowództwa naczelnego raportowały, iż legionści nie sprawdzili się na polu walki, nie wykazywali dość odwagi w starciu z Rosjanami, przypominając bardziej kukły teatralne

niż żołnierzy („Theatersoldaten”). Ta surowa opinia podwładnych generała Hindenburga miała chyba mniejsze znaczenie niż zwykła nieufność Niemców do budzenia polskich nastrojów, a już na pewno nie w stolicy Śląska i nie pod boki władz. Tak czy tak, delegatów krakowskich odstawiono na granicę, zakazując na odchodnym wszelkiej działalności tego „koła w towarzystwie kilku niewiast”.

Misja druga

Już kilka dni później, 17 listopada 1914 r., we Wrocławiu stawił się inny kurier krakowski. Dla podniesienia rangi misji Wincenty Gorzycki przyjechał w mundurze i pod szablą. Zamierzał rozpocząć regularną akcję propagandową w prasie niemieckiej oraz z pomocą kontaktów znanego nam już Tadeusza Kamińskiego uzyskać pomoc miejscowych Polaków w akcji werbunkowej do legionów. Wprowadzony na spotkanie polskiego sokolstwa znalazł się jednak w krzyżowym ogniu pytań i problemów, którym nie umiał sprostać. Posądzano go o austrofilstwo, co w ustach poddanych niemieckich brzmiało, przynajmniej, bardzo racjonalnie. Miejscowi działacze postrzegali

politykę Austro-Węgier względem legionów, wysyłanych byle gdzie, byle się ich pozbyć, jako dwulicową, a sprzyjanie tej idei jako szkodliwe dla sprawy polskiej. Pogardliwie wypowiadano się tutaj o Galicji, a wszelką możliwość dzielenia jej nędzy uważano za szaleństwo. W tej sytuacji, trzeba powiedzieć – chyba na szczęście, nie udało się Gorzyckiemu przepchnąć artykułu Kamińskiego o bitwie pod Warszawą i Dęblinem w „Breslauer General Anzeiger”, który cieszył się już zasłużoną sławą naczelnego organu szkalującego polskie organizacje we Wrocławiu. Podobna próba była co najmniej brakiem rozpoznania nastrojów wśród miejscowej Polonii, poza tym zaś pachniała jakąś służalczą i odsłaniającą podejrzaną strategię krakowskiej formacji.

Gorzycki przebywał we Wrocławiu raptem kilka dni, zdołał sprzedać wrocławskim przemysłowcom ciekawym wieści z Galicji przywiezione pisma i pozyskać obietnicę ich wsparcia materialnego. Aresztowany 24 listopada został wydalony poza granice Rzeszy. Wyjeżdżał z poczuciem porażki. Poza kilkoma osobami, nie udało mu się ani pozyskać zwolenników legionowej idei, ani zdobyć więcej pieniędzy i kontaktów do dalszej działalności na Śląsku. Podobnie zresztą było w Poznaniu, Dreźnie czy Lipsku. Powtarzane przez Niemców hasło „Kalisch ist deutsch” gasiło wszelkie rozważania na temat dobrowolnego udziału w walkach u boku zaborcy. Dobrowolnego, bo przecież nikt nie zwalniał Polaków z obowiązkowej mobilizacji, na skutek której nieomal do końca wojny przyszło im strzelać do szarżujących z przeciwnej strony rodaków w rosyjskich mundurach. Zdobywali na tej wojnie odznaczenia, byli dzielnymi żołnierzami, którzy marzyli o powrocie do domu. Możliwie – polskiego domu. Nosili Polskę w sercu i jak ich legionowi koledzy – chcieli jej służyć. Nie wiadomo, jakie były wojenne losy Tadeusza Kamińskiego. Ostatni raport do Naczelnego Komitetu Narodowego wysłał w grudniu 1914 r., donosząc o utajnieniu akcji legionowej z powodu wrogości niemieckich władz wojskowych. Trzeba przyznać, że polskie drogi nigdy chyba nie były tak trudne, prosto dają się tłumaczyć tylko legendą. Ale legendy są za to bardzo piękne...●

Wrocławski Adwent katedralny

Adwent jako okres liturgiczny rozpoczynający nowy rok kościelny **jest czasem oczekiwania na przyście Pana** zarówno w dorocznej uroczystości Bożego Narodzenia, jak i w wymiarze ostatecznego przyjścia przy końcu czasów.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

Adwent w takim wymiarze, w jakim go dziś znamy, kształtował się od IV stulecia w różnych tradycjach chrześcijańskiego świata. Warto zatem przybliżyć jego historię i sposób, w jaki celebrowano ten niezwykle czas na obszarze diecezji wrocławskiej w pryzmacie obrzędów i ceremonii katedralnych, będących zgodnie ze średniowiecznym prawem kościelnym obowiązkowym wzorem dla wszystkich duchownych i kościołów w diecezji, co jednoznacznie zadekretował na synodzie w 1410 r. biskup wrocławski Waclaw II legnicki (1382–1417).

Adwentowa pokuta i spotkanie z Panem

Osobliwością liturgii adwentu w katedrze wrocławskiej, a zatem i w całej diecezji było sprawowanie porannej Mszy św. za zmarłych w dni powszednie. Praktyka ta związana była zapewne z wymiarem eschatologicznym adwentu, kładącym nacisk na powtórne i ostateczne przyjście Chrystusa i spotkanie się z Bogiem.

Zwyczaj ten wydaje się być pozostałością pierwotnego charakteru adwentu. Na synodzie w Saragossie w 380 r. biskupi hiszpańscy nakazali pod karą anatemy wszystkim wierzącym obowiązkowo uczestniczyć w ceremoniach kościelnych w okresie od 17 grudnia do święta Objawienia Pańskiego (6 stycznia). Wiązało się to ze zwyczajem udzielania sakramentu chrztu świętego w Epifanię, co poprzedzone było czasem pokuty, postu i ascezy. Obowiązkowe w tym czasie było codzienne uczestnictwo w Eucharystii. W Galii biskup Tours Perpetuus w drugiej połowie V w. nakazał wprowadzić praktyki postne trzy razy w tygodniu od dnia św. Marcina (11 listopada) do uroczystości Bożego Narodzenia. W kolejnym stuleciu potwierdziły to synody Kościołów lokalnych w Galii. Tenże pokutny charakter adwentu ściśle kształtowany był przez mnichów celtyckich, coraz bardziej przybierał w zewnętrznych formach przeżycia pokutne i eschatologiczne, czego szczytowym wyrazem było wprowadzenie w liturgię adwentu żałobnej sekwencji *Dies irae*.

Liturgia katedralna w łączności z Rzymem

Z formularzy mszalnych i brewiarzowych używanych w diecezji wrocławskiej, jak również w innych biskupstwach Kościoła katolickiego usunięto w okresie adwentu śpiewy wyrażające radość: *Gloria in excelsis Deo*, *Te Deum laudamus* oraz rozesłanie na zakończenie Mszy św. Omawiając liturgię wrocławską w okresie adwentu, należy zwrócić uwagę na fakt, iż czas ten i sposób jego przeżywania kształtował się nie tylko we wspomnianych powyżej państwach, ale także w Rzymie, co ze względu na jego znaczenie dla chrześcijaństwa ma szczególną wagę.

Wpływy rytu rzymskiego w liturgii adwentu diecezji wrocławskiej dość wyraźnie uwidoczniły się w celebracji godzin brewiarzowych. Chodzi tu o responsorium śpiewane w nocnej modlitwie zwanej *matutinum*, zawierającej dużą liczbę psalmów i tekstów świętych: zarówno biblijnych, jak i dzieł oraz traktatów pisarzy kościelnych, a także utworów hagiograficznych. Wśród tekstów przeznaczonych dla duchownych, śpiewanych podczas sprawowania Liturgii Godzin, znajdowało się bardzo znane i rozpowszechnione w średniowieczu responsorium *Aspiciens a longe*, którego treścią jest przedstawienie Chrystusa jako Boga, człowieka i króla. Kościół z kolei stara się ogłosić jego przyjście. W tym celu wprowadzono osobę Jana Chrzcziciela jako Poprzednika Pańskiego i wiele cytatów z Ewangelii, ukazujących prawdę o przyjściu na ziemię Jezusa Chrystusa. Z pewnością było to responsorium ułożone w Kościele rzymskim, na co już w IX w. zwrócił uwagę jeden z najsłynniejszych liturgistów epoki karolińskiej Amalariusz z Metz (zm. 850 r.). Analizując ten śpiew, przywoływał także homilie papieża św. Grzegorza Wielkiego (pontyfikat w latach 590–504) oparte na treści omawianej części modlitwy brewiarzowej. Z opisu przebiegu ceremonii katedralnych odprawianych we Wrocławiu wynika, że antyfonę tę wykonywali trzej kantorzy rozmieszczeni w różnych miejscach prezbiterium, a pozostali uczestnicy wspólnie wykonywali jedynie refren po każdym odpiewanym wersecie.

Podkreślając łączność liturgii sprawowanej w katedrze wrocławskiej z ceremoniami kościelnymi Rzymu, należy wyostrzyć w tym miejscu nowy, bardzo istotny wymiar przeżywania czasu adwentu. Jak wspomniano wyżej,



BIBLIOTEKA CYFROWA UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Zapis nutowy antyfony *Rorate coeli*, antyfonarz z 1319 r. ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu

w pierwotnej swojej formie był to czas pokuty i głębokiej ascezy połączonej z intensywnymi praktykami modlitewnymi. W takiej formie przeniesiony został do Rzymu, gdzie nadano temu okresowi liturgicznemu nowy obraz jako czasu bezpośredniego i pełnego radości przygotowania do obchodu pamiątki historycznego wydarzenia przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. W ten sposób połączono obydwie praktyki i z czasem, od XII w. ukazano adwent w podwójnym znaczeniu przygotowania i czuwania z nadzieją zarówno na ostateczne przyjście Pana w dniu Paruzji, jak i w dorocznej uroczystości Bożego Narodzenia, co dobitnie zostało wyrażone w omawianej liturgii adwentu.

Adwentowa radość i przyjęcie u wrocławskiego dziekana

O głębokich wpływach liturgii rzymskiej na Kościół wrocławski świadczą śpiewane w nieszporach (wieczorna modlitwa Liturgii Godzin) tydzień przed Bożym Narodzeniem tzw. *Wielkie Antyfony* lub *Antyfony O*. Warto w tym miejscu zacytować wspomnianego powyżej Amalariusza, który następująco wyjaśnia ich znaczenie: „O to wykrzyknienie tego, który się dziwi. Przez owo O kantor chciał

wbić w świadomość to, że następujące potem słowa łączą się z jakimś przedziwnym widzeniem i bardziej stanowią duchowe rozważanie niż opowiadanie przemawiającego. A ponieważ to zdziwienie dokonało się przez poczęcie i porodzenie Najświętszej Maryi, wspomniane antyfony bardziej korespondują z hymnem Maryi” (cyt. za: Amalariusz z Metz, *Dzieła*, t. II: *Porządek Antyfonarza*, Lublin 2017). Te niezwykle piękne w swojej treści antyfony, oparte na tekstach z Pisma Świętego Starego Testamentu, z ksiąg mądrościowych i prorockich, znane są w polskim przekładzie w pieśni adwentowej *Mądrości, która z ust bożych wypływasz*. Ich autorstwo przypisuje się tradycyjnie św. Grzegorzowi Wielkiemu, który niewątpliwie był autorem całej struktury liturgicznego przeżywania adwentu w rycie rzymskim.

Według porządku sprawowania liturgii wrocławskiej pierwszą antyfonę przeznaczoną na dzień 17 grudnia rozpoczęła dziekana kapituły katedralnej ze swojego miejsca w stallach umieszczonych w chórze kościoła biskupiego. Tradycją własną diecezji wrocławskiej był zwyczaj, który został skodyfikowany w statutach wrocławskiej kapituły katedralnej, że po zakończonych nieszporach z katedry do domu dziekana kapituły udawała się procesja składająca się z kanoników, wikariuszy katedralnych, rektora szkoły, uczniów i scholii oraz służby kościelnej, gdzie gospodarz przygotował dla wszystkich poczęstunek. Zachowane źródła prawne nakazywały dziekanowi kapituły ugoszczenie wszystkich kanoników i przybyłych duchownych, a także pozostałych dorosłych dobrym winem, piwem lub miodem, ciastem i słodyczami, chórzystów zaś i dzieci – owocami. W statutach kapituły zapisano, że po kilkukrotnym poczęstunku wszyscy zebrani powinni się rozejść i zostawić dziekana w spokoju.

Omawiany sympatyczny zwyczaj traktowano jako bardzo poważny obowiązek dziekana kapituły i niejednokrotnie przypomniano o jego ścisłym przestrzeganiu, gdy chciano go zamienić na dary ofiarne. Statuty kapituły wyjaśniały jego znacznie jako przyjęcie „na cześć zbliżających się święt i z szacunku dla osoby dziekana”.

Ukryte przesłanie Chrystusa

Wielkie Antyfony O zawierają w sobie ukryty kod, tzw. akrostych, niejako przesłanie, które można odczytać kolejno z pierwszych liter słów występujących po literze O, od ostatniej (w przeddzień Bożego Narodzenia) do pierwszej antyfony (śpiewanej 17 grudnia), i jest odpowiedzią na tajemnicze aramejskie słowo *Maranatha* – Panie Przyjdź/ Przyjdź Panie Jezu, tak często występujące w liturgii adwentu, wypowiedziane lub wyśpiewywane z nadzieją i ufnością jako głos tęsknoty ludzkości za swoim Zbawicielem.

Złożenie pierwszych liter *Wielkich Antyfon* przedstawia łacińskie zdanie *ero cras* – jutro przybędę. W ten sposób tajemnica liturgii adwentu, prowadząca zarówno do Paruzji, jak i radości Bożego Narodzenia, włączona została w aspekt kosmiczny życia człowieka poprzez upływ czasu w koncepcji *kairos* – jako czasu zbawienia, działania Boga w świecie, jak również w koncepcji *chronos* – zwyczajnego czasu fizycznego, któremu poddany jest świat. A zatem prosimy Cię: Przyjdź Panie Jezu – *MARANATHA!* ●

Jedyny taki w Polsce i jeden z najcenniejszych zabytków techniki na Dolnym Śląsku – **Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju** – został zgłoszony na Polską Listę Informacyjną UNESCO.

NIKOLA KURPIERZ

Biuro Prasowe UMWD

To pierwszy z kroków do przyznania obiektowi tytułu światowego dziedzictwa kulturowego. O wpisaniu dusznickiego zabytku na tę listę wnioskowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest to równoznaczne z oficjalnym ogłoszeniem kandydatury młyna i rozpoczęciem kolejnego etapu w staraniach o zaliczenie obiektu do najcenniejszych dóbr kultury w skali świata. Dla samego młyna i Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, które sprawuje nad nim pieczę, oznacza to fazę intensywnych przygotowań i serię bardzo drobiazgowych kontroli obiektu.

– Teraz przed nami kolejne zadania. Musimy zintensyfikować badania historii papiernictwa nie tylko na obszarze Polski, ale także na świecie. Pozwoli to naszej placówce przekształcić się w międzynarodowy ośrodek gromadzenia i upowszechniania wiedzy o dziejach papiernictwa. Wyniki badań wykorzystamy do opracowania



MARIUSZ MKYNARZYK/NKIDN

Młyn papierniczy kandydatem na listę UNESCO

wniosku o wpis papierni na listę UNESCO, w którym nasz obiekt oraz inne europejskie młyny papiernicze zostaną dokładnie scharakteryzowane. Istotnym zadaniem będzie modernizacja ekspozycji muzealnych pod kątem obsługi znacznie większej liczby zwiedzających niż obecnie. Niezbędne jest stworzenie odpowiedniej infrastruktury turystycznej w obrębie papierni,

m.in. centrum obsługi turystów, punktów gastronomicznych, miejsc parkingowych. Wpis na listę UNESCO wiąże się z kilkukrotnym zwiększeniem liczby zwiedzających. Musimy się na to dobrze przygotować – mówi Maciej Szymczyk, dyrektor Muzeum Papiernictwa.

Papier przez wieki był produktem luksusowym, dlatego właściciele dusznickiego młyna należeli do ludzi majątnych. Swą fortuną potrafili się dzielić: często byli proszeni na chrzestnych lub świadków na weselach. Rekordzistką była rządząca papiernią w latach 1779–1802 Antonia Józefa Ossendorf – do chrztu trzymała ok. 120 dzieci.

Do dziś pozostało ich największe dzieło – najpiękniejszy młyn na świecie, gdyż wiele środków przeznaczyli na jego rozbudowę i upiększanie. Papiernię wzniesiono w formie dworu szlacheckiego, elewację ozdobiono w czasach Antonii Józefy Ossendorf



K. JANKOWSKI

Muzeum Papiernictwa to cel wycieczek szkolnych

rozetami i półrozetami oraz pilastrami. Wewnątrz młyna dwa pomieszczenia udekorowano polichromiami z motywami roślinnymi i scenami rodzajowymi. Jedna ze scen nawiązuje do biblijnej historii kuszenia Józefa przez żonę Putyfara; to aluzja do właściciela papierni z lat 1772–1779, Józefa Ossendorfa, który jak biblijny Józef miał być człowiekiem uczciwym i nieulegającym pokusom.

Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju dziś zaliczany jest do najpiękniejszych budowli przemysłowych na świecie. Właśnie ta cecha jest wykorzystywana przy określaniu wartości obiektu, wyróżniającej go od innych zachowanych do dziś zabytków techniki.

– To prawdziwy szesnastowieczny pomnik historii, w którym Muzeum uruchomiono w 1968 roku. Uzyskanie wpisu na listę UNESCO będzie miało znaczenie dla jego rozwoju i prestiżu. Na liście znajdują się już trzy dolnośląskie obiekty: Hala Stulecia we Wrocławiu, Kościół Pokoju w Jaworze oraz Kościół Pokoju w Świdnicy. Wierzę w to, że cały ten długi proces zakończy się dla nas sukcesem, bo muzeum jest wyjątkową wizytówką Dolnego Śląska i w pełni zasługuje na tytuł światowego dziedzictwa kultury – mówi Cezary Przybylski, marszałek województwa.

Do dziś w Europie pozostało ok. 30 historycznych młynów papierniczych. Koncepcja, którą opracowało Muzeum Papiernictwa, przewiduje wpisanie na listę UNESCO pod jedną pozycją kilku najcenniejszych historycznych papierni. Oprócz młyna w Dusznikach pod uwagę brane są papiernie z Czech (Velké Losiny), Niemiec (Homburg) i Francji (Ambert). Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju jest liderem całej grupy.

Listę informacyjną (*Tentative List*) tworzą obiekty, które państwo zamierza zaproponować do wpisu na właściwą Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Dusznicki młyn papierniczy jest szóstym obiektem z Polski, który obecnie znajduje się na Liście informacyjnej. Oprócz niego są tam: Modernistyczne źródmieście Gdyni (2019), Bukowe lasy o charakterze pierwotnym w Bieszczadzkiem Parku Narodowym (2019), Gdańsk – miasto wolności i pamięci (2005), Kanał Augustowski (2006) oraz Pienińska dolina Dunajca (2006). ●



MAREK MUTOR

Wrocław

Pamięć i sumienie

Kultura pamięci wymaga otwartości na różne punkty widzenia oraz uwzględniania wrażliwości różnych narodów. Podzielone wojnami i wewnętrznymi konfliktami społeczeństwa powinny zachowywać prawo do szacunku dla swojej interpretacji historii. Jednak europejska, polifoniczna kultura pamięci będzie istnieć o tyle, o ile uda nam się jasno nazwać i osądzić oczywiste zło, które w historii pojawiało się w postaci różnych systemów totalitarnych. Człowiek nie będzie nigdy prawdziwie wolny, jeśli nie ukształtuje w sobie sumienia zdolnego osądzać jakość moralną konkretnych czynów. Podobnie, w życiu narodów i społeczności międzynarodowej istnieje potrzeba sumienia jako warunku wolności.

Pod koniec lat 40. XX w. społeczność międzynarodowa osądziła w tzw. procesach norymberskich zbrodniarzy narodowego socjalizmu. Działalność ówczesnego Trybunału ukazała światu nie tylko konkretne przypadki zbrodni, ale też stanowiła osąd nad całym systemem nazistowskim opartym na rasistowskiej ideologii. Odtąd nazizm nigdzie na świecie nie jest akceptowany, a próby odwoływania się do poglądów nazistowskich są publicznie piętnowane i niejednokrotnie ścigane prawem. Trybunał w Norymberdze wydał zatem słuszny osąd, który kształtuje do dziś sumienia ludzi na całym świecie.

System komunistyczny nie doczekał się podobnego osądu, co więcej – bywa publicznie akceptowany. Niektóre państwa otwarcie uznają się za komunistyczne (np. Chiny, Kuba, Korea Północna) i stosują represyjne metody wobec swoich obywateli. W wielu krajach Zachodu komunizm bywa uznawany za piękną ideę, która tylko przypadkiem wyrodziła się tu i ówdzie w dyktatury (których zbrodnie bywają pomniejszane). Tymczasem komunizm, panujący dłużej i na większym obszarze globu niż nazizm, zebrał największe w historii krwawe żniwo ok. stu milionów ofiar, doprowadzając do ludobójstw i innych zbrodni przeciwko ludzkości. W ostatnich dniach października zmarł znany rosyjski dysydent Władimir Bukowski. U kresu życia wraz z prof. Renato Cristinem z Włoch pracował nad ideą „Norymbergi dla komunizmu”. Dziś ich apel do społeczności międzynarodowej został zaprezentowany opinii publicznej. Pod apelem Bukowski–Cristin podpisało się wielu luminarzy europejskiego życia publicznego (np. były szef PE A. Tajani, były premier Estonii M. Laar, wielu naukowców i myślicieli). Szczególną inicjatywę podjęły instytucje zrzeszone w Platformie Europejskiej Pamięci i Sumienia (m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, IPN, Centrum Historii Zajezdźni). Społeczność tej międzynarodowej organizacji postanowiła zorganizować w najbliższych latach symboliczny obywatelski trybunał, który zajęłoby się sądzeniem zbrodni przeszłości, jeśli próby tworzenia międzynarodowego trybunału na poziomie rządów państw spełzłyby na niczym. Tego rodzaju próba może choć w symboliczny sposób wpływać na kształtowanie sumień Europejczyków i oddanie sprawiedliwości ofiarom. ●

Polacy w Taizé

Dla wielu chrześcijan z Polski wioska położona wśród burgundzkich wzgórz stała się szkołą modlitwy i ekumenizmu. **Niektórzy z nich uczynili ją swoim domem.**



Bracia podczas modlitwy w Kościele Pojednania

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Dziś do Wspólnoty Taizé należy czterech Polaków: Marek, Krzysztof, Wojciech i Maciej. Na wzgórzu mieszkają również trzy siostry Urszulanki Jezusa Konającego.

Brat Marek: Ten stary to jestem ja



Brat Marek, pierwszy Polak we Wspólnocie Taizé

Pierwszym Polakiem, który poprzez śluby związał się ze Wspólnotą, był pochodzący z Wielkopolski brat Marek. Do Wspólnoty wstąpił w 1977 r. Braci poznał poprzez działalność ekumeniczną w duszpasterstwie akademickim. Podczas studiów w jego ręce trafiła książka *Taizé i Kościół jutra*. Tam przeczytał Regułę Wspólnoty, stanowiącą załącznik do książki. Ten tekst okazał się tak inspirujący, że znalazła się grupa młodych ludzi gotowa żyć według jego wskazań.

Po studiach i złożeniu pracy magisterskiej odwiedził Taizé po raz pierwszy. Urzeczony pobyt we Wspólnocie zaangażował się w organizację spotkań, m.in. w Kokoszykach. Po kilku latach pracy jako ekonomista postanowił wstąpić do Wspólnoty i wyruszył do Burgundii... autostopem. Po dłuższych rekolekcjach powrócił do Polski, żeby dopełnić wymaganych prawem formalności. Jak się okazało, trwały one trzy lata. Ówczesne władze Polski Ludowej przez ten czas odmawiały mu paszportu. Myśl o życiu monastycznym nie dawała jednak spokoju. Tamte

lata przeżył w bliskości z zakonem benedyktynów z wielkopolskiego Lubinia. Nie marnując czasu, co pół roku składała podania z prośbą o wyjazd. Po jednym z takich podań klasztor w Lubiniu odwiedzili oficerowie Służby Bezpieczeństwa. Pytając się o petenta, usłyszeli: „Dajcie mu paszport. Już go straciliście”. Słowa te wypowiedział o. Karol Meissner OSB, dając do zrozumienia, że młody ekonomista jest zdecydowany na życie mnisze. Paszport otrzymał.

Przez lata odpowiadał za przyjmowanie polskich pielgrzymów w burgundzkiej wiosce. Przebywał też we Wspólnocie w Rzymie, gdzie miał okazję do wielu spotkań. Dziś otacza troską migrantów, których przyjmuje Wspólnota Braci Taizé. Choć pełni posługę dla Wspólnoty, jest prezbiterem inkardynowanym do rodzinnej archidiecezji poznańskiej.

Brat Krzysztof: Ślężak

Do Wspólnoty wstąpił w latach 90. Żeby dołączyć do braci, musiał spędzić rok jako tzw. permanent. Był to okres pracy wolontariackiej, podczas której zostaje poddana próbie wola dołączenia do Wspólnoty oraz gotowość zaangażowania się kandydata w prace wykonywane we Wspólnocie i dla pielgrzymów. Jest to rodzaj aspirantury. Bardzo szybko odkrył powołanie do towarzyszenia chrześcijańskim ludziom ubogim. Dziś pracuje we fraterni w Brazylii. Warto dodać, że fraternia to nie jest nowa fundacja. Pozostają one w zależności od klasztoru w Taizé, a brat Alois jest ich przeorem.



Brat Marek podczas spotkania z grupą pielgrzymów z Polski



Spotkanie w Madrycie w 2018 r., podczas którego ogłoszono Wrocław jako organizatora 42. Europejskiego Spotkania Młodych. Na zdjęciu od lewej: Brat Marek, brat Alois, brat Wojciech i bp Andrzej Siemieniowski

Brat Wojciech: Ostatni przyjęty przez brata Rogera

Do Taizé trafił przez Europejskie Spotkanie Młodych, które odbywało się we Wrocławiu w 1995 r. Wówczas, jako 17-letni chłopak, zaangażował się w organizację Spotkania w swojej rodzinnej parafii. Po tym doświadczeniu wybrał się na tygodniowy pobyt do Wspólnoty we Francji. Jak sam twierdzi, podczas tego pobytu wielu rzeczy nie zrozumiał. Wrócił jednak do Polski z przekonaniem o wyjątkowości Taizé. Czuł, że musi tam wrócić. Przez cały okres trwania studiów odwiedzał Wspólnotę. Wraz z końcem nauki pojawiło się pytanie: co teraz? Stwierdził, że odpowiedzi poszuka podczas rocznego pobytu w burgundzkiej wiosce. Jak się okazało, znalazł ją „na wzgórzu”. Polegała na przeświadczeniu, że każdy ma jakieś powołanie – konkretne



Brat Wojciech

zadanie do wypełnienia w Kościele, w świecie. Taizé jest właśnie miejscem odkrywania tego zadania. Dzieje się to poprzez spotkanie z drugim człowiekiem, na modlitwie, w chwilach ciszy czy samotności. Wojciech, magister inżynier elektroniki i komunikacji, we Wspólnocie zajmuje się polskimi pielgrzymami oraz organizacją Europejskich Spotkań Młodych.

Brat Maciej: Nie jest dyplomatą

Do burgundzkiej wioski przyjechał przez... podstęp swojego katechety. Ksiądz, który uczył go religii w jednym z podpoznańskich liceów, zorganizował 10-dniowy wyjazd do Francji. Informacja zachęcająca młodzież do wyjazdu traktowała o urokach Paryża. Okazało się, że młodzi ludzie w stolicy Francji spędzili 48 godzin, a kolejny tydzień w Taizé. Sam twierdzi, że niewiele pamięta z tego wyjazdu. Jednak do dziś wypowiada się z podziwem o przebiegłości swojego nauczyciela. Początkowe wspomnienia z Taizé to poczucie, że jest tam wszystko świetnie zorganizowane. Nie są to słowa na wyrost, gdy wypowiada je brat Maciej, z wykształcenia specjalista w zakresie turystyki. Nie od razu zaczął żyć duchowością Taizé. Zmieniło się to na ostatnim roku studiów. Wtedy pojawiła się wątpliwość co do przyszłości wyrażona pytaniem: czy to co robię teraz, chcę robić do końca swojego życia? Jako miejsce do refleksji wybrał Wspólnotę Taizé, gdzie spędził cztery miesiące. Wrócił z przekonaniem o wstąpieniu do seminarium duchownego. Jednocześnie zapadła decyzja, że kolejne Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się w jego rodzinnym mieście – Poznaniu. Bracia zwrócili się z prośbą o pomoc. Wspólne przygotowania, posiłki i modlitwy, relacje, jakie panowały między braćmi, świadectwa miłości odczytał jako znak. Postanowił wrócić do Taizé i spędzić rok jako permanent. Został do dziś. Jako wielki fan papieża Franciszka często przemawia językiem bliskim wrażliwości Papieża. Kościół w Polsce chciałby uskrzydlić ewangelicznym przesłaniem. Jego zdaniem nasi rodacy mogą zaoferować młodym z całego świata świadectwo solidności wiary. Podobnie jak brat Wojciech, we Wspólnocie odpowiada za OYAK – kawiarenkę dla pielgrzymów – oraz podejmuje gości z Polski.



Brat Maciej



Siostry urszulanki posługujące w Taizé noszą inne habity niż te, z jakich korzystają siostry w Polsce.
Na zdjęciu: Siostra Grażyna

Siostry „szare” urszulanki: siostry do tańca i do różańca

Pierwsze siostry z Polski pojawiły się 4 lipca 1994 r. Był to okres, kiedy wielu młodych ludzi z naszej ojczyzny pielgrzymowało do Taizé. Żeby sprostać wymogom gościnności wobec pielgrzymów z Europy Środkowej i Wschodniej, do posługi zaproszono Urszulanki Serca Jezusa Konającego z podpoznańskich Pniew. Nie bez znaczenia były kontakty brata Marka oraz rys ekumeniczny obecny w duchowości św. Urszuli Ledóchowskiej. Potwierdzeniem słuszności podjętej przez zgromadzenie misji były pierwsze chwile pobytu sióstr na wzgórzu. Kiedy tylko tam dotarły, usłyszały radosny okrzyk: Urszulanki!

Siostry, które przyjechały pełnić posługę na wzgórzu, wspominają, że odnalezienie się w nowej rzeczywistości i ogrom pracy stanowiły nie lada wyzwanie. Zaznaczają, że należą do centrum francuskiego, dla którego jest to jedna z misji. Wspólnotę zawsze tworzą dwie lub trzy siostry. Podstawowym zadaniem, jakie spełniają siostry, jest posługa słuchania. Każda dziewczyna decydująca się na dłuższy pobyt w Taizé decyduje się również na asystencję jednej z sióstr. Do innych zadań należy przygotowywanie wprowadzenia biblijnego. Posługę tę pełnią wspólnie ze Zgromadzeniem Sióstr św. Andrzeja. Urszulanki są również



Spotkanie pielgrzymów z Polski z abp. Grzegorzem Rysiem prowadzą bracia Wojciech i Maciej

odpowiedzialne za przyjmowanie zgłoszeń pielgrzymów pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej. Posługa sióstr zaowocowała powołaniami zakonnymi.

Siostra Grażyna: Po wspólnej modlitwie zawsze jest łatwiej słuchać

Na wzgórze trafiła już po ślubach wieczystych, będąc jedną z pierwszych sióstr podejmujących posługę. Argumentem decydującym była znajomość języka francuskiego. Z przerwami w Taizé posługuje ponad dziesięć lat. Mówiąc o bracie Rogerze, wspomina spotkania z nim po wieczornej modlitwie, dzielenie się troskami, jakie młodzi ludzie przywożą ze sobą. O samej sobie mówi niechętnie. Oddaje głos młodym, którym posługuje. Twierdzi, że szukają w Taizé czegoś więcej. Potrzebują ciszy dającej szansę na poznanie i zrozumienie swojego miejsca w Kościele. Poza ciszą młodzi doświadczają w Taizé akceptacji. Nie jest to łatwe, biorąc pod uwagę wielość kultur, które spotykają się w tej niewielkiej burgundzkiej wiosce. Za najbardziej wzruszające doświadczenie uważa zaufanie, jakim młodzi są gotowi obdarzyć innych i jakiego doświadczają w Taizé. Jest to owoc wspólnej modlitwy. Obecnie s. Grażyna angażuje się w przygotowanie kolejnego Europejskiego Spotkania Młodych oraz korespondencję z młodymi z naszej części Europy. ●

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Przyjaźń



W przyjaźni następuje zdwojenie „ja”: moje „ja” i twoje „ja” stanowi moralną jedność

Zdefiniowanie zjawiska, jakim jest przyjaźń, nie jest łatwe, gdyż dotyczy tajemnic ludzkiego ducha – więcej: jedności osób, w którą wkracza sam Bóg.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Tęsknoty za prawdziwą przyjaźnią doświadczył z pewnością każdy z nas, ale też zawirowań wokół tego fenomenu ludzkich relacji nie brakuje. Bo oto ktoś mówi: mam mnóstwo przyjaciół – co z góry zakłada, że będzie tu chodziło jedynie o dobrych znajomych, kumpli, współników, ziomeków. A co sądzić o stwierdzeniu narzeczonych lub byłych małżonków po rozpadzie ich związku: zostanemy przyjaciółmi? To kim byli oni naprawdę dla siebie i kim będą teraz? Kolejne nadużycie terminu przyjaźń: oto mąż/zona mają przyjaciółkę/przyjaciela; czy taka relacja nie zniszczy ich małżeństwa? I jeszcze apostoł Judasz, który zdradzając pocałunkiem Mistrza, usłyszał: *Przyjacielu, po coś przyszedł?* (Mt 26, 50).

Przyjaźń to tajemnica

Być przyjacielem, to być-przyjaźni (świadomości, duszy), ale też być-przy-ciele (jak najbliżej) drugiego człowieka. To nie jest jedynie gra polskich słów.

Św. Jan Paweł II w książce *Osoba a miłość* ukazał jasne rozróżnienie relacji międzyludzkich, co okazuje się niezwykle cenne i przydatne w praktyce. **Koleżeństwo** opiera się na podstawach obiektywnych: wspólna praca, wspólne zadania, zainteresowania. **Sympatię** definiuje Karol Wojtyła jako współdoznawanie – to, co się dzieje między osobami na płaszczyźnie uczuć. W tej czysto uczuciowej miłości decyzja woli i wybór nie odgrywają jeszcze właściwej roli. Słabość tej relacji leży w tym, że bierze ona w posiadanie uczucie i wolę człowieka, często niezależnie od obiektywnej wartości osoby, do której się zwraca. **W przyjaźni** rozstrzygający jest udział woli: Ja chcę dobra dla ciebie tak, jak chcę go dla siebie samego. Następuje wtedy zdwojenie „ja”: moje „ja” i twoje „ja” stanowi moralną jedność. Zaangażowanie woli sprawia, że

przyjaźń bierze w posiadanie całego człowieka, zawierając w sobie wyraźny wybór osoby. Miłość będzie w gruntozny sposób przetwarzała sympatię w przyjaźń. Nic więc dziwnego, że przyjaźń będzie dokonywała się w bardzo ograniczonej liczbie osób.

Spośród wielu prób definiowania przyjaźni przywołajmy wypowiedź św. Augustyna: „Przyjaźń jest związkiem między osobami, które kochają Boga całym sercem, kochają się nawzajem i są złączone na całą wieczność jedna z drugą i z Chrystusem. Przyjaźń jest odskocznią, pomostem do doskonałości, którą jest zasadniczo miłość Boga i bliźniego. Dzięki przyjaźni i poprzez nią można przeżywać w sposób pełniejszy przyjaźń z Bogiem”.

Śmiem przypuszczać, że właściwie nazywane relacje pozwoliłyby uniknąć wielu nieporozumień i rozczarowań.

Po co jest przyjaciel?

Pytanie wcale nie jest retoryczne! Człowiek niedorozwinięty duchowo, rozczarowany, zdradzony i sfrustrowany będzie wmawiał sobie i innym, że najlepiej być samemu i nie zawracać sobie głowy mrzonkami o przyjaźni, której nie ma, nie było i nie będzie. A jeśli jest pesymistą, wypowie swoje *credo*: Umiesz liczyć – licz na siebie!

To prawda, że znalezienie przyjaciela jest niezwykle trudne i wymaga ostrożności. Przyjaźń wymaga próby, gdyż inna jest relacja przyjaciela w powołaniu, inna w nieszczęściu. Ale warto taki wysiłek podjąć, gdyż kto znalazł przyjaciela – skarb znalazł (zob. Syr 14 – 17).

Mądrzy ludzie uczą: „Po oddychaniu, jedzeniu i spaniu przyjaźń jest jednym z warunków koniecznych do życia” (A. Bry). „Żaden człowiek nie jest sam z siebie całością. Aby być sobą w pełni, potrzebuje przyjaciół” (H. Emerson). „Nie ma większego szczęścia od radości ze znalezienia serca, które cię zrozumie” (W. Robison). „Wśród wielu dzieł, jakie wyszły z ręki Boga, przyjaźń jest jedną z najdelikatniejszych form szczęścia

duszy” (A. Bougeard). „Potrzebny nam ktoś, kto w nas wierzy; ktoś, kto myśli o nas pozytywnie, kto zauważa nasze zalety i nie wyszukuje wad; ktoś, kto widzi w nas dobro” (E. Hubbard). „Jeśli istnieje coś, co uwzniosła duszę, to mieć przyjaciela. Jeśli istnieje coś, co uwzniosła ją jeszcze bardziej, to być przyjacielem” (R. Wagner).

Lista dobrodziejstw płynących z prawdziwej przyjaźni pozostanie niedokończona. Tym bardziej trzeba pytać: jakie motywy pozwalałyby ludziom gardzić przyjaźnią, niszczyć ją lub odrzucać myślą, mową, uczynkiem czy zaniedbaniem?

Prawa przyjaźni

Nie ma przyjaźni bez ofiary i poświęcenia. „Pierwszym prawem przyjaźni jest to, że trzeba ją pielęgnować i dbać o nią. Drugie prawo przyjaźni domaga się od nas wyrozumiałości, kiedy to pierwsze jest łamane” (Wolter).

PRZYJAŹŃ ZAKŁADA
ABSOLUTNE
POSZANOWANIE
WOLNOŚCI BLIŹNIEGO,
BEZINTERESOWNOŚĆ,
ŻYCIE W PRAWDZIE,
SZACUNEK DLA
WŁASNYCH TAJEMNIC,
A JEJ DUSZĄ JEST
WIERNOŚĆ.

W prawdziwej przyjaźni jest miejsce na doskonalenie siebie, na wymianę posiadanych darów, a także na nieustanne uzupełnianie się. Przyjaciele muszą być otwarci na innych; stąd konieczność walki z wszelkimi formami zazdrości. A jeśli w czasie próby przyjaciel odchodzi lub zdradza – nigdy nie był przyjacielem!

„Jesteś odpowiedzialny za to, co oswoiłeś” (A. de Saint-Exupéry). ●

ABECADŁO RODZINNE

Rodzic idealny

Dzieci nie potrzebują idealnych rodziców.
Potrzebują rodziców z „krwi i kości”. Czyli jakich?

Jeśli Juul, duński pedagog i terapeuta, w swojej książce *Rodzic jako przywódca stada* pisze, że dzieci potrzebują zdrowego przewodnictwa dorosłych. Powołuje się na swoją praktykę terapeutyczną – dzieciom, które dorastały same albo z rodzicami, którzy nie potrafili lub nie chcieli przewodzić, źle wiedzie się w dorosłym życiu. Jakiego dorosłego potrzebują dzieci? **Odpowiedzialnego.** Juul mówi o tzw. odpowiedzialności osobistej rodzica, czyli o braniu odpowiedzialności za swoje działania oraz frustracje. To od rodzica będzie zależało, jaka będzie jego relacja z dzieckiem i jeśli w tej relacji coś szwankuje, to zadaniem rodzica jest to naprawić lub zmienić. Ponadto rodzic jest odpowiedzialny: ▶ za swoje zadowolenie oraz reakcje, za to, co robi i mówi w relacji z dzieckiem; ▶ za swoje zadowolenie lub niezadowolenie z życia; ▶ za swoje samopoczucie – dobre lub złe; ▶ za swoje myśli i uczucia; ▶ za swoje wybory i decyzje.

Dzieci potrzebują rodzica **autentycznego**, takiego, który zna siebie i wie, o co mu chodzi, czego tak naprawdę chce, czego nie chce, co mu się podoba, a co nie, czego potrzebuje, a czego nie potrzebuje, który potrafi to jasno zakomunikować bez poczucia winy, bez wyrzutów sumienia. Autentyczny rodzic dba o potrzeby dziecka, ale też o swoje, czyli w rodzinie każdy ma szansę otrzymać

to, czego potrzebuje. Rodzice często odraczają swoje potrzeby, co rodzi frustrację, złość i nie sprzyja budowaniu dobrych relacji nie tylko z dziećmi, ale i z ludźmi.

Takiego, który potrafi powiedzieć „NIE”. Mówienie „nie” to zadbanie o siebie i swoje granice. Juul zachęca rodziców, aby mówić „nie” z czystym sumieniem. Mówimy dziecku „nie”, kiedy chcemy zadbać o siebie i swoje potrzeby. Oczywiście ważne jest, aby to „nie” było powiedziane po przyjacielsku i spokojnym tonem, a nie w złości. Rodzic mówi dziecku „nie” również wtedy, kiedy uważa, że to, czego dziecko chce, nie będzie dla niego korzystne. Umiejętność mówienia „nie” jest bardzo ważna dla dziecka. Uczy się ono mówienia „nie” od rodziców, aby w przyszłości umiejętnie, z podniesionym czołem powiedzieć „nie” światu, po to, aby sobie powiedzieć „tak”.

Dzieci potrzebują też rodzica, **który potrafi powiedzieć „TAK”.** Mówienie „tak” nie może wynikać z potrzeby świętego spokoju lub obawy przed konsekwencjami odmowy rodzica czy z poczucia

winy. To „tak” wypływa z autentyczności rodzica i jego wewnętrznej zgody. Rodzic ma też prawo zmienić zdanie, jeśli uzna, że wcześniej nie przemyślał sprawy albo dziecko go przekonało do swojego zdania, albo po prostu widzi, jak bardzo dziecku na czymś zależy.

Rodzica, który darzy dziecko zaufaniem. W tradycyjnym schemacie ufamy dziecku wtedy, kiedy jest nam posłuszne – spełnia nasze oczekiwania i funkcjonuje tak, jak sobie życzymy. Jeśli tak się nie dzieje, to zwykle rodzice wycofują swoje zaufanie, mówiąc „nie można Ci ufać”. Juul przestrzega, abyśmy „nie stawiali dziecka w sytuacji, kiedy posłuszeństwem musi sobie zasłużyć na zaufanie”. Proponuje, choć to niełatwe, zaufanie bezwarunkowe, czyli ufam Ci, że podejmiesz najlepszą decyzję, jeśli jednak stanie się inaczej – to wspólnie zastanowimy się, jak Ci pomóc. Najczęściej do spadku zaufania dochodzi, kiedy rodzice przyłapią dziecko na kłamstwie. Warto się zastanowić, dlaczego dziecko kłamie? Zwykle dlatego, że rodzicom trudno jest przyjąć prawdę – złością się, wściekają, krzyczą, co jest trudne do udźwignięcia dla dziecka. Dzieci potrzebują rodzica, który opiera swoje relacje na autorytecie osobistym, a nie na autorytecie opartym na roli – mamy czy taty.

Winnej wydanej w Polsce książce *Być razem* Juul pisze: „najlepszą rzeczą, jaką mama i tata mogą zrobić dla swoich dzieci, to zadbać o swój związek”. Zadowoleni i szczęśliwi rodzice mają bowiem zadowolone i szczęśliwe dzieci.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA



Ciernie, które przynoszą ukojenie

Wśród krzewów, które urozmaicają barwami swoich owoców dość jednolity kolorystycznie krajobraz końca roku, znajdziemy wyjątkową, niedocenianą dziś roślinę – **tarninę** (*Prunus spinosa*). Jej pojawiające się we wrześniu owoce długo utrzymują się na krzewie. Potrzebują do pełni smaku kilku silniejszych przymrozków, wcześniej są zbyt kwaśne i cierpkie, by chciały się nimi częstować ptaki i inne zwierzęta. Zdarza się, że małe ciemnogrnatowe kulki z niebieskim nalotem oblepiają krzew jeszcze na początku grudnia.

Tarnina, znana też jako śliwa tarnina i tarka, to krzew z rodziny różowatych powszechnie występujący na terenie prawie całej Europy, Afryki Północnej i w zachodnich rejonach Azji. Rośnie prawie na każdej glebie, jest bardzo odporna na suszę i mróz, łatwo się regeneruje z podziemnych odrostów. W całej Polsce jej gęste cierniste zarośla, zwane czyżniami, obrastające obrzeża lasów, łąk i pól, są stałym elementem krajobrazu. To dobrze, bo ten kolczasty gąszcz daje schronienie i pożywienie wielu gatunkom zwierząt.

Tarninę znali ludzie już w neolicie, przez wieki stosowano ją w celach leczniczych i obrzędowych, dostarczała twardego drewna, służyła jako roślina miododajna oraz do oznaczania granic

własności gruntów. Współczesne ziołolecznictwo wykorzystuje prozdrowotne właściwości tarki, przy czym surowcem są zarówno jej owoce, jak i pojawiające się wiosną białe, wonne kwiaty, a także kora i liście.

Dojrzałe, przemrożone owoce tarniny są źródłem antocyjanów, garbników, kwasów organicznych, pektyn, cukrów, witamin C, E i z grupy B, soli mineralnych, fitosterolu. Można je jeść surowe lub w postaci przetworów, jednak św. Hildegarda radzi spożywać je albo upieczone (ugotowane, grillowane), albo w miodzie. Pierwsza postać „usuwa z żołądka nieczystości i śluz”, jest więc wskazana przy wszelkich chorobach i słabościach żołądka. Druga postać jest uzupełnieniem Hildegardowej kuracji przeciw „artretyzmowi”, której podstawowym środkiem jest inny produkt sporządzony z wykorzystaniem tarniny – napój z popiołem tarniny.

Święta z Bingen w dziele *Physica* umieściła następującą recepturę:

„Artretyzm”. Człowiek, którego tak połamiał artretyzm, że słabną mu zmysły, on zaś przez to traci rozum, albo człowiek utykający, powinien wziąć zieloną lub starą tarninę, rozpałić ją w ogniu bez innych dodatków, po czym do otrzymanego popiołu dodać sproszkowane goździki i dwa razy tyle sproszkowanego cynamonu, ile jest sproszkowanych goździków, wskutek czego ilość popiołu będzie przewyższać o jedną trzecią sproszkowane goździki i w analogiczny sposób sproszkowany cynamon. Następnie niech doda ugotowany i czysty miód z winem i tak przyrządzi oczyszczony napój. Chory powinien pić go z umiarem na czczo, po jedzeniu zaś w obfitych ilościach. Niech czyni



WIKIMEDIA COMMONS LIC. CC BY-SA 3.0

NAPÓJ Z POPIOŁEM TARNINY

Składniki:

- ▶ 20 g popiołu z drewna tarniny
- ▶ 15 g goździków sproszkowanych
- ▶ 30 g cynamonu sproszkowanego
- ▶ 50 g miodu
- ▶ 2 l wina

Przygotowanie:

Popiół z tarniny, goździki i cynamon doprowadzić do wrzenia w winie z miodem, gotować 5 minut. Przelać przez sitko do sterylnych butelek.

Stosowanie:

Przez 4 tygodnie przyjmować napój 3 razy dziennie po 3 łyżeczki przed posiłkiem i 3 łyżki po posiłku. Następnie należy zrobić tygodniową przerwę. Po jej upływie kontynuować kurację przez co najmniej 6 miesięcy.

to często, a artretyzm ustąpi, dzięki czemu odzyska on zmysły i zdrowie swoich członków, ten napój bowiem jest lepszy niż złoto.

Choć wskazanie nazwane jest „artretyzmem”, opisany napój w medycynie Hildegardy to środek stosowany nie tylko w dniu moczanowej. Okazał się on skuteczną pomocą także w przypadku porażenia po udarze (paraliżu), reumatyzmu, stwardnienia rozsianego (zwłaszcza we wczesnym stadium choroby) czy boreliozy.

ALFREDA WALKOWSKA

H. ZELL - WIKIMEDIA COMMONS LIC. CC BY-SA 3.0

Warto...

przeczytać



obejrzeć



Veni, veni Emmanuel!

Adwent. Czas, kiedy lampionami rozświetlamy grudniowe świąty i zmierzchy, łaknąc nastania Emmanuela. Aby stał się inspiracją do sumiennej przemiany, chciałabym zasugerować książkę Rafaela Luciani **Powrót do Jezusa z Nazaretu** (Wyd. Bratni Zew, Kraków 2019). Autor to wenezuelski świecki teolog, doradca KE Ameryki Łacińskiej i uniwersytecki profesor. Luciani daje hermeneutyczne biblijno-teologiczne opracowanie, trafnie zakładając, że nie jesteśmy biegli w chrystologii. Formułuje opinie, że nie rozumiemy dostatecznie i właściwie osoby Jezusa, Jego słowa i dzieła. W książce studiuje człowieczeństwo Chrystusa, Jego życie i czyny. Jednak ta teoretyczna lekcja to uwertura do ćwiczeń praktycznych. Luciani wzbudza imperatyw do kształtowania życiowej perspektywy, światopoglądu, orientacji ściśle za przykładem Jezusa. Precyzuje, że chrystocentryzm powinien być ideą nadrzędną. Piętnuje chrześcijaństwo teoretyczne. Naśladowanie Jezusa musi przynieść reperkusje w postaci przemiany życia w każdym wymiarze: społecznym, ekonomicznym, politycznym, ale też rodzinnym, szkolnym, powszednim. Chrześcijaninem jest się 24 godziny na dobę. W autobusie, w szkole, na poczcie, w sklepie... Obowiązuje nas bezwzględna postawa miłości i solidarności z każdym człowiekiem. Walorem książki jest to, że ukazuje sposób myślenia i przeżywania religii przez ludzi z odległego końca świata, stwarzając tym możliwość weryfikacji naszej wiary i zapraszając do konstruktywnego dialogu. Autor poprzez skrupulatną hermeneutykę biblijną i wnikliwą wykładnię chrystologiczną sekunduje przy przenikaniu fenomenu osoby Jezusa Chrystusa. Jednak przede wszystkim zmusza do systemowej przemiany. Bo chrześcijaństwo nie może być plastikowe i syntetyczne. Musi być markowe. Zgodne z Oryginałem, który tak wyczerpująco przybliży Luciani. Na czas oczekiwania i na czas przyjscia – gorąco polecam!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

Nieplanowana przemiana

Wyprzedane bilety na seanse przedpremierowe. Pozytywne opinie. I co ważniejsze – prawdziwa historia mówiąca o wartości ludzkiego życia i nawrócenia, które zawsze jest możliwe. Oglądając film **Nieplanowane**, dostajemy lekcję tego, jak w życiu można stracić poczucie, że jest ono najważniejsze! Jeszcze większą lekcją jest to, że można odnaleźć się w nim na powrót, czyniąc przy tym wiele dobra! W przestrzeni społecznej od wielu lat obecna jest debata na temat aborcji. Rozpatrywana jest ona w wielu aspektach, czasami jednak w dyskusjach osób będących za aborcją brakuje przejścia od JA do TY. Dopiero ze spotkania człowieka z człowiekiem zaczyna się rodzić przestrzeń życia. Film jest przejmujący. Na długo pozostaje w myślach i pobudza do refleksji. Pokazuje jednak, że mimo rozmów i tego, że każdy docenia wartość ludzkiego życia, czasami brakuje w nas zrozumienia, że dopiero wtedy, gdy zauważamy obok siebie drugiego człowieka jako istotę ludzką, która ma takie samo prawo do życia, jest możliwe, aby to życie przyjąć i pobłogosławić. Często zastanawiam się, jak można przekonać osoby, które w aborcji nie widzą nic złego. W ostatnich kilku latach zauważyłem jednak coś jeszcze. Jako teolog wiele razy byłem pytany, co na ten temat sądzę, i zawsze moje zdanie i argumenty były takie same. W tym roku we wrześniu po raz kolejny w ciągu 4 lat zadano mi to pytanie w grupie osób, z którymi – dobrze to pamiętam – już o tym rozmawialiśmy. Temat zatem wraca. Coś jest niejasne. I dopiero w kontekście głównej bohaterki filmu pojąłem, czego brakuje w podejściu do tego tematu. Trzeba zobaczyć człowieka, istotę wolną i rozumną, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. Inaczej się nie da. Może więc ten Adwent i historia, która wydarzyła się Abby Johnson, pokaże w nowym świetle kwestię aborcji i pomoże lepiej przeżyć to, jak Bóg przychodzi do nas właśnie w postaci Dziecka, które także było NIEPLANOWANE...

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Wydrążone pod zamkiem tunele w części zostały wybetonowane, w części zaś wykute są w surowej skale



Podziemia Zamku Książ to wojenna tajemnica Wałbrzycha – skrywają ciekawą, choć tragiczną historię Kompleksu Książ – *Riese Fürstenstein*

...
zwiedzić

Podziemia, w których żyje historia

W ofercie turystycznej trzeciego co do wielkości i jednego z najpiękniejszych zamków w Polsce to nowość i zarazem wyjątkowa atrakcja. Oto wiosną tego roku **na Zamku Książ w Wałbrzychu udostępniono liczącą pół kilometra podziemną trasę turystyczną**. Wzbudzająca wiele emocji, wzruszeń, a nade wszystko ogromnie ważna historycznie ścieżka to oferta, która zimą (ze względu na stałą temperaturę panującą w podziemiach) szczególnie zyskuje na atrakcyjności. Dajcie się więc zaprosić!

Znajdująca się około 50 metrów pod zamkiem trasa turystyczna intryguje swoją różnorodnością. Podczas jej zwiedzania przejdziemy przez potężną wybetonowaną halę, wykute w skale korytarze, a także zobaczymy poboczne komory bunkra. Dowiemy się również, że to jeszcze nie wszystko! Według bowiem dostępnych historykom danych oraz zapisków ulubionego architekta Adolfa Hitlera, Alberta Speera, wysoce prawdopodobne jest, że do dziś nieodkrytych korytarzy i tuneli jest jeszcze dużo więcej. Wszystko wskazuje na to, że znana nam dziś powierzchnia (tj. 3200 m²) to zaledwie połowa tego, co w rzeczywistości znajduje się pod zamkową ziemią. Potwierdzeniem tej teorii są również obliczenia naukowców i historyków, którzy oszacowali ilość przywiezionego do zamku betonu. Na tej podstawie okazało się, iż należy przypuszczać, że taka

jego ilość wystarczyłaby do wybetonowania dwukrotnie większej powierzchni, niż odkryto to obecnie.

Cała podziemna trasa przebiega wzdłuż tarasów (przy miejscu poszukiwań domniemanego podziemnego dworca kolejowego) i prowadzi w kierunku budynku głównego zamku. Zakończenie pierwszej połowy trasy znajduje się przy zawale – wejściu do zasypanego szybu windowego, z którego wyjście znajdować się miało na Dziedzińcu Honorowym.

Zwiedzanie trasy to przede wszystkim poznawanie tajemnic i historii. Oprowadzający grupy przewodnik ciekawie opowiada o książańskich tajemnicach, przedstawia teorie o celu powstania tunelu, a także przekazuje tragiczną historię więźniów, których zdrowie i życie poświęcono dla jego wydrążenia. Historię, która nakazuje wyciągać wnioski, a nade wszystko... pamiętać.

Zachęcamy, by zejść do podziemi Zamku Książ, jednego z najbardziej tajemniczych obiektów w Polsce, i zobaczyć to, co było skrywane przez ponad 70 lat.

KATARZYNA KRZEMIŃSKA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Znaczącą postacią rozpoczynającego się **Adwentu** jest prorok Izajasz. Słowa jego proroctwa (Iz 7, 14-15) wprowadzają nas w Tajemnicę Bożego Narodzenia. Wybierzmy z powyższych wersetów wszystkie rzeczowniki i wpiszmy je (w mianowniku lp.) w pola krzyżówki wyróżnione kolorem. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Przy odgadywaniu pozostałych haseł pomogą nam sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie, które niechaj nas prowadzi przez zimowy mrok do blasku Stajenki.

POZIOMO:

1 zaczyna się w jesieni, a kończy się w zimie, **4** takie dał Adam swej żonie imię (Rdz 3, 20), **8** moc, animusz, chęć działania, 10) wyznaczony kres podróży (Rdz 24, 21), **11** o tym *bujnym ziele, oj*, śpiewają na weselu, **12** podszły, czyli wiosen sporo (2 Mch 6, 18) lub po prostu stulecie, **13** święta wdowa z Herzfeldu albo góra na Krecie, **15** wśród zwierząt nie ma dzielniejszego (Prz 30, 30), **16** rodzaj placuszka drożdżowego, **17** tak powiem o sobie w pierwszej osobie, **18** cnota wskazana nie tylko przy świątecznym stole (Mdr 8, 7), **20** Słowo tym się stało (J 1, 14) – zaśpiewam wśród kołęd, **23** pójdzie w ślad za mną przez wszystkie dni (Ps 23, 6), **27** dobry nie rośnie na drzewie złym (Łk 6, 43), **28** apostoł, uczeń umiłowany, jego święto w trzecim dniu bożonarodzeniowej oktawy, **29** syn Sibeona, ojciec Diszona (1 Krn 1, 40), **30** krótka strzelista modlitwa, **31** jednostka geochronologiczna, **33** *Wśród nocnej ciszy* ta Msza się zaczyna, **34** na wigilijnych karpach, sandaczach i linach, **36** tli się w lampie lub świecy (Mt 12, 20), **38** tafle lodu na

Krzyżówka nr 12/2019



rzece, **41** święta babcia betlejemskiej Dzieciny, **42** ptak, co odlatuje na nieba wyżyny (Prz 23, 5).

PIONOWO:

1 w Biblii dziesiąta (J 1, 39), to dla nas szesnasta, **2** tam Asyż, Gubbio i inne Franciszkowe miasta, **3** prorok, który

oglądał Bożej chwały widzenie (Syr 49, 8), **5** przeddzień święta (Jdt 8, 6), np. przed Bożym Narodzeniem, **6** Edom spustoszony, nikt go nie przemierzy, wtedy ten ptak posiadzie go, z jeżem (Iz 34, 11), **7** grudniowa patronka górniczej braci, **9** zachodniogermańskie plemię w nadreńskim Palatynacie,

11 keks świąteczny z bakaliami, **14** zabłyśnie w ciemnościach i mrok dniem się stanie (Iz 58, 10), **15** w Adwencie świeci w rękach roratnich dzieci, **17** jego przepowiednie i obietnice spełniać się zaczęły w Dniu Pięćdziesiąticy (Dz 2, 16), **19** kruchy, biały, poświęcony, przed Wigilijną Wieczną wraz z sercem dzielony, **21** z wikarego na proboszcza, z I ligi do ekstraklasy, **22** nowe miano murów Jeruzalem po wsze czasy (Iz 60, 18), **24** do przesiewania (Iz 30, 28), również na egzaminach, **25** tam mieszkali niektórzy z synów Beniamina (Ne 11, 31), **26** tam palmy rosną dorodne (Syr 24, 14), **29** mszalny dzbanuszek na wino i wodę, **32** zwierzchnik w rycerskich zakonach, **35** głosami wyborców wypełniona, **36** młócony cepami, nie wozem młockarskim (Iz 28, 27), **37** płynie z Mongolii przez Kraj Zabajkalski, **39** w sigłach biblijnych: Księga Ezechiela, **40** z niego Iśniąca szata anielska (Ap 15, 6).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca grudnia z dopiskiem **krzyżówka nr 12/2019** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Józefa Łukaszewicza pt. *Piesza pielgrzymka z Krakowa do Rzymu* – Wydawnictwa TUM.

Rozwiązanie krzyżówki nr 10/2019: ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ.

Nagrody wylosowali: **Beata Dąbrowska** – Strzelin, **Bogusław Kowalski** – Kłokoczycze, **Dariusz Mazur** – Wrocław, **Helena Salwach** – Oława, **Barbara Wrzesińska** – Oborniki Śląskie.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Kaczka ze śliwkami

Składniki:

- ▶ piersi z kaczki
- ▶ 20 dag suszonych śliwek
- ▶ szklanka czerwonego wytrawnego wina
- ▶ 10 dag masła
- ▶ sól, pieprz, majeranek

Wykonanie:

Piersi z kaczki posolić, oprószyć pieprzem i majerankiem. Naciąć skórkę, opiec na maśle, podlać wodą, przykryć i dusić na półmiękkko. Następnie dodać śliwki, wino, dusić do miękkości, dolewając wody w razie potrzeby. Miękkie mięso ułożyć na półmisku wraz ze śliwkami.



Wigilijne makówki

Składniki:

- ▶ 0,5 kg maku
- ▶ 5 dag masła
- ▶ 3 łyżki miodu
- ▶ 0,5 l mleka
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 10 dag orzechów
- ▶ 10 dag rodzzynek
- ▶ 3 łyżki skórki pomarańczowej
- ▶ szczypta soli
- ▶ olejek migdałowy
- ▶ migdały do dekoracji
- ▶ bułka – strucla

Wykonanie:

Mak sparzyć, odsączyć, zmielić dwa razy przez maszynkę. Zalać wrzącym mlekiem, dodać wszystkie składniki, zagotować. Masa ma być tak gęsta jak śmietana (jeżeli jest za gęsta, dodać mleka). Bułkę pokroić w cienkie kromeczki, układać warstwami w salaterce na przemian z przestudzoną masą. Potrawa powinna postać kilka godzin przed podaniem. Wierzch salaterki udekorować orzechami, migdałami (sparzonymi i obranymi ze skórki), rodzynkami.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Prorok Izajasz

– słowa pocieszenia od Pana

Pocieszajcie, **pocieszajcie mój lud** – mówi wasz Bóg.

(Księga Izajasza 40, 1-11)

Prorok Izajasz bywa nazywany największym spośród proroków żydowskich. Urodził się ok. 765 r. przed Chr. w ważnej rodzinie z Jeruzolimy. Zdobył wszechstronne wykształcenie, wyróżniały go wielkie zalety ducha, charakteru i inteligencji. Był żonaty i miał dwóch synów. Pan Bóg powołał go na swojego proroka poprzez wspólną wizję w świątyni jerozolimskiej w 739 r. Ta misja trwała czterdzieści lat. Nawoływał swój naród do poprawy, zaprzestania popełniania grzechów i powrotu do Boga. Zapowiadał klęskę kraju, jeśli taka poprawa nie nastąpi. Stało się tak po najeździe Asyrii i Babilonii na Izrael i Jude – Żydzi zostali uprowadzeni do niewoli.

Wiele jego prorocत्व i wypowiedzi mówi o tym, jaki jest Bóg – chwala Jego świętość, wszechmoc, dobroć i miłość. Zapowiada Zbawiciela, Mesjasza, który ma przyjść na świat – wypełniają się one w Jezusie.

Słowa pocieszenia od Boga, zapisane w drugiej części księgi (przez nieznanego proroka), odnoszą się do czasu bliskiego wyzwolenia z niewoli babilońskiej. Dotyczą nie tylko narodu Izraela w VI w. przed Chr., lecz są skierowane także do nas, dzisiaj. Przecież wkrótce po raz kolejny w naszym życiu wypełni się obietnica złożona przez Boga. On sam przyjdzie do nas w swoim Synu, by stać się Emmanuelem, czyli Bogiem z nami.

Prorok nawołuje, aby przygotować się na przyjście Pana: *Drogę Panu przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!* (Iz 40, 3). Te słowa dotyczą każdego z nas, teraz, nie przemijają, są nadal aktualne i prawdziwe: *Trawa usycha, więdną kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki* (Iz 40, 8).

Boży Syn narodził się jako niemowlę ponad dwa tysiące lat temu, jednak znowu możemy przeżywać to wydarzenie – tak samo jak wtedy w grotcie w pobliżu Betlejem. Dlatego warto przygotować drogę dla Pana w swoim sercu i w swoim życiu, aby mógł przyjść naprawdę do ciebie i do mnie. Właśnie Jego przyjście, takie osobiste, doświadczane w sercu, jest pocieszeniem od Boga. Bliskość Boga w nowo narodzonym Jezusie to ogromne szczęście, którym On chce nas obdarować.

Właśnie przychodzi! Nie bójmy się! Ogłaszajmy to, powtarzajmy całemu światu! Wraz z Nim następuje radość i pokój – przecież Jezus jest Księciem



ILUSTRACJA MWM

Pokoju! Niech ustąpi smutek i lęk! Jego królowanie i Jego władza to rządy miłości! On pragnie pogodzić nas z Ojcem Niebieskim i poprowadzić do Niego, pozwala nam Go poznać. *Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie* (Iz 40, 11).

Mały Jezus, leżący w żłobie, w sposób naturalny budzi nasze ciepłe, życzliwe uczucia. Nie pokazuje swojej mocy, nie onieśmiela Boskością. Może to nas zachęci, by podejść do Niego bliżej, by zrobić dla Niego miejsce w swoim sercu. On wtedy wypełni nas swoją miłością, radością i pokojem, które zaspokajają naszą najgłębszą tęsknotę. Pozwól Mu dziś na to. Zaproś Go do swojego serca i życia – On czeka na twoje zaproszenie.

EWA CZERWIŃSKA

Z pamiętnika pluszowego Mnicha



GIENEK, FRYDERYK I PACZKI

Za oknami sypał delikatny śnieg. Niedzielne grudniowe popołudnie powoli dobiegało końca. Po całym pracowitym dniu Fryderyk wreszcie mógł spokojnie sięść w fotelu i zabrać się do czytania swojej ulubionej książki o wielorybach. W amerykańskiej parafii, gdzie razem z Gienkiem towarzyszyli księdzu Piotrowi, trwały przygotowania do świąt, więc w ciągu dnia pracy było sporo. W dodatku nie wszystko szło po jego myśli. Od samego rana zaliczał wpadkę za wpadką. Jak zawsze w niedzielę rano pomagał w zakrystii. Oczywiście powinien był pamiętać, że w III Niedzielę Adwentu używa się koloru różowego. Ale nie pamiętał. A może i pamiętał, tylko akurat tak się stało, że zapomniał. Potem się okazało, że zapomniał położyć kluczyk do tabernakulum na właściwym miejscu, świeczki się wypaliły na ołtarzu, zrzucił przez nieuwagę ampułki na podłogę i jeszcze w dodatku w tłoku ktoś mu nadepnął na ogon.

– Masakra, a nie niedziela radości – jęknął Freddy.

– Oj tam, oj tam, nie przejmuj się – Gienek próbował go pocieszać. – Nikt się nie zorientował.

– No może i nikt, ale głupio – westchnął Szop. – Już myślałem, że po obiedzie będzie trochę spokojniej, ale nie. Bo co chwila ktoś się dobijał, że „koniecznie chce rozmawiać z księdzem Piotrem, bo ma dla niego i tylko dla

niego wiadomość. Ja wiem, że go nie ma, ale może już wrócił, bo to w sumie nic pilnego, więc zadzwonię jeszcze raz za chwilę, dobrze?”

– Ale przecież skoro ksiądz mówił, że jedzie na spowiedź do innej parafii i wróci późno w nocy, to znaczy, że pojechał na spowiedź do innej parafii i wróci późno w nocy – zdziwił się pluszowy Mnich.

– No właśnie! No, ale teraz wreszcie chwila spokoju...

Dzwonek do drzwi przerwał mu w pół słowa.

Freddy popatrzył zrezygnowanym wzrokiem na przyjaciela i warcząc pod nosem podreptał do drzwi. Na ganku stały dwie wielkie paczki zapakowane w kolorowy papier i z piękną kokardą na górze.

– Hm. Same przyszyły? – zaczął się głośno zastanawiać.

– Niespodzianka! – dwie dziewczynki wyskoczyły z ukrycia. To siostry, Payton i Linlye, zawsze pełne energii.

– Cześć Freddy – zaszczębiotała Linley. – W kościele mówiliście, że zbieracie prezenty dla dzieci, które nie mają pieniędzy, to myśmy im kupiły, żeby też miały fajne święta. My tylko przynosimy i znikamy, bo mama czeka w aucie. I tak po drodze wpadliśmy tu.

Cała złość od razu mu minęła.

– O! Czad po prostu! Postawcie to tutaj! O! Jakie wielkie pudełka! Dziękujemy w imieniu dzieci. Super w ogóle!

Dziewczynki wniosły pudełka, pomachały i zniknęły równie szybko, jak się pojawiły.

Fryderyk westchnął. Zawsze wzruszał go dziecięcy zapał i ich chęć niesienia pomocy innym.

Wrócił do pokoju, ale jakoś mu odeszła ochota na czytanie. Zrobiło mu się głupio, że cały dzień narzekał.

– Wiesz – zwrócił się do Gienka – właśnie miałem okazję zobaczyć dzisiejszą Ewangelię i jej nie wykorzystałem.

– Co to znaczy? – zapytał Mnich.

– Bo dzisiaj Święta Elżbieta z radością przyjęła Maryję, gdy ta przyszła ją odwiedzić, a Święty Jan, choć był jeszcze pod sercem swojej mamusi, już rozpoznał, że Maryja przynosi Pana Jezusa. Tyle razy dzisiaj Pan Jezus do mnie przychodził w innych ludziach, a ja go nie poznałem i wcale się nie ucieszyłem. Ech, Fryderyku Szopie, straszny z ciebie samolub.

– Dobrze, że sam to zobaczyłeś. Ale teraz nie załamuj się sobą. Bóg kocha grzesznika, zatem nie jęcz dłużej, tylko bierzmy się za te prezenty dla ubogich. W piwnicy już jest ich bardzo dużo i musimy je poukładać, bo od jutra ludzie zaczną po nie przychodzić – podsumował Gienek.

– No to w takim razie: do roboty! – zawołał Fryderyk w wyraźnie lepszym nastroju.



Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w grudniu Czytelnikom „Nowego Życia”



Grudzień to czas przygotowań do Bożego Narodzenia – w sferze zarówno duchowej, jak i materialnej. Chcielibyśmy Państwu podpowiedzieć kilka pomysłów na prezenty dla bliskich.

Pierwszą propozycją jest album **OPACTWO HENRYKOWSKIE** ze zdjęciami Romualda Sołdka. Znany klasztor *Księgi Henrykowskiej* ukazany został na stu kilkudziesięciu kolorowych fotografiach zrobionych o każdej porze roku.

Dla zainteresowanych historią dobrą propozycją będzie książka **BISKUPI POMOCNICZY (ARCHI)DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ**, kontynuacja *Rządców (Archi)Diecezji Wrocławskiej na przestrzeni wieków*. Tym razem autor, ks. Józef Mandziuk, w eleganckiej, ilustrowanej pozycji opisuje sufraganów wrocławskich.

Dla dzieci polecamy przygody Franka opisane przez Weronikę Kurosz w książce **JAK WALCZYŁEM ZE SMOKAMI**, ilustrowanej przez Elżbietę Kidacką. Sześciolatek na festynie uczy się modlitwy do św. Antoniego, podczas pobytu w szpitalu dowiadyuje się, jak radosne mogą być siostry zakonne, a po sprzeczce poznaje, jak ważne jest słowo przepraszam.

2019 rok to dla Wydawnictwa TUM czas wyjątkowego jubileuszu – obchodzimy 50. rocznicę powstania. Z tej okazji wybraliśmy 50 książek, z których każda przez tydzień sprzedawana jest za 50% ceny.

50% za 50 na

Jeszcze przed wspomnieniem liturgicznym św. Mikołaja w promocji zaoferujemy Państwu książkę **GWIAZDA DOBREJ NOWINY. OPOWIADANIA NA BOŻE NARODZENIE (1–7 XII)**. Agnieszka Śmigielska-Wyleżoł opowiada siedem świątecznych historyjek dla dzieci – złożonych dużymi, czytelnymi literami, aby maluchy mogły same spróbować lektury, i ilustrowanych pięknie przez Joannę Czerwińską.

W kolejnym tygodniu w obniżonej cenie sprzedawana będzie powieść Joanny Suszczyńskiej **WIELKA REPUBLIKA CAFATOS (8–14 XII)**. Jej nastoletnia bohaterka odbywa niezwykłą podróż w fantastycznej krainie, odkrywając swoją tożsamość i biorąc udział w przewrocie politycznym.

Dobrym prezentem dla dorosłych mogą być rozważania ks. Mariusza Rosika – **EWANGELIA DLA ZABIEGANYCH (15–21 XII)**. Jest to zbiór krótkich tekstów, w których nawiązując do rozmaitych postaci, miejsc i anegdot, Autor podejmuje refleksję nad fragmentami Ewangelii.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak również książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00
sobota: 9.00–14.00
pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Dział książek
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300
Dział dewocjonalii tel.: 690 028 300

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, biblistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.

